**PORADNIК JĘZYKOWY**

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof, dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redakcyjny

Prof, dr Jan Basara, prof, dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
mgr Anna Jóźwiak, prof, dr hab. Andrzej Markowski,
prof, dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof, dr hab. Halina Satkiewicz,
prof, dr Andrzej Sieczkowski, prof, dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: — p.o. dr Wanda Decyk

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Krystyna Ostrowska

TREŚĆ NUMERU

[**Jadwiga Puzynina**: Problem kodyfikacji normy języka polskiego 1](#bookmark1)

**Katarzyna Mosiołek-Kłosińska:** Zakłócenie łączliwości normatywnej wyrazów jako

przejaw działania tendencji do usuwania wyjątków 9

**Małgorzata Marcjanik**: Czy istnieją uniwersalia grzecznościowe? Na marginesie

**książki R. Huszczy** Honoryfikatywność. Gramatyka. Pragmatyka. Typologia **19**

[**Jacek Perlin**: Czy zwarcie krtaniowe jest fonemem w języku polskim? 26](#bookmark6)

BIBLIOGRAFIA

Krystyna Długosz-Kurczabowa, Władysław Kupiszewski, Małgorzata Majewska,

[**Iza Winiarska:** Przegląd polskich prac językoznawcach ogłoszonych drukiem w roku 1996 (Uzupełnienia) 30](#bookmark8)

JĘZYK POLSKI W SZKOLE

**Elżbieta Awramiuk:** Zagadnienia homonimii w kształceniu sprawności językowej **....** 48 **Katarzyna Kozłowska:** Język i jego poprawność jako wartości społeczne 59

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

[**Jan Saloni: Szkodzić — albo nie szkodzić? (Ustawa o prawnej ochronie języka) 65**](#bookmark12)

CO PISZĄ O JĘZYKU?

[**R.S.** : Wulgaryzmy w literaturze 71](#bookmark17)

KOMUNIKATY RADY JĘZYKA POLSKIEGO PRZY PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

[Powołanie Rady Języka Polskiego 78](#bookmark21)

[Opinie Rady Języka Polskiego 80](#bookmark20)

[Z korespondencji Przewodniczącego RJP 81](#bookmark23)

[Orędzie o stanie (posiadania) polszczyzny 84](#bookmark27)

[Konkurs polszczyzny pięknej, bogatej i skutecznej 86](#bookmark31)

[Prawo o języku polskim 88](#bookmark34)

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych
Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 625-43-50

Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. 125/98

1997

czerwiec

**zeszyt 6**

PORADNIK

JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA
Jadwiga Puzynina

PROBLEM KODYFIKACJI NORMY JĘZYKA POLSKIEGO\*

Na temat norm poprawnościowych pisze się w Polsce od lat bardzo dużo. Na ogół przyjmuje się, że trzeba odróżniać tzw. normę zwyczajową (zwaną też użytkową lub uzualną) od normy skodyfikowanej.

Językowa norma zwyczajowa dotyczy zbioru społecznie zaaprobowanych jednostek języka i sposobów ich łączenia w zdania — a w szerszym ujęciu — także w większe całości tekstowe. Norma skodyfikowana to wyraźnie sformułowany przez ekspertów zbiór ocen dotyczących jednostek języko­wych, ich form, znaczeń i sposobów ich łączenia w zdania oraz — w szer­szym znaczeniu — także posługiwania się nimi w większych całościach tekstowych.

Słusznie mówi się o nieostrości pojęcia normy zwyczajowej: w wielu wypadkach nie jest oczywiste, jakie formy są lub nie są „społecznie zaapro­bowane”, trzeba by na to o wiele więcej wiarygodnych badań statystycznych aniżeli te, którymi rozporządzamy. Nie jest też oczywiste, co oznacza apro­bata społeczna — na ogół przyjmuje się, że chodzi tu o aprobatę ludzi wy­kształconych, tj. mających co najmniej tzw. wykształcenie średnie (choć niektórzy sądzą, że powinno tu chodzić o osoby z wykształceniem wyższym). Jeżeli przyjąć średnie — to powstaje pytanie: czy także średnie zawodowe?

Co do normy skodyfikowanej — istnieje wątpliwość dotycząca gremiów kodyfikujących. Pojawia się wiele autorskich poradników językowych, jest też niemało orzeczeń poprawnościowych poszczególnych osób (najczęściej językoznawców, rzadziej dziennikarzy) w czasopismach, w telewizji, w radio. Czy tego rodzaju poradnictwo, w ramach którego często wypowiadane są sądy i oceny wyraźnie różniące się między sobą, należy traktować jako formę kodyfikacji normy? Nauc2yciele, wydawcy, dziennikarze i w ogóle ludzie za­interesowani poprawnością językową wyrażają często niepokój wobec różnorakości tych orzeczeń. Niepokój ten dotyczy zresztą również słowników, wydawanych na ogół przez zespoły autorskie lub całe redakcje. Także one

\* Tekst referatu wygłoszonego przez Profesor Jadwigę Puzyninę na posiedzeniu Rady Języka Polskiego w maju 1997 roku.

2

JADWIGA PUZYNINA

zawierają wiele ocen i wskazówek sprzecznych czy to wobec innych wydaw­nictw słownikowych, czy też wobec szeroko znanych poradników z zakresu kultury języka. Oto parę przykładów takich rozbieżności: Formy podmienić, podmiana w Słowniku poprawnej polszczyzny (dalej w tekście: SPP) i w Praktycznym słowniku poprawnej polszczyzny (dalej w tekście: PSPP) zostały uznane za niepoprawne i odesłane do form zamienić, zamiana Natomiast Słownik wyrazów kłopotliwych (dalej w tekście: SWK) w ślad za Suplemen­tem do Słownika języka polskiego PWN wskazuje na odrębne znaczenie tych wyrazów: «zamienić ukradkiem z zamiarem oszustwa» i «ukryta, nieuczciwa zamiana» (por. np. zdanie: „w tym warsztacie podmieniono mi hamulce — teraz źle działają”). W związku z tym SWK podaje w wątpliwość przytaczaną wyżej ocenę.

Z kolei SWK, podobnie jak SPP, opowiada się za niepoprawnością formy żeńskiej podkoszulka podczas kiedy PSPP notuje ,,pot[ocznie] też podko­szulka r ż” (co prawda nie sądzę, by nie kwestionowany podkoszulek był wyrazem niepotocznym, żeby te dwie formy należały do różnych odmian językowych).

Sprawą ważną są różnice w normach akcentowych: oba słowniki wy­mowy polskiej (z lat 1977 i 1933) uznają za w pełni dopuszczalne akcento­wanie wyrazów zapożyczonych typu fabryka, matematyka na sylabie przed­ostatniej (a więc fabryka, matematýka). SPP zdecydowanie się temu sprze­ciwia, natomiast PSPP dopuszcza taki akcent, ale w normie potocznej.

Wobec takiej sytuacji można zająć —jak mi się wydaje — stanowisko trojakie:

Po pierwsze — w pełni liberalne, charakterystyczne np. dla wypowiedzi prof. Majewicza w „Życiu” z maja br. Niech język rozwija się według włas­nych praw, niech każdy mówi i pisze, jak sam chce, niech każdy sam dba o zrozumiałość i estetykę swoich wypowiedzi. Jeśli ktoś chce, to niech publikuje swoje oceny lub słucha tych z nich, które go interesują i które mu jakoś pomagają, jeśli nie — to nie. O żadnej kodyfikacji normy nie ma tu mowy.

Drugi rodzaj zajmowanego w tej sprawie stanowiska to uznawanie za właściwą kodyfikację zdecentralizowaną, pojętą jako porady różnych eksper­tów, spośród których można sobie wybierać odpowiadające poszczególnym użytkownikom języka rozstrzygnięcia normatywne. Jest to stanowisko ku­szące — wobec naszej ogólnej obecnie niechęci do wszelkiej centralizacji w życiu społecznym.

Trzecia z wyodrębnionych przeze mnie postaw charakteryzuje się postu­latem jednolitych rozstrzygnięć poprawnościowych, przynajmniej w zakresie podstawowych pryncypiów kultury języka, a także powtarzalnych, seryjnych form językowych oraz form szczególnie często powtarzających się i wyraźnie sprawiających trudności dużej liczbie użytkowników języka. Postawa ta, którą sama reprezentuję, nie wiąże się bynajmniej ani z chęcią narzucania komuś jednolitych gustów językowych, ani ze zbytnim rygoryzmem i puryz­mem językowym. Pełnemu liberalizmowi przeciwstawia się ona na zasadzie traktowania języka jako istotnego elementu kultury, wymagającego ochrony wobec czynników powodujących jego degradację, takich jak: biologicznie

**PROBLEM KODYFIKACJI NORMY JĘZYKA POLSKIEGO**

3

uzasadniona inercja, tj. dążenie do najmniejszego wysiłku mówiących czy też piszących, brak doceniania kultury jako takiej, widzenie w języku wy­łącznie narzędzia (byle jakiego zresztą) porozumienia, niedostrzeganie jego wartości autotelicznych i twórczej roli w kształtowaniu jednostek i społe­czeństw.

Ci, którym właściwa jest postawa trzecia, którą by można nazwać umiarkowanie centralistyczną, mniej wyraziście przeciwstawiają się stano­wisku, które charakteryzowałam jako opowiadające się za kodyfikacją, a raczej może właśnie poradnictwem zdecentralizowanym. Doceniają takie poradnictwo, jego wielką rolę w kształceniu językowym, pogłębianiu świado­mości językowej społeczeństwa, także podsuwaniu „autorskich” norm do­tyczących poszczególnych, mniej istotnych, a budzących wątpliwości form językowych. Za oczywisty uznają również sens formułowania własnych stanowisk ekspertów wobec norm centralnie uznanych za właściwe. Na­tomiast potrzebę takich właśnie norm, centralnie uznanych w sensie opowiedzenia się za nimi najwyższych autorytetów w zakresie kultury języka, uzasadniają zamówieniem społecznym na takie normy — przede wszystkim ze strony szkoły, ale także wydawnictw, mediów oraz licznych rzesz miłośników języka uskarżających się na chaos w kodyfikacji polsz­czyzny.

Przypuszczam, że w naszym gronie znajdą się zarówno zwolennicy po­stawy umiarkowanie centralistycznej, jak i poradnictwa zdecentralizo­wanego. Powinniśmy jednak dopracować się stanowiska w miarę uzgodnio­nego, przynajmniej co do tego, czy my jako Rada zechcemy formułować bądź też akceptować lub odrzucać formułowane przez innych normy językowe i dawać temu publicznie wyraz.

Komisja Kultury Języka przy Komitecie Językoznawstwa PAN poczuwała się do takiej działalności, publikując rozstrzygnięcia normatywne w kolej­nych biuletynach. Wielu zwykłych użytkowników języka wyrażało co prawda zastrzeżenia wobec takiej formy cząstkowych i nie docierających do całego społeczeństwa kolejnych zmian kodyfikacji norm. Wydaje się, że najwłaściw­sze jest publikowanie co kilkanaście lat możliwie pełnych słowników ortoepicznych (a także ortograficznych) ze skorygowaną normą, co zresztą jest tradycją polską. W przyszłym roku ma się ukazać nowa PWN-owska wersja Słownika poprawnej polszczyzny pod redakcją Andrzeja Markowskiego. Wiem z rozmów z prof. Markowskim i drem Bańką, że chcieliby oni uzyskać dla tego Słownika aprobatę Rady Języka Polskiego. Sądzę więc, że najbliższe miesiące powinny skłonić członków Rady do szczególnie intensywnego na­mysłu nad tym wszystkim w języku polskim, co naszym zdaniem wymaga nowych rozstrzygnięć kodyfikacyjnych, co w dotychczasowych słownikach poprawnej polszczyzny uważamy za niewłaściwe. Konieczna też będzie ogól­na dyskusja nad recenzją lub recenzjami nowego Słownika poprawnościo­wego PWN, które zostaną przedstawione przez członków Rady jej ogólnemu zgromadzeniu. Sądzę, że aprobata całej Rady Języka Polskiego wobec słow­nika PWN nie powinna być formalnością, że jest to na najbliższe 10 do 15 lat jedyna możliwość istotnego społecznie ustosunkowania się do kodyfikacji polszczyzny i wpłynięcia w pewnym zakresie na jej jakość. Opinia Rady

4

JADWIGA PUZYNINA

Języka Polskiego w tym zakresie ma tu —jak sądzę — szczególne znaczenie, m.in. dlatego, że jest to gremium nie tylko językoznawcze, ale obejmujące również uczonych, artystów, pisarzy, dziennikarzy znanych z zainteresowań językowych, pogłębionej kompetencji językowej i ogólnie komunikacyjnej oraz szerokiego spojrzenia na rolę i funkcje języka w życiu społecznym i jednostkowym. Kodyfikacja dokonana przez językoznawców zyskuje tu więc filtr ocen ekspertów także spoza świata lingwistów, co wydaje się dla jakości tej kodyfikacji bardzo istotne.

Sądzę, że abyśmy mogli dobrze współdziałać w tej najbliższej czekającej nas pracy, jak też w ogólnej naszej działalności normatywnej, musimy uzgodnić nasze stanowiska w następujących przynajmniej punktach:

1. Uznaniu lub nieuznaniu za słuszne wyodrębnienia dwóch poziomów normy językowej: normy wzorcowej, właściwej kontaktom publicznym, oficjalnym oraz normy użytkowej, dalej dzielonej na potoczną i środo­wiskową, właściwej kontaktom nieoficjalnym. Podział taki, oparty na postu­latach prof. Haliny Kurkowskiej został już wprowadzony do PSPP pod re­dakcją Andrzeja Markowskiego, jest też zastosowany w przygotowywanym pod jego redakcją nowym „dużym” Słowniku poprawnej polszczyzny.

Norma wzorcowa, odpowiadająca w dużej mierze dawnemu stylowi wyższemu, obejmująca też style naukowy i urzędowy stawia użytkownikom języka większe wymagania, liczy się bardziej z tradycją, estetyką, precyzją form językowych. Norma potoczna jest bliższa normie zwyczajowej, a nawet po prostu uzusowi, odpowiada dawnemu stylowi średniemu i po części niskiemu, dopuszcza formy językowe upowszechniające się (lub upowszech­nione), ale jeszcze rażące, jak np. wspomniane akcentowanie na przedostat­niej sylabie wyrazów obcych typu matematyka lub form czasownikowych typu robiliśmy.

Jak widać z ostatnich publikacji, nie jest oczywiste, jaki ma być zakres stosowania normy wzorcowej: czy wypowiedzi studentów, a także wypo­wiedzi i wypracowania uczniów winny być formułowane zgodnie z normą wzorcową, czy też potoczną? Czy —jak to postulowała w jednym ze swoich artykułów prof. Halina Satkiewicz — dzieci i młodzież mają w szkole na­bywać tylko biernej znajomości normy wzorcowej, czy jednak — co bym po­pierała — czynnej, a tym samym umiejętności posługiwania się różnymi stylami. Sprawa zakresu stosowania normy wzorcowej i użytkowej, przede wszystkim potocznej wydaje się bardzo istotna, jeśli w ogóle mamy wprowa­dzać takie rozróżnienie, co —jak sądzę —jest słuszne i potrzebne.

1. Drugi istotny punkt to uznanie wariantywności normy, także normy wzorcowej tam, gdzie nie mamy wyraźnego poczucia „gorszości” jednej z form lub gdzie wyraźnie się między sobą różnimy w zdaniach co do tego, która z form jest właściwa, która nie, co zazwyczaj powodowane jest stosowaniem różnych kryteriów oceny. Problem wariantywności wiąże się ściśle z uznaniem zmienności norm w czasie; najczęściej wariancja normy stanowi stadium przejściowe pomiędzy już zachwianą normą A i jeszcze nie utrwaloną normą B. Przykładem uznania form wariantywnych mogą być rozstrzygnięcia PSPP dotyczące wymowy wyrazów prezydent lub prezydent, obślizgły, obślizły, oślizły lub oślizgły, patriota albo patryjota, priorytet a.

**PROBLEM KODYFIKACJI NORMY JĘZYKA POLSKIEGO**

5

prijorytet, form fleksyjnych takich jak kuratorzy albo kuratorowie, zniknął a. znikł, depczę a. depcę, o dwóch a. o dwu (chłopcach), reguł składni, np. setki ludzi wiedziało a. wiedziały.

Wariantywność normy jest zasadą drażniącą część użytkowników języ­ka, tj. tych z nich, którzy chcieliby widzieć język jako układ form językowych bardzo uporządkowanych, o wyraźnych granicach tego, co poprawne. Ta sama grupa reaguje też niechętnie na kolejną zasadę, którą na ogół kie­rują się kodyfikatorzy i którą —jak sądzę — winniśmy uznać za słuszną, a mianowicie:

1. Zasadę zróżnicowania kwalifikatorów poprawnościowych od zde­cydowanego: niepoprawne, błędne lub nie poprzez ostrożne: nadużywane i lepsze aż po już właściwie nie poprawnościowe kwalifikatory rzadkie czy też przestarzałe. Np. w SPP czytamy: „Rozwiązywać (nie: realizować) proble­my”. „Z kupieniem kwiatów nie było problemu (lepiej: kłopotu)”; „problemat przestarz. «problem»”. W PSPP z kolei: „ilość [...] błędne w znaczeniu «licz­ba»”, „profesjonalista [...]. Nadużywane zamiast fachowiec, specjalista, za­wodowiec”.

Nauczyciel mający wątpliwości przy ocenie językowej pracy ucznia uzyskuje w ten sposób wskazówki co do tego, czy użycie danej formy jest wyraźnym błędem, czy też tylko usterką językową.

Jednakże oczywiste jest, że poza szkołą oraz zajęciami wyraźnie związa­nymi z kulturą słowa, jak np. adiustacja wydawnicza, korekta czy też korespondencja urzędowa, nieprzestrzeganie poprawności językowej nie wiąże się z konkretnymi sankcjami (tj. konsekwencjami w postaci ocen szkolnych czy też zawodowych) poza ewentualną śmiesznością, lekcewa­żeniem czy też ogólną oceną negatywną czyjegoś poziomu kultury. Nato­miast sądzę, że jest sprawą naszej Rady, by zwiększyć społeczny nacisk na wymagania wobec szkół wszelkich stopni zarówno wobec uczniów, jak i przede wszystkim nauczycieli, a także na stawianie wyższych wymagań wobec ludzi odpowiedzialnych za wszelkie zawody związane ze słowem (co postulował wielokrotnie nie żyjący już prof. Witold Nowicki). Należałoby stworzyć szersze lobby domagające się, by sprawę poprawności językowej i ogólnej kultury języka traktowano we wszelkich instytucjach związanych z kulturą i oświatą o wiele poważniej, niż to się dzieje obecnie.

1. Zasada czwarta, co do której trzeba się porozumieć, to szanowanie, także — jak sądzę — w zakresie normy wzorcowej, odrębności regional­nych wtedy, kiedy dotyczą one m.in. języka ludzi wykształconych, np. międzywyrazowej fonetyki udźwięczniającej. Przypominam sobie, jak w ankiecie dotyczącej poprawności języka, którą wypełniali członkowie Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, prof. Paweł Czartoryski bronił małopolskich form typu wykonywuję (nie: wykonuję), a prof. Bajerowa przy innej okazji — wariancji form słać i ścielić łóżko.
2. I wreszcie sprawa piąta i najtrudniejsza: kryteria poprawności językowej i ich hierarchia.

Nie ulega kwestii kryterium zgodności z systemem i tendencjami rozwojowymi języka przy ocenie innowacji. Nie ulega też kwestii uznawanie za lepsze innowacji o formie wyraźnie motywującej znaczenie słowa, a za­

6

JADWIGA PUZYNINA

razem nie mniej ekonomicznej od tej, która z nią rywalizuje, np. wyższości formy przymiotnika unikatowy nad formą unikalny. Ta ostatnia ze względu na jej utrwalenie w języku powinna jednak w moim pojęciu być uznana za wariantową.

Sądzę również, że nie można uznawać za zdecydowanie niepoprawne innowacji znaczeniowych (także takich, które zachodzą na zasadzie reinterpretacji form wyrazowych, jak znaczenia rzeczownika pasjonat czegoś «ten, którego pasją jest coś» czy też nowego znaczenia przymiotnika spolegliwy «uległy»), jeśli nowe znaczenia funkcjonują już także w wypowiedziach ludzi wykształconych. Znaczenia takie wymagają natomiast komentarzy, zwłasz­cza jeśli nie są w pełni utrwalone, jak w wypadku nowego znaczenia przy­miotnika spolegliwy.

Jaki natomiast chcemy mieć stosunek do wyjątków stanowiących pozo­stałość dawnych prawidłowości, choćby nieszczęsnej formy biernikowej tę obok szerzącej się tą, chrześcijański, chrześcijanie obok przeważającej prze­cież wymowy chrześćjański, chrześćjanie, a wyłącznie chyba chrześćjan, gałę­ziami obok gałęźmi, gwoździami obok gwoźdźmi (PSPP), ale też np. kontami obok końmi? Jak zechcemy oceniać formy nieuzasadnione historycznie, ale odczuwane przez część inteligencji jako lepsze, jak oficer obok oficer, raczej nauka polska, niż zalecana na ogół паukа polska, także okolice Warszawy, nie okolice?

Jestem za tym, aby kierować się tu ocenami osób posługujących się dobrą polszczyzną, mających poczucie tego, co (słusznie lub niesłusznie z punktu widzenia historii języka) jest nacechowane jako przynależne do stylu niższego, czasem wyraźnie gwarowe, co zaś wiąże się z poczuciem stylu wyższego lub może języka elity kulturalnej. Takie poczucie językowe nie­wątpliwie uzależnione jest, częściowo przynajmniej, od wieku użytkowników języka i od ich priorytetów: dla jednych stanowi je wyrazistość nacechowań, o których wyżej mówiłam, dla innych — uzasadnienie etymologiczno-historyczne. Toteż najsłuszniejsze wydaje się w tych wypadkach wprowadzanie do normy skodyfikowanej wariantów form wyrazowych.

Kolejne pytanie dotyczy stosunku do kryterium narodowego. Czy po­dobnie jak Bogdan Walczak w artykule z „Poradnika Językowego” 19951 odrzucimy je, traktując wyrazy obce na równi z rodzimymi, po prostu jako mniej lub bardziej ekonomiczne w użyciu, czy też zechcemy w jakiejś przy­najmniej mierze bronić w słownictwie naszego, rodzimego obrazu języko­wego świata i naszego, rodzimego brzmienia polszczyzny, za czym bym się osobiście opowiadała, jako że chodzi tu o istotne elementy kultury narodo­wej. Oczywiście w najmniejszym stopniu należałoby bronić tych wartości w terminologii technicznej i naukowej, w największym — w słownictwie dotyczącym życia codziennego.

Z kryterium narodowym łączy się kryterium tradycji (zwane też historycznym). Oba te kryteria nie mogą stanowić o dyskwalifikowaniu jednostek językowych, mogą natomiast przyczyniać się do aprobowania

1 Mam tu na myśli artykuł: **Przegląd kryteriów poprawności Językowej,** „Porad­nik Językowy” 1995, z. 9-10, s. 1-16.

**PROBLEM KODYFIKACJI NORMY JĘZYKA POLSKIEGO**

7

form, które odpowiadają ich treściom postulatywnym. Rozsądnie traktowane kryterium tradycji broni przed uznawaniem za niepoprawne form przesta­rzałych, stoi na straży umiarkowanego konserwatyzmu językowego. Stoso­wane z nadmierną gorliwością, oba te kryteria prowadzą do niepożądanych postaw konserwatywno-purystycznych.

1. wreszcie problem kryteriów estetycznego i uzualnego. Nie sądzę, aby kryterium estetyczne należało usunąć poza zakres poprawności językowej, jak to postuluje Bogdan Walczak. Myślę, że kryterium to stanowi w dużym stopniu podstawę ocen tych, których tenże autor traktuje jako „autorytet kulturalny”, jako „środowisko [..,] cieszące się uzasadnionym autorytetem językowym” [Przegląd kryteriów..., s. 11). Sądzę natomiast, że byłoby istotne zdanie sobie sprawy z tego, co decyduje o pozytywnych lub negatywnych ocenach estetycznych poszczególnych form i całych wypowiedzi językowych2.

Ważne wydaje się traktowanie jako problemu estetycznego wulgarności językowej, uznanie, że posługując się wulgaryzmami, nadawca komunikatu przekracza nie tylko normy etyki mowy (obraża partnera, poniża jego god­ność), ale także normy estetyczne człowieka kulturalnego. Kwalifikatory słownikowe takie, jak wulgarny czy też ordynarny, to przecież oceny przede wszystkim estetyczne. Tak rozumianej estetyki nie zwykliśmy wiązać z po­prawnością językową. Może jednak wyrażenie poprawność Językowa winniś­my rozumieć szerzej: jako właściwe kształtowanie i użycie form językowych. A za formy i użycia właściwe uważać te, które odpowiadają nie tylko kry­teriom wewnętrznojęzykowym, ale i ogólnym normom naszej kultury.

Kryterium powszechnego uzusu wydaje się bardzo podstawowe dla kodyfikacji normy potocznej, która powinna uwzględniać — przynajmniej na zasadzie wariantów — to, co wchodzi w powszechne użycie. Natomiast dla kodyfikacji normy wzorcowej ważniejsze wydają się kryteria: narodowe, este­tyczne, autorytetu kulturalnego3.

Jest oczywiste, że we wszystkich przedstawionych tu kwestiach człon­kowie Rady nie będą jednomyślni. Natomiast sądzę, że powinni poznać wzajemnie swoje poglądy w tym zakresie, dyskutować na te tematy i do­chodzić do uzgodnień, które umożliwiłyby wypowiadanie się Rady bądź jednomyślne, bądź wyraźną większością głosów przynajmniej w ważniej­szych sprawach dotyczących kodyfikacji normy.

Problemem najtrudniejszym w kulturze języka jest hierarchizacja kryte­riów przy orzekaniu o poprawności językowej. Wydaje się, że jeśli wchodzi w życie jakaś innowacja nie mająca w obiegu żadnej alternatywy, to trzeba ją ocenić przede wszystkim z punktu widzenia potrzeby danego wyrażenia (tzw. kryterium wystarczalności). Jeśli istnieje dla niej alternatywa lub jeśli chodzi o formy od dawna współistniejące, to — wbrew wielu opiniom —

2 Bardzo szkicowo pisałam na ten temat w artykule **O pojęciu kultury Języka,** „Poradnik Językowy” 1990, z. 3, s. 153-162.

3 W ostatnich latach charakterystyczne jest dla prac z zakresu kultury języka przesuwanie się punktu ciężkości z kryterium uzualnego na kryterium autorytetu kulturalnego. W pewnym stopniu można to zauważyć w cytowanym artykule B. Wal­czaka; szczególnie wyraźne jest to w tekście Ewy Kołodziejek pt. **Kilka uwag o kryte­rium zwyczaju językowego,** „Poradnik Językowy” 1995, z. 9-10, s. 29-34.

8

JADWIGA PUZYNINA

sądzę, że ważniejsze od samych kryteriów wewnętrznojęzykowych są dla sformułowania ostatecznej oceny tzw. kryteria zewnętrznojęzykowe: este­tyczne, narodowe, uzualne, a przede wszystkim — według mnie nadrzędne — kryterium autorytetu grupy ludzi mających wyrobione poczucie językowe i stylistyczne, którzy by rzeczywiście mogli być uznawani za ekspertów w zakresie kultury języka, a których sądy byłyby oparte na świadomym doborze i zhierarchizowaniu pozostałych kryteriów poprawności. Uważam przy tym za bardzo ważne, aby ta grupa pozbawiona była chęci dyrygowania językiem, uznawała w szerokim zakresie wariancję normy, a także jej dwustopniowość: podział na normy wzorcową i użytkową.

Ufam, że taką właśnie grupą będzie Rada Języka Polskiego.

Katarzyna Mosiołek-Kłosińska

ZAKŁÓCENIE ŁĄCZLIWOŚCI NORMATYWNEJ WYRAZÓW
JAKO PRZEJAW DZIAŁANIA TENDENCJI
DO USUWANIA WYJĄTKÓW

1. Łączliwość normatywna a łączliwość systemowa wyrazu

Łączliwość wyrazu, zarówno normatywna jak i systemowa (kategorialna), jest tą jego właściwością, która polega na wchodzeniu przezeń w związki z innymi wyrazami1. Zakres łączliwości systemowej określany jest przez reguły semantyczne, co oznacza, że współwystępujące leksemy musi ce­chować zgoda pod względem znaczeniowym. Inaczej mówiąc — możliwość utworzenia związku dwóch wyrazów zależy od ich znaczeń. Sfera łączliwości normatywnej w mniejszym stopniu uwarunkowana jest względami zna­czeniowymi — bardziej niż reguły semantyczne o doborze słów decyduje zwyczaj językowy. Różnicę między wymaganiami kategorialnymi a nor­matywnymi leksemu niech zilustruje przykład (1) Ich pomysły były zmę­czone (...) [EW 1997, nr 79, s. 17]1 2. Przymiotnik zmęczony ma dwa sensy: 1 'przejawiający oznaki zmęczenia’, 2 'będący wyrazem czyjegoś zmęczenia’. W pierwszym znaczeniu wchodzi w połączenia z rzeczownikami żywotnymi [zmęczony człowiek, zmęczony koń); taki zakres łączliwości narzuca właśnie jego semantyka, zmęczenie bowiem jest, jak wiadomo, stanem przysługu­jącym istotom żywym. Wyrażenie zmęczone pomysły jako pozbawione har­monii semantycznej (żaden z jego elementów nie spełnia wymagań zna­czeniowych stawianych przez drugi element) stanowi naruszenie łączliwości systemowej.

Połączenie to można jednak uznać też za przykład zakłócenia łączliwości normatywnej. Przymiotnik zmęczony ma bowiem —jak to już zostało po­

**1 Por. też: K. Mosiołek-Kłosińska,** O zakłóceniach łączliwości systemowej wyra­zów. Zakłócenie łączliwości a błąd semantyczny **[w:] „Poradnik Językowy” 1997, z. 3 oraz: J.D. Apresjan,** Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka, **Wrocław 1980, s. 78-96; D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz,** Kultura języka polskiego, **t. II:** Zagadnienia poprawności leksykalnej (Słownictwo rodzime), **Warszawa 1987, s. 182-210.**

2 Przykłady ilustrujące omawiane zagadnienia pochodzą z prasy i zostały zebrane przez autorkę artykułu oraz przez studentów Wydziału Polonistyki UW. W nawiasach kwadratowych zamieszczony jest skrót pisma, z którego cytat pochodzi, rok i numer wydania oraz numer strony. Rozwiązanie skrótów znajduje się na końcu artykułu.

10

KATARZYNA MOSIOŁEK-KŁOSIŃSKA

wiedziane —jeszcze jedno znaczenie, 'będący wyrazem czyjegoś zmęczenia’, w którym łączy się z nazwami części ciała człowieka (zmęczona twarz) i z nazwami odnoszącymi się do działania, do jego działań fizycznych (zmęczony glos). O takich ograniczeniach syntagmatycznych zadecydował jednak, jak się wydaje, wyłącznie zwyczaj językowy. Nie ma bowiem żadnych powodów natury semantycznej, które by uniemożliwiały używanie go z rzeczownikami nazywającymi coś, co może być wyrazem jakiejś ludzkiej cechy lub jakiegoś ludzkiego stanu (takim słowem jest pomysł). Wśród wielu przymiotników o treści 'będący wyrazem (jakiejś cechy, jakiegoś stanu)’ właściwie każdy ma odmienny zakres łączliwości — niektóre mogą określać tylko nazwy części ciała, nazwy związane z wyglądem człowieka oraz nazwy ruchów ciała czło­wieka (ospała twarz, ospałe spojrzenie, ospała mina, czułe spojrzenie, grzecz­na mina), inne wchodzą w połączenia także z rzeczownikami odnoszącymi się do wytworów ludzkiego działania (grzeczne słowa, czuły list, śmiałe sło­wa, ale nie \*ospałe słowa, \*ospały list), jeszcze inne zaś tworzą związki także z abstrakcyjnymi nazwami wytworów ludzkiego umysłu (śmiały pomysł, roztropna decyzja, nieśmiałe pytanie). Nie istnieją reguły semantyczne, które by wyznaczały granicę między dopuszczalnością a niedopuszczalnością użyć wymienionych wyżej przymiotników z rzeczownikami należącymi do różnych kategorii semantycznych. Skoro możliwe jest utworzenie połączenia śmiały pomysł, znaczącego 'pomysł będący wyrazem czyjejś śmiałości’, nie powinny istnieć żadne powody semantyczne, które by wykluczały określanie rzeczow­nika pomysł przez przymiotnik zmęczony (całość przecież znaczy 'będący wyrazem czyjegoś zmęczenia’). Jedyne względy, które decydują o niemożli­wości utworzenia połączenia zmęczony pomysł, to względy natury normatyw­nej — zwyczaj językowy.

Fakt, że zakres łączliwości może być uwarunkowany zwyczajem języ­kowym, sprawia, iż jest on płynny. Omawiany tutaj przymiotnik zmęczony łączy się — jak już była o tym mowa — z nazwami części ciała ludzkiego (zmęczone oczy), lecz niekiedy może także określać nazwy związane z wyglą­dem człowieka oraz nazwy ruchów ciała człowieka. Nie ma jednak reguł, które by określały, które wyrażenia są możliwe do utworzenia, a które — nie. O ile poprawne wydaje się wyrażenie zmęczone spojrzenie, o tyle połączenie przymiotnika zmęczony z rzeczownikiem gest, jest już nie do przyjęcia (\*zmęczony gest).

Dwojaki charakter ograniczeń syntagmatycznych przymiotników wydaje się zjawiskiem naturalnym. Często dzieje się tak, jak się działo w wypadku leksemu zmęczony, że łączliwość w pierwszym znaczeniu jest uwarunko­wana systemowo, natomiast w znaczeniach wtórnych ma charakter norma­tywny. Łączliwość przymiotników szeroki, wysoki, głęboki w ich podsta­wowych znaczeniach — 'mający określony wymiar poprzeczny lub pionowy’ — jest narzucana przez ich semantykę, a zatem ma charakter systemowy. Określają one bowiem rzeczowniki odnoszące się do przedmiotów, które można zmierzyć wszerz, wzwyż, w głąb — szeroka spódnica, szeroka ulica, wysoki człowiek, wysoki dom, głębokie jezioro. Oprócz podstawowych sen­

**ZAKŁÓCENIE ŁĄCZLIWOŚCI NORMATYWNEJ WYRAZÓW...**

11

sów3 przymiotniki te mają jeszcze znaczenia pochodne4 — szeroki 'mający znaczny zasięg’, (szeroka oferta, szeroki oddźwięk wydarzenia), wysoki — 'zajmujący ważne miejsce w jakiejś hierarchii’ (wysoka ranga wydarzenia, człowiek o wysokiej kulturze, wysoki urzędnik), głęboki — 'o porze doby, roku, wieku: późny’ (głęboka noc), 'o uczuciach, stanach psychicznych: prawdziwy, szczery’ (głęboka wiara, głęboki ból). W ich wypadku o ograni­czeniach syntagmatycznych decyduje zwyczaj językowy. O ile możliwe są połączenia szerokie plany, badania na szeroką skalę, szeroka oferta, o tyle już wyrażenia \*szerokie bezrobocie, \*szeroka akcja uświadamiająca wydają się niepoprawne5. Mimo że nie wzbudzają wątpliwości poprawnościowych wyrażenia wysoki urzędnik, wysokie odznaczenie, to wiele połączeń, w któ­rych przymiotnik wysoki znaczy tyle, co ważny, jest niepoprawnych, np. \*wysoki medal Podobnie nie do zaakceptowania są np. wyrażenia \*głęboki ranek, \*głębokie lato, \*głęboka sympatia, chociaż głęboka noc, głęboka jesień, głęboka wiara, głęboka nienawiść są całkowicie poprawne6. W znaczeniu przenośnym zatem omawiane przymiotniki wchodzą w połączenia z innymi leksemami na zasadzie normatywnej.

Interesujące, że zwykle tylko zakres łączliwości systemowej wyrazu, nie zawsze zaś normatywnej, jest przenoszony na jego derywaty. Rzeczowniki szerokość, wysokość, głębokość wchodzą w połączenia tylko z tymi lekse­mami, z którymi realizują znaczenia 'cecha tego, co ma określony wymiar poprzeczny’ (szerokość spódnicy, szerokość ulicy), 'cecha tego, co ma określony wymiar pionowy’ (wysokość drzewa, wysokość chłopca), 'cecha tego, co ma określoną odległość od powierzchni do dna’ (głębokość rzeki) — znaczenia wyprowadzone od przymiotników w tych znaczeniach, w których ich łączliwość jest uwarunkowana regułami systemu języka. Nie są zaś możliwe do utworzenia wyrażenia \*szerokość oferty, \*szerokość planów, \*szerokość skali badań, \*wysokość urzędnika (w znaczeniu 'ranga urzęd­nika’), \*wysokość odznaczenia, \*głębokość wiary, głębokość jesieni, gdyż łączliwość przymiotników szeroki, wysoki, głęboki — podstaw słowotwór­czych tworzących je rzeczowników — z rzeczownikami oferta, plany, skala, urzędnik, odznaczenie, wiara, jesień ma charakter normatywny.

Zdarzają się wypadki, że zakres łączliwości leksemu ma jakby dwojaki charakter — częściowo kategorialny, częściowo normatywny. Dotyczy to na przykład czasownika wpędzać/wpędzić (kogoś w coś = w jakiś stan) w znaczeniu 'powodować/spowodować, (że ktoś osiąga coś = jakiś stan)’,

3 Każdy z omawianych przymiotników ma po kilka znaczeń opisujących wy­miary przestrzenne, jednak ich szczegółowa analiza nie jest potrzebna do wyjaśnienia interesującej mnie kwestii.

4 Definicje znaczeń podaję za KSJP.

5 O nadużyciach w stosowaniu przymiotnika **szeroki** patrz też w: D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, **op. cit,** s. 127-138.

6 Możliwość tworzenia połączenia typu **głęboka jesień** być może jest uwarun­kowana jednak semantyką. Jak się wydaje, przymiotnik **głęboki** łączy się z tymi nazwami, które przynoszą konotacje ciemności.

12

KATARZYNA MOSIOŁEK-KŁOSIŃSKA

por. wpędzać kogoś w chorobę, wpędzać kogoś w kłopoty, wpędzać kogoś w kompleksy, ale: \*wpędzać kogoś w zachwyt, \*wpędzać kogoś w zakłopo­tanie. Łączy się on z nazwami zjawisk niekorzystnych. Na taki zakres jego łączliwości wpłynął podstawowy sens czasownika, ponieważ — wpędzać/ wpędzić odnosi się do umieszczania gdzieś ludzi czy zwierząt w sposób bru­talny i niejako na siłę. Choć systemowo nie zawiera on ocen, często tworzy zdania opisujące rzeczywistość w sposób negatywny. Dlatego też fakt, iż w znaczeniu wtórnym łączy się z nazwami zjawisk niekorzystnych, jest umotywowany. Pewne właściwości semantyczne tego czasownika przeno­szone są na jego kolejne znaczenia i w tym sensie można mówić o łączli­wości systemowej. Jednak spośród wielu nazw zjawisk niekorzystnych tylko niektóre mogą łączyć się z czasownikiem wpędzać/wpędzić2 — por. wpędzać w chorobę, wpędzać w kłopoty, wpędzać w stresy, wpędzać w kompleksy, ale: (?) \*Palenie wpędziło go w raka, \*Spanie przy otwartym oknie wpędziło go w katar, \*Wpędził mnie w złe samopoczucie, \*Wpędziliście mnie w troski W tym sensie jest to łączliwość normatywna. Ogólny zakres łączliwości czasownika wpędzać/wpędzić2 został wyznaczony czynnikami semantycz­nymi (znaczeniem, od którego sens ten jest derywowany) — ma zatem charakter kategorialny, natomiast o tym, w jakie połączenia spośród wszy­stkich wyznaczonych regułami semantycznymi, może czasownik wchodzić, decyduje już zwyczaj językowy —jest to więc też łączliwość normatywna. Czasownik wpędzać/wpędzić ilustruje zatem sytuację, kiedy na ograni­czenia syntagmatyczne słowa w znaczeniu wtórnym wpływa jego sens pod­stawowy, podczas gdy w tym wtórnym znaczeniu nie wykształciły się jeszcze reguły określające dopuszczalne połączenia.

II. Połączenia powstałe w wyniku zakłócenia łączliwości normatywnej
jako przykłady innowacji regulujących

W praktyce językowej nierzadko dochodzi do mylenia zakresów łączli­wości leksemów synonimicznych. Przywołany powyżej czasownik wpędzać/ wpędzić bywa stosowany zamiennie z wprowadzać/wprowadzić, por.

1. [muzyka] chwyta za serce, wpędza w romantyczny nastrój (...) [SE 1997, nr 113, s. 32]. Słowa wprowadzać/ wprowadzić i wpędzać/wpędzić, choć bliskoznaczne (oba zawierają treść 'powodować/spowodować, że ktoś osiąga coś = jakiś stan’), mają nieco inne sfery łączliwości — wpędzać/ wpę­dzić, jak już o tym była mowa, wymaga zespolenia z nazwami oznaczającymi zjawiska niepożądane, podczas gdy wprowadzać/wprowadzić łączy się z wyrazami odnoszącymi się do stanów korzystnych dla człowieka, obojętnych mu lub nieznacznie tylko niepożądanych [wprowadzać kogoś w zachwyt, wprowadzać w zdumienie, wprowadzać w zakłopotanie, ale nie: \*wprowadzać w chorobę, \*wprowadzać w kłopoty). Leksykalne właściwości syntagmatyczne wprowadzać/wprowadzić2 uwarunkowane są zwyczajem

**ZAKŁÓCENIE ŁĄCZLIWOŚCI NORMATYWNEJ WYRAZÓW...**

13

językowym, czego konsekwencją jest to, że łączących się z czasownikiem leksemów nie można dowolnie zastępować synonimami. Mimo że na przy­kład zdanie Swym pytaniem wprowadziłeś mnie w zakłopotanie nie budzi wątpliwości poprawnościowych, już \*Swym pytaniem wprowadziłeś mnie w zmieszanie i \*Swym pytaniem wprowadziłeś mnie w skrępowanie, w któ­rych rzeczownik zakłopotanie został zastąpiony synonimami, są całkowicie niepoprawne, tak jak zresztą (3) (...) jej reakcja wprowadza Panią w amba­ras (...) [PD 1997, nr 7, s. 30]7.

Podobnie dzieje się z czasownikami sprawiać/sprawić i wywoływać/ wywołać. Mają one podobne znaczenia — 'być przyczyną (czegoś)’, jednak nieco inne zakresy łączliwości. Sprawiać/sprawić można kłopot, przykrość, ból, niespodziankę, radość, podczas gdy wywoływać/wywołać łączy się z takimi nazwami, jak podziw, zachwyt, wzruszenie, sensacja, skandal8. Oba czasowniki, jak widać tworzą związki zarówno z nazwami uczuć (radość, podziw, przykrość, wzruszenie), jak i z rzeczownikami oznaczającymi zdarze­nia odbierane przez ludzi w określony sposób (niespodzianka, sensacja, skandal). Zakres łączliwości każdego z tych czasowników z leksemami pierwszej grupy (nazwy uczuć) nie jest dokładnie wyznaczony — o ile nie do zaakceptowania wydają się zwroty \*wywoływać/wywołać przykrość, \*wy- woływać/wywołać zawód, \*sprawiać/sprawić zachwyt, \*sprawiać/sprawić podziw, \*sprawiać/sprawić wzruszenie, o tyle na przykład wywoływać/wy­wołać radość budzi już mniejsze wątpliwości. Wymagania syntagmatyczne tych czasowników w stosunku do rzeczowników drugiego typu częściowo są określone ich znaczeniami lub etymologią — sprawić zakłada działanie celo­we (por. Sprawił mu niespodziankę tak jak Sprawił sobie nowy garnitur), wy­wołać zaś —jakby przypadkowe (czasownik ten nawiązuje do wołać i zna­czył kiedyś 'wołając, krzycząc, coś spowodować’). Dlatego rzeczownik nie­spodzianka, oznaczający efekt czyichś zamierzonych działań, łączy się ze sprawić, podczas gdy skandal, sensacja itp. opisujące niekoniecznie za­mierzone skutki działań, wchodzą w połączenia z wywołać. Jednak i te ograniczenia są naruszane, por. (4) Robert Mateja sprawił największą sen­sację podczas pierwszego konkursu skoków (...) [EW 1997, nr 46, s. 24].

Nierespektowanie zasady, iż wyrazy bliskoznaczne mogą mieć odmienne wymagania syntagmatyczne, nie należy do rzadkości. W zdaniu (5) Dotych­czas bowiem nie udało im się spłacić zaciągniętego przez nich gigan­tycznego zadłużenia [GP 1997, nr 19, s. 8] zamiast leksemu dług użyto jego synonimu zadłużenie, który ma inny zakres łączliwości. Podobne przekształ­cenie zostało zastosowane w wypowiedzi (6) Koniec jej pobytu w szpitalu przyspieszył moment podjęcia ostatecznych roztrzygnięć9 [ŻnG. 1997,

7 Rzeczownik **ambaras** ma dziś łączliwość ograniczoną tylko do związków **jest z czym ambaras** i **mieć z czym ambaras.** Por. też: D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, op. **cit,** s. 194.

8 Cytuję za KSJP.

9 Ortografia zgodna z oryginałem.

14

KATARZYNA MOSIOŁEK-KŁOSIŃSKA

nr 7, s. 14], w której rzeczownik z ustabilizowanego zwrotu podjąć decyzję został zastąpiony synonimem.

W przykładach (3), (5), (6) połączenia \*ktoś wprowadza kogoś w amba­ras, \*ktoś zaciągnął zadłużenie i \*ktoś podjął rozstrzygnięcie zostały utworzo­ne na wzór istniejących w języku zwrotów, zawierających synonimy leksemów użytych w nowych związkach. Jednak mylone bywają zakresy łączliwości nie tylko wyrazów bliskoznacznych. Istnieją przykłady świadczące o tym, że sfera możliwych połączeń bywa niesłusznie rozszerzana nie tylko na synonimy wyrazu wchodzącego w związek z leksemem — centrum po­łączenia, lecz także na słowa należące co prawda do tego samego pola semantycznego, jednak odleglejsze znaczeniowo, por. (7) Stanowisko dru­giego wiceprezesa pełnić będzie Marek Ślusarski (...) [KP 1997, nr 67, s. 3], (8) Dwa lata temu obecny Zarząd Miasta odwołał Go z zajmowanej funkcji po zajściach jakie miały miejsce w hotelu „Olimpic” [NZ 1997, nr 5, s. 4], (9) Deng Xiaoping odszedł ze wszystkich funkcji już w 1990 roku [GW 1997, nr 41, s. 6]. W powyższych wypowiedziach przemieszane zostały zakresy łączliwości rzeczowników stanowisko i funkcja. Pojawienie się związków \*peł­nić stanowisko, \*zajmować funkcję, \*odejść z funkcji zamiast tradycyjnych pełnić funkcję, obejmować/objąć stanowisko, zajmować/zająć stanowisko, odchodzić/odejść ze stanowiska zdaje się świadczyć o dążności użytkow­ników języka do posługiwania się wspólnym dla wszystkich wyrazów mają­cych zbliżone znaczenia schematem połączeń leksykalnych.

Innym przykładem mylenia wymagań syntagmatycznych wyrażeń bliskoznacznych jest „rozciąganie” sfery łączliwości czasownika odnieść. Tradycyjnie tworzy on połączenia z nazwami niektórych obrażeń ciała — od­nieść rany10 11, odnieść obrażenia11. Zakres tej łączliwości nie jest jednak dokładnie wyznaczony, w związku z czym pojawiają się wypowiedzi, w któ­rych czasownik odnieść określany jest przez różne słowa związane zna­czeniowo z obrażeniami ciała, głównie przez leksem kontuzja, por. (10) W pojedynku eliminacyjnym odniósł bardzo bolesną kontuzję żeber [Sz.M. 1997, nr 54, s. 15], (11) Amerykanin odniósł kontuzję podczas treningu{...) [Ż. 1997, nr 79, s. 16]. Trudno jednoznacznie ocenić, czy zwrot odnieść kontuzję jest błędny12, niewątpliwie jednak poprawniejsze są ulec kontuzji i doznać kontuzji

Z podobnym zjawiskiem mamy do czynienia w zdaniach (12) Wieloboistka Urszula Włodarczyk na wtorkowym treningu *nabawiła się kontuzji* [SE 1997, nr 56, s. 31] i (13) Zmartwiliśmy się zaś absencją Wiesława

10 Wbrew temu, co podaje KSJP, czasownik w tym zwrocie ma tylko aspekt dokonany, por. **Odniósł rany**, ale nie: **\*Odnosił rany, ale ich nie odniósł** Użycie czasownika niedokonanego możliwe jest w tym zwrocie tylko wtedy, gdy wyraża on iteratywność (powtarzalność) czynności, por. **Zawsze, gdy bral udział w bitwie, odnosił rany.** Z tego względu w schemacie opisywanego zwrotu nie zamieszczam czasownika niedokonanego.

11 Pomijam tu inne znaczenia i użycia czasownika **odnosić/odnieść.**

12 Por. D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, **op. cit,** s. 209.

**ZAKŁÓCENIE ŁĄCZLIWOŚCI NORMATYWNEJ WYRAZÓW...**

15

Bartkowskiego, który znów nabawił się drobnego urazu (...) [GO 1997, nr 10, s. 19]. W polszczyźnie istnieje schemat „nabawić się + nazwa dolegli­wości lub choroby”13, jednak nie jest dokładnie określone, jakimi rze­czownikami może być on wypełniony w konkretnych realizacjach. O ile nie budzą wątpliwości poprawnościowych zwroty nabawić się kataru, nabawić się grypy, nabawić się nerwicy, nabawić się głuchoty, o tyle dyskusyjne wy­dają się użycia nabawić się wady wzroku, nabawić się AIDS, nabawić się skrzywienia kręgosłupa, nabawić się inwalidztwa, na pewno zaś nie do przyjęcia są konstrukcje \*nabawić się złamania, \*nabawić się pęknięcia kości, \*nabawić się zwichnięcia, \*nabawić się zadrapania, \*nabawić się ran. Być może zatem przytoczony wyżej schemat z czasownikiem nabawić się wy­klucza nazwy widocznych uszkodzeń fizycznych. Trudno jednak sformu­łować regułę rządzącą użyciem omawianego werbum, gdyż pojęcie „widoczne uszkodzenie fizyczne” może odnosić się także np. do głuchoty czy skrzy­wienia kręgosłupa, słowa zaś nazywające te zjawiska mogą się łączyć —jak wskazują na to powyższe przykłady — z czasownikiem nabawić się.

Zacytowane zdania (10-13) ilustrują proces rozszerzania sfery łączliwości czasowników odnieść, nabawić się o rzeczowniki należące do tego sa­mego pola semantycznego, co i inne wyrazy wchodzące z nimi w związki. Powstałe w wyniku takiego rozszerzenia zakresu łączliwości zwroty, tak jak i przykłady (2-9) to swego rodzaju innowacje regulujące. Innowacje takie są, jak wiadomo, przejawami działania tendencji do ekonomiczności i polegają na usuwaniu z języka form nieregularnych, niesystemowych14. Omówione przykłady zdają się właśnie dowodzić działania tendencji do „regulowania” leksyki, czynienia jej bardziej systemową.

Dążenie do eliminowania form jednostkowych może prowadzić do za­nikania tradycyjnej łączliwości wielu wyrazów. Dość często obserwuje się zjawisko przejmowania przez słowa „popularne” zakresów łączliwości wy­razów rzadszych. Na przykład w zdaniu (14) Wiele wybuchów spowodowanych jest ludzką głupotą i złym korzystaniem z urządzeń gazowniczych [EW 1996, nr 291, s. 6] bardziej wyspecjalizowany przymiotnik niewłaściwy zastąpiono jego „pojemniejszym znaczeniowo” synonimem zły. Podobnie jest w wypowiedziach (15) Na razie policjant ma zarzut o nielegalne posiadanie amunicji15 [SE 1997, nr 76, s. 2] i (16) Sądzę, że wśród tych ludzi było prze­konanie, że nikt poza nimi nie zajrzy do tych dokumentów [SE 1996, nr 99, s. 5], w których rzeczowniki zarzut, przekonanie nie wchodzą w tradycyjne połączenia z czasownikami postawić, panować (postawić zarzut, panuje

13 W schemacie analizowanego zwrotu nie zamieszczam czasownika niedokona­nego **nabawiać się,** gdyż wyraża on tylko iteratywność (por. też przypis 10).

14 Por. D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, **Kultura języka polskiego,** t.1: **Za­gadnienia poprawności gramatycznej,** Warszawa 1986, s. 27-34. O typach innowacji językowych i kryteriach ich oceny patrz też: S. Dubisz, **Rozwój współczesnej polsz­czyzny** [w:] „Przegląd Humanistyczny” 1995, z. 5.

15 W zdaniu tym występuje też błąd składniowy — określeniem rzeczownika zarzut jest wyrażenie „o + rzeczownik w bierniku” a nie rzeczownik w dopełniaczu.

16

KATARZYNA MOSIOŁEK-KŁOSIŃSKA

przekonanie), lecz z werbami mieć, być, których zasięg łączliwości wydaje się dla użytkowników języka nieograniczony. Także w zdaniu (17) Najtragicz­niejszym wydarzeniem odnotowanym przez policję było skuteczne samo­bójstwo 56-letniego mężczyzny, dokonane w piątek na strychu domu (...)16 [GO 1995, nr 27, s. 1] zamiast połączenia złożonego ze składników o ograniczonym zasięgu łączliwości pojawił się zwrot, którego innowacyjnie użyty komponent ma wymagania syntagmatyczne ograniczone właściwie tylko regułami semantycznymi. Na użycie niewłaściwego czasownika (doko­nać zamiast popełnić} jako nadrzędnego wobec rzeczownika samobójstwo wpłynął —jak się wydaje — fakt, że bliski mu znaczeniowo leksem zabój­stwo może określać dwa werba — zarówno popełnić, jak i dokonać17. O ile jednak oba zwroty — popełnić zabójstwo i dokonać zabójstwa nie budzą zastrzeżeń (z użyciem drugiego wiążą się pewne ograniczenia stylistycz­ne18), o tyle poprawne jest tylko popełnić samobójstwo.

Czasowniki panować i postawić będące składnikami zwrotów panuje przekonanie i postawić [komuś) zarzut mają łączliwość bardzo ograniczoną. Pierwszy wymaga obecności słów oznaczających czyjś sąd o czymś, jednak ich zbiór jest zamknięty (por. panuje opinia, panuje przekonanie, panuje pogląd — ale: \*panuje sąd, \*panuje zdanie, \*panuje stanowisko), drugi zaś łączy się z rzeczownikiem zarzut, lecz nie łączy się z żadnym innym mają­cym te same co on cechy semantyczne19 (por. \*postawić oskarżenie, \*postawić zastrzeżenie, \*postawić pretensję)20. Spośród nominalnych kom­ponentów omawianych zwrotów — samobójstwo, przekonanie i zarzut — dwa pierwsze mają łączliwość jednostkową, gdyż wymagają tylko i wyłącz­nie obecności czasowników popełnić, panować. Leksem zarzut zaś może wchodzić w związki nie tylko z werbum postawić, lecz także z innymi, np. stawiać, wysuwać/wysunąć, kierować/skierować, a zatem zakres jego łącz­liwości jest ograniczony.

Jak to już zostało powiedziane, w przykładach (15-17) rzeczowniki o łączliwości ograniczonej [zarzut) lub jednostkowej [samobójstwo, prze­konanie) weszły w innowacyjne związki z czasownikami o bardzo szerokim zakresie użycia [mieć, dokonać, być). Czasowniki te „wyparły” tradycyjne komponenty werbalne zwrotów — postawić, panować, popełnić — mające, podobnie jak łączące się z nimi rzeczowniki, ograniczoną łączliwość. Doszło

16 Pomijam niefortunne użycie przymiotnika **skuteczny** i czasownika **odnotować.**

17 Oba połączenia notuje w haśle **zabójstwo** KSJP.

18 Por. D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, op. **cit.,** t. II, s. 60-65. O typach innowacji językowych i kryteriach ich oceny patrz też: S. Dubisz, **op. cit.**

19 Pomijam połączenia czasownika **postawić** z rzeczownikami należącymi do innej klasy, np. **postawić hipotezę, postawić diagnozę.**

20 Jeżeli chodzi o czasownik trzeciego z omawianych zwrotów, **popełnić samo­bójstwo,** to ma on łączliwość systemową, a zatem zakres jego połączeń ograniczony jest tylko regułami semantycznymi — wchodzi on w związki z nazwami złych uczyn­ków **[popełnić grzech, popełnić przestępstwo, popełnić zabójstwo, popełnić samo­bójstwo)** i wydaje się, że wszystkie realizacje schematu **„popełnić** + nazwa złego uczyn­ku” są poprawne.

**ZAKŁÓCENIE ŁĄCZLIWOŚCI NORMATYWNEJ WYRAZÓW...**

17

tu zatem do rozbicia tzw. związków łączliwych21. Kodyfikacja takich inno­wacji leksykalnych jest niezwykle trudna. Rozbiciu bowiem stałego lub w miarę ustabilizowanego połączenia (schematycznie opiszemy je jako po­łączenie ,A+B”) towarzyszy zawsze, jak wiadomo, zastąpienie jednego ze słów (np. „B”) innym („C”). Jeśli wyraz, który pozostał w połączeniu („A”), spełnia wymagania stawiane przez leksem użyty innowacyjnie („C”), nowy związek (,A+C”) mógłby być właściwie uznany za poprawny, choć niewątpliwie mniej staranny niż wyrażenie „tradycyjne” („A+B”). Przyjrzyjmy się zdaniom: (18) Księżna Diana po raz pierwszy w życiu poczuła się zniesławiona do tego stopnia, że skierowała do sądu pozew przeciwko wydawcy brytyjskiego pisma „Express on Sunday” [SE 1997, nr 56, s. 23], (19) I będzie bardzo milo, chociaż może się zdarzyć Jakieś małe nieporozumienie [SE 1997, nr 56, s. 20], (20) Radzono, żeby nasz zespół starał się doprowadzić do dużego tłoku w środkowej części boiska (...) [ŻW 1997, nr 78, s. 19]. Użyte w nich rzeczowniki: pozew, nieporozumienie, tłok tradycyjnie łączą się z czasownikami: wnosić /wnieść, wynikać/wyniknąć, wywoływać/wywo­łać. Każdy z tych rzeczowników mieści się jednak w sferze łączliwości cza­sowników skierować, zdarzyć się, doprowadzić (do), a zatem połączenia skierować pozew, zdarzyło się nieporozumienie, doprowadzić do tłoku powstały bez naruszenia reguł semantycznych. Są one swego rodzaju kon­strukcjami potencjalnymi, zwrotami nie używanymi w języku, lecz moż­liwymi do utworzenia. Nie są zaś używane, gdyż zamiast nich stosuje się utrwalone zwroty wnosić/wnieść pozew, wynika/wynikło nieporozumienie, wywoływać/wywołać tłok. Mamy tu zatem do czynienia z „rywalizacją” ekonomiczności i tradycji. Za używaniem zwrotów skierować pozew, zda­rzyło się nieporozumienie, doprowadzić do tłoku przemawia ekonomiczność. Jako konstrukcje regularne nie wymagają one od mówiącego wysiłku. Zwro­ty zaś wnosić/wnieść pozew, wynika/wynikło nieporozumienie, wywoły­wać/ wywołać tłok, jako utrwalone w języku, służą podtrzymaniu pewnej tradycji językowej.

21 Termin „związki (frazeologiczne) łączliwe” został wprowadzony do polskiej terminologii językoznawczej przez S. Skorupkę na oznaczenie takich związków wyrazowych „w których składniki zachowują swoje podstawowe znaczenie, jednakże stopień zespolenia całości jest znaczny” (S. Skorupka, **Frazeologia a składnia,** [w:] „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” XVII, 1958, s. 98). Oprócz związ­ków łączliwych Skorupka wyodrębnił tzw. związki stałe („jeżeli jego znaczenie jako całości nie jest sumą znaczeń poszczególnych składników” — **ibidem)** i związki luźne („jeżeli stopień scalenia semantycznego jego składników jest niewielki” — **ibidem**). Jako pierwszy zjawisko ograniczonej łączliwości leksykalnej zauważył twórca frazeologii, Ch. Bally, wyodrębniwszy z zasobu połączeń wyrazowych tzw. **unites phraseologiques** (stałe połączenia wyrazów o globalnym znaczeniu) i **series** (związki łączliwe), por. Ch. Bally, **Tratte de stylistique française,** Heidelberg 1909. W teorii, zarówno Ch. Bally’ego, jak i S. Skorupki, „związki łączliwe” zaliczane są do grupy frazeologizmów, jednak w nowszych pracach za związki frazeologiczne uznaje się tylko takie jednostki języka, które charakteryzują się stałością formy i globalnością znaczenia, por. np. A.M. Lewicki, **Wprowadzenie do frazeologii syntaktycznej (Teoria zwrotu frazeologicznego),** Katowice 1976.

18

KATARZYNA MOSIOŁEK-KŁOSIŃSKA

Ze względu na tę ambiwalencję ocena innowacyjnych połączeń (14-20) jest bardzo trudna. Niewątpliwie są one mniej staranne niż wyrażenia trady­cyjne, stanowią przejaw braku dbałości o język, czynią wypowiedzi bardziej szablonowymi. Z drugiej strony jednak, jak wszystkie innowacje regulujące, powstały w wyniku dążenia mówiących do „ujednolicenia” języka, do uczy­nienia z leksyki zwartego, spójnego systemu.

ROZWIĄZANIE SKRÓTÓW

EW — Express Wieczorny GO — Gazeta Ostrowiecka GP — Gazeta Polska GW — Gazeta Wyborcza KP — Kurier Poranny

**KSJP —** Komputerowy słownik języka polskiego **PWN**

NZ — Nad Zagożdżanką

PD — Pani Domu

SE — Super Express

Sz.M. — Sztandar Młodych

Ż. — Życie

ŻnG. — Życie na Gorąco

ŻW — Życie Warszawy

Małgorzata Marcjanik

**CZY** ISTNIEJĄ UNIWERSALIA GRZECZNOŚCIOWE?

**NA MARGINESIE KSIĄŻKI R. HUSZCZY** HONORYFIKATYWNOŚĆ.
GRAMATYKA. PRAGMATYKA. TYPOLOGIA1

1. Problem uniwersaliów grzecznościowych, tj. wspólnych wszystkim językom świata grzecznościowych funkcji komunikacyjnych, nie jest nowym problemem badawczym. Stawiany był bądź wprost1 2, bądź pojawiał się w obrębie badań nad uniwersaliami językowymi3, bądź też wynikał jako wniosek z badań porównawczych i kontrastywnych4 oraz z ogólniejszych badań językoznawczych5 czy socjologicznych6. Nie doczekał się jednak dotychczas opracowania zawierającego wystarczającą egzemplifikację, która by pochodziła ze wszystkich rodzin (grup itp.) językowych świata.

Niniejszy artykuł pomyślany został jako nawiązanie do tych wątków zawartych w książce R. Huszczy, które świadczą o występowaniu podobnych (czy tych samych) grzecznościowych funkcji komunikacyjnych w języku polskim i w językach Azji Wschodniej: japońskim, wietnamskim, koreań­skim. O owych podobieństwach między polszczyzną a językami powstałymi w tak odmiennych kontekstach kulturowych można myśleć w kategoriach

1 Warszawa 1996.

2 Zob. poświęconą temu monografię: P. Brown, S. Levinson, **Politeness: Some Universals in Language Use**, Cambridge 1987.

3 Zob.: J.H. Greenberg (ed.), **Universals of Human Language,** Stanford 1978.

**4 Wśród wielu pojawiających się na Zachodzie (także w Ameryce) prac zob. np.: M. Haase,** Sprachkontakt und Sprachwandel im Baskenland: Die Einflüsse des Gaskonischen und Französischen auf das Baskische, **Hamburg 1992; F.D. Popescu,** The Personal Pronoun System of Politeness in Romanian: A Comparative Study**, [in:] W. Kraft (ed.),** Proceedings Pacific Northwest Conference on Foreign Language. 24th Annual Meeting: May 4-5, 1973**; L. Stickel (ed.),** Deutsch-Japanische Kontraste (Vor­stufen zu einer kontrastiven Grammatik), **Tübingen 1976; H. Thun,** Dialoggestaltung im Deutschen und Rumänischen, **Tübingen 1984.**

**5 Zob. np.: H.P. Grice,** Logic of Conversation, **[w:] P. Cole, J. Morgan (ed.),** Syntax and Semantics, **New York 1968 (tłum. pol. m.in.:** Logika a konwersacja, **przeł. В. Stanosz, [w:]** Język w świetle nauki, **Warszawa 1980); R. Lakoff,** The Logic of Politeness; or, Minding Your p’s and q’s, **[w:]** Papers from the Ninth Regional Meeting Chicago Linguistic Society, **Chicago 1973.**

**6 Np. E. Goffman,** Interaction Ritual: Essays on Face to Face Behaviors, **Garden City, New York 1967.**

20

MAŁGORZATA MARCJANIK

ogólnych: być może stanowią one grzecznościowe uniwersalia językowe (sub­stancjalne — nawiązując do koncepcji N. Chomsky’ego7 — nie formalne); mogłyby to potwierdzić jedynie badania pozostałych rodzin językowych.

Czynione tu porównania dotyczą wyłącznie języka mówionego, który w badaniach nad grzecznością językową traktować trzeba jako odmianę pod­stawową, gdyż z myślą o niej powstały w Europie pierwsze kodyfikacje norm poprawnego zachowania (pomijam tu zachowania niejęzykowe), takie jak etykieta dworska czy protokół dyplomatyczny8.

1. Wyjaśnijmy na początek pojęcie grzecznościowej funkcji komunikacyjnej9.

Językowe zachowania grzecznościowe są przejawem interakcyjnej grzecznościowej gry, której istota sprowadza się — ogólnie rzecz ujmując — do mówienia partnerowi różnych rzeczy, związanych treściowo z usankcjo­nowanymi przez obyczaj konkretnymi sytuacjami, które w intencji nadawcy są dla adresata miłe (ogólnie: dobre). Grzecznościowa gra to ciągłe inter­akcyjne potwierdzanie, że rozmówca jest dla nas osobą ważną10 11. W owych usankcjonowanych przez obyczaj sytuacjach rozmówcy realizują w sposób prymarnie werbalny określone funkcje komunikacyjne. Funkcje te, będące słowną reakcją na bodziec sytuacyjny, nazywane w języku polskim po­witaniem, pożegnaniem, przeproszeniem itd.11, określam jako grzecznoś­ciowe funkcje komunikacyjne. Można założyć, że mają one charakter uni­wersalny.

Funkcje te realizowane są w planie wyrażania za pomocą aktów grzecz­ności językowej (aktów grzecznościowych), będących formalnojęzykową po­stacią owych funkcji. Przy czym w języku polskim jedna funkcja realizowana

7 Zawartej w jego pracy **Aspects of the Theory of Syntax,** Cambridge, Mass. 1965 (tłum. pol.: **Zagadnienia teorii składni,** przeł. I. Jakubczak, Wrocław 1982).

8 Zob. np.: W. Łoziński, **Życie polskie w dawnych wiekach**, Kraków 1969; J. Tazbir, **Kultura szlachecka w Polsce**, Warszawa 1978; E. Pietkiewicz, **Protokół dyplomatyczny,** Warszawa 1986, wyd. II [podręcznik wydany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, obowiązujący pracowników polskich misji dyplomatycznych].

9 Więcej na temat metody opisu językowych zachowań grzecznościowych piszę w monografii książkowej **Polska grzeczność Językowa,** Kielce 1997.

10 Pisząc to, mam na uwadze wyłącznie pozytywne strategie grzeczności. Problem strategii negatywnych, tj. między innymi mówienie partnerowi rzeczy dla niego złych, z jednoczesnym demonstrowaniem poszanowania jego twarzy (metafora twarzy w rozumieniu upowszechnionym przez E. Goffmana), pozostaje poza zakresem ni­niejszych rozważań.

11 Nie wszystkie funkcje grzecznościowe są przez użytkowników języka uświa­damiane i w związku z tym nazywane. Wymienione przykładowo funkcje, mające swoje nazwy w języku ogólnym, są nie tylko uświadamiane i nazywane, ale też na ogół łatwo rozpoznawane przez użytkowników mających kompetencję komunika­cyjną. Nie dotyczy to na przykład pytań grzecznościowych typu Co **słychać? czy** deklaracji pomocy typu **Czy można pani pomóc?** (ang. **Can I help you?).** Pisałam na ten temat w artykule **Typologia polskich wyrażeń językowych o funkcji grzecz­nościowej,** [w:] J. Anusiewicz, M. Marcjanik (red.), **Język a kultura,** t. 6: **Polska etykieta językowa,** Wrocław 1992.

**CZY ISTNIEJĄ UNIWERSALIA GRZECZNOŚCIOWE?**

21

zwykle bywa w więcej niż jednej formie aktu o różnym stopniu wariantywności związanym ze stopniem utrwalenia szablonu (najczęściej realizowane przez użytkowników języka funkcje grzecznościowe przyjmują formę szablo­nu językowego, np. Wszystkiego najlepszego; Wszystkiego, co najlepsze; Naj­lepszego dziewięćdziesiątego siódmego). Akty w danej funkcji mogą być w jednej wypowiedzi rozbudowywane o akty w funkcjach podporządkowa­nych funkcji nadrzędnej i tworzyć tzw. formuły (np. formuły powitalne typu Cześć! Co nowego?, pożegnalne typu Do widzenia. Było bardzo miło. Za­praszamy do nas, formuły przeproszenia typu Przepraszam. To się więcej nie powtórzy czy Nie gniewaj się. To wszystko przeze mnie. Zawsze najpierw mówię, potem myślę). Ponadto akty o określonej funkcji, tzn. akty stosowane zwyczajowo w sytuacji A, mogą zawierać dodatkową funkcję, jeśli użyte zo­staną w sytuacji B, np. akt użyty w sytuacji pożegnania w formie Przyjemnej zabawy łączy grzecznościową funkcję pożegnania i podporządkowaną jej funkcję życzeń (wypowiedź w formie Do widzenia. Przyjemnej zabawy! składa się z dwóch aktów — tworzących formułę pożegnalną — o funkcji pożegnania oraz życzeń).

Formalnojęzykowe sposoby realizowania poszczególnych funkcji w po­staci aktów mowy, a więc jednostek o mocy predykatywnej, to w języku pol­skim sposoby najczęstsze. Do jednostek niepredykatywnych należą przede wszystkim formy adresatywne (np. panie mecenasie, pani kierownik); nie­które modyfikatory i przysłówki, takie jak niestety (np. Ojca niestety nie ma w domu), z przykrością, miło; niektóre zdrobnienia (np. Proszę mi pokazać tę bluzeczkę, Koniaczek dla pana).

Przy porównywaniu wielu języków należałoby z pewnością zmodyfikować aparat pojęciowy. Być może zamiast pojęcia grzecznościowej funkcji komunikacyjnej trzeba by jako jednostkę badawczą przyjąć na przykład strategię grzecznościową (w odniesieniu do języka polskiego bardziej efektywne metodologicznie jest moim zdaniem wychodzenie od wyodręb­nienia funkcji grzecznościowych, a w dalszej kolejności przyporządkowy­wanie ich poszczególnym strategiom12).

1. Funkcją grzecznościową spotykaną w wielu językach świata — do­tyczy to nie tylko języków badanych przez R. Huszczę, lecz także wszystkich języków romańskich, germańskich, słowiańskich, ugrofińskich — jest funkcja powitania i pożegnania. Są to ważne fatyczne sygnały rozpoczęcia13 i zakończenia interakcji. O ich ważnej roli świadczy m.in. to, że akty powi­tania i pożegnania są często — w celu osiągnięcia większej wyrazistości komunikacyjnej — rozbudowywane innymi aktami grzecznościowymi (w kontakcie prywatnym użycie pojedynczego aktu powitania w formie Dzień

**12 Zob. moją pracę** Polska grzeczność językowa, op. cit

13 W ujęciu niniejszym pomijam ze względu na cel wywodu wiele kwestii szcze­gółowych. W tym miejscu abstrahuję od tego, że funkcja powitania realizowana bywa nie tylko w sytuacji rozpoczęcia dialogu, lecz także w sytuacji tzw. pozdrowienia kogoś, np. na ulicy (wtedy jej treść da się wyjaśnić za pomocą formuły: 'Mówię, że widzę cię, wyodrębniam cię z tła innych osób’).

22

MAŁGORZATA MARCJANIK

dobry czy Cześć nierzadko traktowane bywa jako zachowanie niewystar­czające), oraz to, że niezrealizowanie obu tych aktów z reguły pociąga za sobą sankcje natury towarzyskiej.

Właśnie na przykładzie funkcji powitania i pożegnania postaram się pokazać uderzające podobieństwa między różnymi genetycznie językami.

* 1. Akty powitania w języku polskim rozbudowywane są przede wszy­stkim za pomocą różnego typu pytań grzecznościowych14, np.:
* Aa! Cześć! Co tam **u** ciebie słychać?

(Zasłyszane)

* Dzień dobry. No i jak minęły święta?

(Zasłyszane)

* Czołem, stary. Jak po sesji **[egzaminacyjnej]?**

(Zasłyszane)

* Dzień dobry, kierowniczko. Jak tam interesy?

(Zasłyszane)

* Witam drogą panią. Jak zdróweczko?

(Zasłyszane)

* Cześć! Spacerek?

(Zasłyszane)

* Dzień dobry. No i jak tam szanowny małżonek?

(Zasłyszane)

Pytanie grzecznościowe może, jeśli wystąpi w omawianej sytuacji jako akt samodzielny, to znaczy bez aktu powitania, przejąć funkcję komunika­cyjną powitania15 (akt powitania w formie Jak się masz, zwłaszcza w formie uproszczonej Siemasz, Siemanko, to przekształcone grzecznościowe pytanie). Na przykład:

* Dokąd tak pędzisz?
* Cześć16. Wcale cię nie zauważyłam

(Zasłyszane)

* **Co** dobrego, Aguniu?
* Dzień dobry. Wszystko po staremu.

(Zasłyszane)

Wszystkie pytania grzecznościowe, bez względu na komunikowane szczegółowe treści, związane przede wszystkim z konkretną sytuacją mówie­nia oraz ze stopniem zażyłości między partnerami, realizują jedną z nad­rzędnych strategii językowej grzeczności, mianowicie strategię wyrażania zainteresowania partnerem i jego sprawami.

Ta sama strategia realizowana jest przez chińskie akty powitania w for­mie pytania ni häo — dosł. jak się pan ma?’, czy nin häo — dosł. jak się

14 Dla języka polskiego da się wyodrębnić ze względu na komunikowane treści około 10 typów pytań grzecznościowych.

15 Jest to wspomniane wcześniej zjawisko łączenia funkcji grzecznościowych.

16 O tym, jaka nadrzędna funkcja aktu rozpoznana została przez jego adresata, świadczy wypowiedziana przez niego replika.

**CZY ISTNIEJĄ UNIWERSALIA GRZECZNOŚCIOWE?**

23

szanowny pan ma?’, i przez koreańskie akty powitania w formie annyöng hashimni-kka?— dosł. 'czy ma się pan dobrze?’17.

Akty powitania w formie pytań grzecznościowych (oraz pytania grzecz­nościowe towarzyszące tym aktom) dobrze są znane językom europejskim. Dla porównania przytoczmy: ang. How do you do?, How are you?; niem. Wie geht es Ihnen?; franc. Comment vous portez-vous?, Comment allez-vous?, Qa va?; ros. Каk (wy) żiwiotie? / Каk (ty) żiwiosz?, Kak idut waszi / twoi dieła?; czes. Jak se máš?, Jak se vám vede?, Co děláte?, Co je и tebe (и vás) nového?; bułg. Kakwo prawisz?, Как se czuwstwuwasz / czuwstwuwate?; węg. Mit csinálsz? ('Co porabiasz?’), Hogy vagy / van? ('Jak się masz? / Jak się pan/pani miewa?’).

* 1. Aktom powitania w języku polskim towarzyszą też akty grzecz­nościowe mówiące o zadowoleniu z kontaktu z rozmówcą (mogą one — analogicznie jak pytania grzecznościowe — akty powitania zastępować), np.:
* Dzień dobry! Co za spotkanie!

(Zasłyszane)

* Dzień dobry, dzień dobry. Tak się cieszę!

(Zasłyszane)

* Czeeeść! Czekałem na ciebie!

(Zasłyszane)

* **Gosia/** Fajnie, że przyszłaś.

(Zasłyszane)

Akty te są realizacją grzecznościowej strategii mówienia rozmówcy, że przebywanie w jego towarzystwie jest wartością.

Ta sama strategia zdaje się motywować użycie japońskiego zwrotu grzecznościowego używanego w sytuacji powitania yoroshiku, który R. Husz­cza oddaje przez polskie miło mi18 (pomijam różne sytuacje użycia omawia­nych aktów polskich i japońskich).

Porównajmy akty o podobnych funkcjach w językach europejskich: ang. Pleased to meet you; niem. Sehr angenehm; franc. Tres heureux de vous voir, Je suis charmé de vous revoir, Queje suis heureux de vous voir!; ros. Rad was (tiebia) widiet!; Choroszo, cztoja was (tiebia) wstrietił!; czes. Jsem rád, že jsem vás potkal, Jsem rád, že vás opět vidím; bułg. Radwam se, cze te sresztnach, Kołko miło, cze wi sresztam, węg. Milyenjó, hogy látlak ('Jak to dobrze, że cię spotykam’), Milyen jó, hogy latom ont ('Jak mi miło, że pana/ panią widzę’).

* 1. Aktom pożegnania w języku polskim towarzyszą między innymi akty życzeń (które mogą — jak już wspominałam — pełnić także funkcję aktów pożegnań), np.:
* **Do** widzenia. Wszystkiego dobrego.

(Zasłyszane)

* **Do** widzenia, córeczko. Uważaj na siebie.

(Zasłyszane)

17 R. Huszcza, **op. cit,** s. 217-218.

18 **Ibidem,** s. 219.

24

MAŁGORZATA MARCJANIK

* No to cześć, trzymaj się.

(Zasłyszane)

* Bądźcie zdrowi!

(Zasłyszane)

W języku japońskim pacjent wychodzący od lekarza lub z apteki żegna­ny jest aktem życzeń w funkcji pożegnania odaiji ni lub odaiji ni dozo, które to formy R. Huszcza porównuje ze względu na funkcję ze zwrotem angiel­skim take care 'proszę na siebie uważać’19.

W językach europejskich adresowanie do rozmówcy aktów życzeń, zwłaszcza życzeń związanych z podróżą, ze świętami i ze zdrowiem jego oraz jego najbliższych, jest w sytuacji pożegnania dość powszechne.

* 1. Aktom pożegnania w polszczyźnie równie często towarzyszą akty będące zapowiedzią przyszłego kontaktu (wyspecjalizowane w funkcji poże­gnań akty typu Do widzenia, Do zobaczenia, Na razie, Tymczasem, Do jutra, mimo że uległy — w różnym stopniu — leksykalizacji, i że mają strukturę szablonu, zawierają jednak element treści związany z zapowiedzią ponow­nego kontaktu z rozmówcą). Na przykład:
* **Do** widzenia. Za dwa dni będę z powrotem.

(Zasłyszane)

* Cześć. Do poniedziałku

(Zasłyszane)

* Do widzenia, Staszku Zadzwonię do was z Warszawy.

(Zasłyszane)

Treści związane z przyszłym kontaktem są bardzo ważnym elementem końcowej fazy interakcji. Współżycie w grupie społecznej sprowadza się mię­dzy innymi do utrzymywania przez jej członków kontaktów o określonej częstotliwości. Kontakty te są jedną z podstawowych potrzeb człowieka, dającą mu poczucie tożsamości z grupą. Dlatego każdy kontakt odbierany jest przez rozmówców niejako w perspektywie kontaktów przyszłych — koń­cząc go, planują oni kontakt następny.

Omawiany element treści pożegnania pojawia się w japońskiej formule itte kimasu— dosł. 'pójdę i przyjdę’20.

Dostrzec go można w angielskich aktach pożegnania w formie See you soon! czy See you tomorrow!', w niemieckich Bis gleich!, Bis Morgen!; we fran­cuskich A bientöt!, A samedi!, A un de ces jours!; w rosyjskich Do skoroj wstrieczi!, Do wieczera!, Poked; w czeskich Kdy se zas uvidíme, pane Homol­ka?, Na shledanou za rok v Praze!; w bułgarskich Do skoro wiżdane, Кода szte se widim pák?, Nadiawam se, eze skoro pak szte se widim, w węgier­skich Mielöbbi viszontlátásra! ('Do rychłego zobaczenia’), Mikor találkozunk megint? ('Kiedy się znowu zobaczymy?’), Remélem, rövidesen megint lätjuk egymäst ('Mam nadzieję, że wkrótce zobaczymy się znowu’).

19 **Ibidem,** s. 220.

20 **Ibidem,** s. 219.

**CZY ISTNIEJĄ UNIWERSALIA GRZECZNOŚCIOWE?**

25

1. Wskazane tu przykładowo funkcje związane z dwiema skrajnymi faza­mi werbalnej interakcji to tylko niektóre z istniejących podobieństw. Lektura książki R. Huszczy nasuwa wiele jeszcze spostrzeżeń dotyczących zaska­kujących analogii między grzecznościowymi funkcjami komunikacyjnymi spotykanymi w językach Azji Wschodniej oraz w języku polskim i innych językach europejskich. Analogie dotyczą również stosowanych przez użyt­kowników tych języków strategii grzecznościowych — oprócz wskazanych w niniejszym artykule takich między innymi strategii, jak umniejszanie własnej wartości przez mówiącego czy pomniejszanie własnych zasług21.

Mimo oczywistych różnic związanych z różnymi sytuacjami kulturowymi realizowania poszczególnych grzecznościowych funkcji (żeby nie wspomnieć o różnicach systemowych między językami) wniosek o wspólnych dla wszy­stkich języków zasadach grzecznościowej gry nasuwa się nieodparcie.

Być może grzeczność nie jest wyłącznie wytworem kultury, lecz ma też związek z naturą psychiczną człowieka22, który bez względu na szerokość geograficzną odczuwa potrzebę uszanowania własnej godności (twarzy w rozumieniu Goffmana), dlatego wyraża różnymi sposobami formalno- językowymi, podporządkowanymi jednak zasadom uniwersalnym, uszano­wanie dla godności rozmówcy, oczekując wzajemności.

21 R. Huszcza, opisując zjawisko honoiyfikatywności, używa pojęcia funkcji modestywnej, ja zaś — opisując zasady grzecznościowej gry w języku polskim (w przywoływanej monografii **Polska grzeczność językowa)** — wyodrębniam zasadę bycia podwładnym. Oba te podejścia dotyczą w istocie tej samej strategii grzeczności.

22 Hipotezę na temat potrzeby umieszczania norm grzecznościowych wśród wartości absolutnych (aksjologicznych) formułowałam na początkowym etapie własnych badań nad grzecznością językową — zob. mój artykuł **Miejsce etykiety językowej wśród wartości,** [w:] **Język a kultura,** t. 3: **Wartości w języku i tekście**, red. J. Puzynina, J. Anusiewicz, Wrocław 1991. Obecnie, dysponując pokaźną bazą materiałową, hipotezę tę w pełni podtrzymuję.

Jacek Perlin

CZY ZWARCIE KRTANIOWE JEST FONEMEM
W JĘZYKU POLSKIM?

Zwarcie krtaniowe jest to głoska, w której realizacji bierze udział naj­głębiej położony organ aparatu głosowego, a zatem jest to jeden z grupy dźwięków mowy najbardziej tylnych z punktu widzenia miejsca artykulacji. W terminologii fonetycznej różnych języków głoski krtaniowe (laryngalne) mają — obok konwencjonalnie utworzonych — specjalne nazwy, nie znajdu­jące analogii w odniesieniu do innych miejsc artykulacji. A zatem spirant laryngalny nazywa się zwykle przydechem lub aspiracją, zaś okluzyw laryngalny zwarciem krtaniowym (po angielsku glottal stop, po francusku coup de glotte). Cechą charakterystyczną zwarcia krtaniowego jest brak dźwięcznego odpowiednika, który jest prawdopodobnie niemożliwy fizjo­logicznie z uwagi na zablokowanie znajdujących się w krtani wiązadeł głoso­wych, co wyróżnia tę spółgłoskę spośród innych możliwych dźwięków mowy.

Głoski laryngalne występują powszechnie i prawdopodobnie wszędzie jako dźwięki pozajęzykowe w takich czynnościach, jak stękanie i jęczenie (zwarta) oraz wzdychanie (spirant). Status fonemów mają spiranty laryngal­ne w wielu językach europejskich: bezdźwięczny na przykład w angielskim i niemieckim (have, haben); dźwięczny w czeskim, słowackim, ukraińskim, białoruskim, a także w polskich i rosyjskich dialektach kresowych (polskie kresowe herbata), w których to językach zwykle jest mylnie opisywany jako dźwięczny odpowiednik tylnojęzykowego [x] i niewłaściwie transkrybowany jako [γ]. W polszczyźnie ogólnej bezdźwięczny spirant laiyngalny występuje też w wyrazie pozaskładniowym (wykrzykniku?) hmmm Zwarcie krtaniowe, zwłaszcza w językach europejskich, jako fonem występuje rzadziej. Jest ono natomiast typowe dla wielu języków innych obszarów geograficznych, np. arabskiego egipskiego çóktib 'piszę’, çilçayyaam 'dni’, czy guarani ty’ai 'poť (wobec tyai 'nieczysty’). Cechą charakterystyczną laryngalnych jest także to, że typologicznie częściej niż pozostałe spółgłoski łączą się z innymi spół­głoskami tworząc dźwięki o podwójnej artykulacji, tak zwane przydechowe (aspirowane) i glotalizowane. Te pierwsze typowe są dla angielskiego i nie­mieckiego, gdzie wymawia się z silnym przydechem wszystkie zwarte bez­dźwięczne, zwłaszcza w nagłosie absolutnym; te drugie — na przykład dla keczua, w którym wszystkie spółgłoski zwarte tworzą trzy serie: zwykłych, aspirowanych i glotalizowanych. Zwarcie krtaniowe występuje także jako

**CZY ZWARCIE KRTANIOWE JEST FONEMEM W JĘZYKU POLSKIM?**

27

składnik tzw. akcentu glotalizowanego w języku duńskim, a także w pew­nych odmianach francuskiego, gdzie w określonych kontekstach i przy skomplikowanej korelacji związanej z wymową tzw. „e muet” stanowi po­wierzchniową realizację „h aspire” (np. une hache [yn?aʃ]). W angielskim cockneyu z kolei głoska ta stanowi realizację fonemu /t/ w pozycjach pozanagłosowych, np. w a bit o’butter.

Wśród języków europejskich zwarcie krtaniowe najbardziej charaktery­styczne jest dla niemieckiego literackiego oraz dialektów północnych, gdzie występuje niezwykle często. Ponieważ dystrybucja tej głoski jest w niemiec­kim i polskim bardzo podobna, (różnice dotyczą przede wszystkim częstoś­ci), poniżej przedstawimy zakres jej występowania w niemczyżnie, traktując to jako punkt wyjścia rozważań na gruncie języka polskiego.

W języku niemieckim zwarcie krtaniowe jest obowiązkowe w następu­jących przypadkach:

* W nagłosie wyrazu, który ortograficznie zaczyna się od samogłoski (w języku niemieckim, podobnie jak w arabskim nie istnieje nagłos samogłoskowy). W zdaniu Sie ?ist?eine ?arme ?ober ?emste ?Ärztin 'Ona jest biedną, ale poważną lekarką’ występuje sześć zwarć krtaniowych. Według niemieckiej normy zwarcie to nie może być opuszczone nigdy, jeżeli wymawiana jest samogłoska. Typologicznie niemiecki różni się pod tym względem zwłaszcza od języków romańskich, w których zwarcie krtaniowe w ogóle nie występuje (z wyjątkiem opisanego wyżej szcze­gólnego przypadku francuskiego), norma zaś nakazuje zlewanie się sąsiadujących samogłosek. W niemieckim natomiast muszą być one wyraźnie oddzielone. Elizja zwarcia krtaniowego może nastąpić tylko w razie równoczesnej elizji samogłoski, co zdarza się w mowie potocznej, szczególnie szybkiej niedbałej. Porównajmy zdanie Ich habe es. W mowie starannej ma ono postać [?içha:bə?es], a w mowie szybkiej niedbałej [çaps].
* Między niektórymi prefiksami a rdzeniem zaczynającym się od samo­głoski, np. sich be?eilen 'spieszyć się’, enť?artet 'zdegenerowany’, um- ?armen 'objąć’, Mit?arbeiter 'współpracownik’. Istnieją przy tym prefiksy, np. hin, po których zwarcie krtaniowe nie występuje. Fakt, że zwarta laryngalna jest w pewnych przypadkach obligatoryjna w środku wyrazu, sprawia, że powstają ciągi fonetyczne różniące się jedynie brakiem lub obecnością tej głoski, czyli że można znaleźć takie otoczenie, w którym głoska ta jest w opozycji do zera, np. An?alphabet/Analyse, przez co spełnia ona kryterium potrzebne do uznania jej za reprezentanta odręb­nego fonemu.

Ponadto w dwóch przypadkach zwarcie krtaniowe jest, z punktu widze­nia niemieckiej normy, fakultatywne:

* Między dwiema samogłoskami wewnątrz wyrazu, należącymi do jednego morfemu, np. The(?)ater, Ge(?)ologie.
* Na końcu wyrazu (w wygłosie absolutnym) po samogłosce, np. Ja(?).

W języku polskim zwarcie krtaniowe występuje w podobnych sytua­cjach, co w języku niemieckim, z wyjątkiem jedynie pozycji między dwiema samogłoskami należącymi do jednego morfemu wewnątrz wyrazu, z tą za­

28

JACEK PERLIN

sadniczo różnicą, że normalnie nie jest ono obligatoryjne, lecz fakultatywne. W szczegółach kwestia dystrybucji tej głoski przedstawia się w polszczyźnie jak niżej:

* Możliwe jest występowanie zwarcia krtaniowego w nagłosie absolutnym po samogłosce. Jego pojawienie się związane jest z określonym prze­biegiem linii melodycznej typowej dla niektórych krzywych intonacyj­nych, a więc głoska ta jest składnikiem intonemu. Porównajmy krótkie energiczne zakazujące nie?\ z jękliwie proszącym nieee.
* Podobnie jak w języku niemieckim, zwarcie krtaniowe typowe jest dla nagłosu wyrazu przed samogłoską, z tą różnicą, że brak tu obligatory - ności. W zdaniu (?)Ala (?)uczy (?)angielskiego (?)albo (?)arabskiego (?)i (?)ukraińskiego zaznaczyliśmy wszystkie pozycje, w których dźwięk ten jest możliwy, przy czym najczęściej pojawi się on w nagłosie absolutnym i — ewentualnie —jeszcze w jednym, dwóch innych miejscach, w zależ­ności m.in. od tego, czy gdzieś wystąpi pauza wydechowa. Należy pod­kreślić, że wyartykułowanie zwarcia krtaniowego we wszystkich dopusz­czalnych pozycjach byłoby czymś bardzo nienaturalnym i w normalnie realizowanym tekście polskim się nie zdarza.
* Zwarcie krtaniowe możliwe jest między prefiksem a rdzeniem zaczyna­jącym się od samogłoski, np. roz(?)ochocić, bez(?)ustannie, z(?)aktywi­zować, ob(?)ostrzyć, u(?)aktywnie, za(?)ognić, za(?)uważyć, do(?)igrać się, z(?)ignorować, nie(?)uważny, ko(?)operaga, nąj(?)uprzejmiej. Wykluczone jest przy tym zwarcie krtaniowe we wszelkich innych pozycjach w środ­ku wyrazu, może z wyjątkiem dwóch sąsiadujących samogłosek (bof)a?, ide(?)a?, te(?)atr?). Dotyczy to także pozycji, w których prefiks jest silnie zrośnięty z rdzeniem, proces słowotwórczy zaś odbył się na tyle dawno, że współczesny użytkownik nie uświadamia sobie istniejącego podziału na morfemy (np. w wyrazie poduszka). Zupełnie niemożliwe jest też zwarcie krtaniowe między rdzeniem lub tematem a sufiksem. Artyku­lacja zwarcia krtaniowego w tego rodzaju pozycjach jest zupełnie nie­zgodna z normą, efekt realizacji zaś jest humorystyczny, np. \*pod?uszka, \*dom?owy, \*roz?egrać, \*kwiaťek, \*pokojów.

W pewnych sytuacjach zwarcie krtaniowe może pojawić się w otoczeniu, w którym jest też zero fonologiczne opozycji do jego braku, podobnie jak to się dzieje w opozycjach fonologicznych, z tą różnicą, że w takim przypadku mamy do czynienia z opozycją element możliwy/element niemożliwy, np.: Zula / z(?)arza Emila) / z(?)Oli (dziewczyny imieniem Ola) pod(?)edukować (trochę edukować) / podedukować (trochę dedukować) kontrakcja (ściągnięcie) / kontr(?)akcja (przeciwstawna akcja)1. Możliwości fonologicznej interpretacji tego zjawiska są takie, że w świet­le niektórych funkcjonujących definicji fonemu (w tym klasycznej Trubeckiego) zwarcie krtaniowe w pewnych przypadkach mieści się w nich, albo­wiem ma właściwość różnicowania znaczenia wyrazów albo odróżniania

1 Dwa ostatnie przykłady pochodzą z nie opublikowanej pracy doktorskiej Iwony Kraski-Szlenk The Phonology of Stress in Polish.

**CZY ZWARCIE KRTANIOWE JEST FONEMEM W JĘZYKU POLSKIM?**

29

ciągów niezrozumiałych od zrozumiałych. Tekst Zupa z ucha zucha z UPA zrealizowany bez zwarcia krtaniowego [’zupa’zuxa’zuxa’zupa] wydaje się sze­regiem logatomów albo zupełnym bełkotem, natomiast ze zwarciem krtanio­wym [’zupaz?’uxa’zuxaz?’upa], mimo surrealistycznej treści, da się, przy pewnym wysiłku ze strony odbiorcy (co zostało przetestowane), zrozumieć.

Różnica między funkcją klasycznego fonemu, stojącego w opozycji do jego braku, a przypadkiem zwarcia krtaniowego polega na tym, jak już zo­stało powiedziane, że „normalny” fonem w sposób jednoznaczny wpływa na znaczenie wyrazu (np. kot/kort), zwarcie krtaniowe zaś tworzy opozycję mię­dzy tekstem jednoznacznym a wieloznacznym, np. ciąg fonetyczny [’zuxa] bez zwarcia krtaniowego może znaczyć zucha lub z ucha, a ze zwarciem krtaniowym [’z?uxa] tylko i wyłącznie z ucha. Ponieważ teksty, w których występuje opozycja jednoznaczność/wieloznaczność są w przypadku zwarcia krtaniowego stosunkowo częste (przy czym kontekst bądź konsytuacja zwyk­le rozstrzygają niejasności), natomiast takie, w których mamy do czynienia z opozycją tekst zrozumiały/tekst niezrozumiały normalnie nie występują, wygodniej będzie zapewne uznać tę głoskę nie za fonem, lecz za junkturę.

Kwestia zwarcia krtaniowego w fonemicznym i fonotaktycznym systemie polszczyzny jest oczywiście w jakimś sensie marginalna, jednak bez jej uwzględnienia pełny opis tego systemu nie jest możliwy.

**BIBLIOGRAFIA**

Krystyna Długosz-Kurczabowa Władysław Kupiszewski Małgorzata Majewska Iza Winiarska

**PRZEGLĄD polskich prac językoznawczych
OGŁOSZONYCH DRUKIEM W ROKU 1996
(UZUPEŁNIENIA)**

Wiesław BABIK, **Generowanie języków informacyjno-wyszukiwawczych ze słowników terminologicznych,** UJ Rozprawy Habilitacyjne nr 313, Wydawnictwo UJ, Kraków 1996, s. 179.

Język informacyjno-wyszukiwawczy to sztuczny język informacyjny z wyraźnie określonym słownikiem, regułami gramatyki i systemem semantycznym. Projekto­wanie takich języków jest przedmiotem tej rozprawy. Języki te służą do indekso­wania i wyszukiwania informacji.

Danuta BARTOL-JAROSIŃSKA, Stanisław DUBISZ, Jerzy PODRACKI, Józef PORAYSKI-POMSTA, Elżbieta SĘKOWSKA, **Nauka o języku dla polonistów,** pod. red. Stanisława Dubisza, wyd. II zmienione i roz­szerzone, Książka i Wiedza, Warszawa 1996, s. 472.

Redaktor naukowy książki w **Przedmowie do wydania II** informuje m.in.: „Wy­danie I tego podręcznika („Książka i Wiedza”, Warszawa 1994) zawierało, zgodnie z podtytułem, wybór zagadnień niezbędnych do lingwistycznego wykształcenia nauczyciela polonisty. Obecne wydanie II — zmienione i rozszerzone — stanowi próbę pełniejszego ujęcia problematyki z zakresu nauki o języku przydatnej nauczy­cielowi w dydaktyce szkoły podstawowej i średniej, będącej zarazem przedmiotem nauczania na studiach polonistycznych. Autorom zależało na tym, by publikacja mogła odgiywać rolę swego rodzaju nadbudowy teoretycznej wobec realizowanych w szkole programów i używanych podręczników. Zamierzeniem autorów jest rów­nież to, by była ona kompendium wiedzy o polszczyźnie na polonistycznych studiach licencjackich oraz podstawą teoretyczno-faktograficzną na polonistycznych stu­diach magisterskich o specjalizacji nauczycielskiej. W związku z tym w rozszerzonej wersji podręcznika zostały zamieszczone trzy nowe rozdziały, wchodzące w skład jego części pierwszej pt. **Z problematyki językoznawstwa ogólnego i opisowego: Fonetyka z elementami fonologii** w opracowaniu E. Sękowskiej, **Odmiana wyrazów** autorstwa J. Porayskiego-Pomsty oraz **Składnia** autorstwa J. Podrackiego. Ponadto zostały rozszerzone rozdziały dotyczące zagadnień kultury języka i słowotwórstwa, a do bibliografii wprowadzono niezbędne uzupełnienia”.

BIBLIOGRAFIA

31

**Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego,** t. LII, Wydawnictwo Energeia, Warszawa 1996, s. 245.

**Tom zawiera następujące rozprawy: M. Wojtowicz,** Leszek Ossowski (1905- -1996); **S. Karolak, O** semantyce aspektu (w dwudziestą rocznicę publikacji rozprawy F. Antinucciego i L. Gebert„Semantyka aspektu czasownikowego**”); Z. Topolińska,** Anthropocentric Language Theory as Organizing Principle of the Slavic Case System, **M. Grochowski,** Koncepcja słownika polskich wyrażeń funkcyjnych; **W. Mańczak,** Zasady gramatyki opisowej; **R. Kalisz,** Językoznawstwo kognitywne a relatywizm;

**J. Perlin,** Opis kategorii czasu w systemach jednoseryjnych (na przykładzie polsz­czyzny); **K. Waszakowa,** Słowotwórstwo w gramatyce kognitywnej (problem nominalizacji)**; R.L. Górski, J. Konieczna, K. Twardzikowa, G. Minczew, M.P. Mercader,** Rodzaj żywotny/osobowy: dzieli czy łączy Języki? Analiza kontrastywna wybranych Języków słowiańskich i romańskich na przykładzie rzeczownika; **K. Kallas,** Rola czyn­ników semantycznych w strukturze polskich konstrukcji porównawczych (z konek­torem niż); **J.S. Bień,** Komputerowa weryfikacja formalnej gramatyki Świdzińskiego; **P. Łobacz,** Świadomość fonologiczna dzieci; **A. Murkowska, O** kształt współczesnej gramatyki pedagogicznej Języka angielskiego. Gramatyka dla ucznia a gramatyka dla nauczyciela.

W tomie zamieszczono ponadto trzy recenzje prac z zakresu językoznawstwa ogólnego oraz bibliografię prac poświęconych językoznawstwu indoeuropejskiemu i ogólnemu za lata 1993-1994.

Maria CZAPLICKA-NIEDBALSKA, **Nazwiska mieszkańców Bydgoszczy od II. poł XV w. do I poł XVIII w.,** WSP w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1996, s. 496.

W części wstępnej autorka określa cel pracy, którym jest analiza nazwisk miesz­czan bydgoskich i okolicznych, oraz charakteryzuje źródła, z których czerpie mate­riał. Obejmuje on ok. 3500 nazwisk wyekscerpowanych z różnych tekstów archi­walnych od II połowy XV w. do I połowy XVIII w., czyli z okresu liczącego 300 lat. Podstawową część pracy stanowi słownik nazwisk. Poszczególne hasła zawierają omówienie etymologii nazwiska i jego struktury oraz materiał dokumentacyjny. Ana­liza materiału pozwoliła autorce ustalić stadia procesu kształtowania się nazwisk, ich postaci i struktury, bo i słowotwórstwu poświęciła autorka sporo miejsca.

Praca ciekawa i ważna nie tylko dla onomastyki, ale też dla historii i historii języka.

Bożena CZĄSTKA-SZYMON, Helena SYNOWIEC, Krystyna URBAN, **Mały słownik terminów gramatycznych,** Spółka Wydawniczo-Księ­garska, sp. z o. o., Warszawa-Kraków 1996, s. 298.

Jest to kolejna pozycja z popularnonaukowej serii wydawanej przez Towa­rzystwo Miłośników Języka Polskiego. Słownik opracowany został na podsta­wie programów nauczania i podręczników dla szkół podstawowych. Napisany jest w przystępny sposób, dzięki czemu, jak również dzięki zawartym w nim wskazów-

32

BIBLIOGRAFIA

kom poprawnościowym, może być pomocny w usystematyzowaniu wiadomości przed egzaminem z języka polskiego.

**Diagnoza i terapia osób z różnymi zaburzeniami językowymi Warsztaty logopedyczne** **—Augustów** — **maj** 1996, pod red. A. Balejko, Wydaw­nictwo Logopedyczne Antoni Balejko, Białystok, s. 80.

**Książka zawiera artykuły uczestników wymienionych w tytule warsztatów logo­pedycznych. Są to następujące teksty: M. Dąbska,** Układ nerwowy jako morfo­logiczne podłoże funkcji mowy i jej zaburzeń:**; D. Kadzielawa,** Neuropsychologiczna charakterystyka afazji i metody jej diagnozowania; **E. Łojek-Osiejuk,** Główne szkoły w terapii chorych z afazją **H.K. Ulatowska, M. Sadowska,** Dyskurs w badaniach i terapii osób z afazją, **S. Bond Chapman, H.S. Levin, H. Harward,** Long-term recovery of discourse, cognitive and psychosocial abilities in pediatric head injury: a case illustration**; E. Łojek-Osiejuk,** Badanie zaburzeń językowych po uszkodzeniach pra­wej półkuli mózgu; **B. Piekarska Abou-hilal,** Rysunek w diagnozie i terapii chorych z afazją **H. Binkiewicz,** Refleksje i odczucia chorego z afazją **M. Pąchalska,** Życzenia okolicznościowe i wiersze.

Barbara DRABAREK, Danuta KAZIMIERSKA, **Język polski. Pytania i podpowiedzi do egzaminu wstępnego**, Oficyna Wydawnicza „Delta W-Z”, Warszawa, s. 206.

Książka jest adresowana do tych uczniów, którzy chcą samodzielnie przy­gotować się do egzaminu wstępnego do liceum. Składa się z dwu części. Pierwsza obejmuje ćwiczenia z zakresu wiedzy o literaturze, gramatyce i stylistyce, druga zaś — odpowiedzi ułatwiające sprawdzenie opanowanych wiadomości lub podpowiedzi naprowadzające, jeśli polecenie wymaga dużej inwencji od czytelnika.

Autorki są długoletnimi nauczycielkami liceów warszawskich, dobrze zatem znają zakres wymagań na egzaminach do szkoły średniej.

**Etnolingwistyka. Problemy języka i kultury**, t. 8, pod red. J. Bartmińskiego, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1996, s. 323.

Kolejny tom z tej serii wydawniczej ukazał się w zmienionej szacie graficznej. **Etnolingwistyka** rozszerzyła także swój zakres tematyczny: gromadzi prace poświę­cone nie tylko folklorowi i gwarom, lecz także innym odmianom języka „w jego relacji do kultury, człowieka i społeczeństwa”. W dziale **Rozprawy** znalazły się następujące prace: I. Sandomirskaja, **Idioma i kultura: w polskach obszczego osnowanija; A.** Wierzbicka, **Między modlitwą a przekleństwem:** „O **Jezu!” i podobne wyrażenia na tle porównawczym,** M. Abramowicz, J. Bartmiński, **Francuski „peuple” i polski lud. Dwa pojęcia** — **dwa paradygmaty językowo-kulturowe;** J. Szpyra, **Dlaczego „za” i „przeciw”** — **czyli o językowym obrazie świata Polaków**, **Anglików i Węgrów,**

BIBLIOGRAFIA

33

**J. Mackiewicz,** „A słowo stało się ciałem**”,** czyli podstawowa jednostka języka w języ­ka potocznym; **S. Niebrzegowska,** Świat wartości sennika ludowego**; A. Pajdzińska,** Wrażenia zmysłowe jako podstawa metaforjęzykowych; **A. Mikołajczuk,** Kognitywny obraz gniewu we współczesnej polszczyźnie; **G.I. Dowgiało,** Swiniec **(**ołowo**)** w rituałach indojewropiejcew; **A. Prochorow,** Chettsky mif „O carice Kaniesa i 30 jejo synow’iach” i jego biełorusskaja paralliel

W dziale zatytułowanym **Z prac nad „Sbwnikiem stereotypów językowych”** znaj­dują się następujące teksty: J. Bartmiński, U. Majer-Baranowska, **„Dunaj” w polskim folklorze**; C. Pelletier, **Stereotyp językowy kobiety w przysłowiach francuskich i polskich**; A. Kominek, **Językowy obraz Kościoła z punktu widzenia głównych sił społecznych w Polsce w latach 1980-1981.** Ponadto tom zawiera materiały folklo­rystyczne, recenzje sześciu prac dotyczących folklorystyki i etnolingwistyki oraz informację na temat życia naukowego.

Joachim GLENSK, **Wielka encyklopedia aforyzmów,** t. I, **A-N,** Wyd. CROMA, Wrocław 1996, s. 413.

Jest to pierwszy tom encyklopedii (planuje się dwa), obejmujący ok. sześciu tysięcy aforyzmów (albo cytatów, jak mówi autor) mających źródło w literaturze pol­skiej i światowej.

Roman HUSZCZA, **Honoryfikatywność. Gramatyka, pragmatyka, typo­logia**, Wydawnictwo Akademickie DIALOG, Warszawa 1996, s. 257.

Przedmiotem badań i opisu w tej pracy jest honoryfikatywność (grzecznościowość językowa), rozumiana jako część składowa systemu języka (kategoria grama­tyczna). Autor opiera się na materiale języka polskiego, japońskiego, koreańskiego i wietnamskiego. W polskiej literaturze językoznawczej jest to najobszerniejsza praca poświęcona tej tematyce, wychodząca zdecydowanie poza granice dotychczasowej przyczynkowości.

Hydronimia słowiańska, **t. II,** Materiały z międzynarodowej konferencji hydronimicznej, Mogilany, 20-24 IX 1994 **r., pod red. K. Rymuta, PAN — Instytut Języka Polskiego, Kraków 1996, s. 172.**

**Tom II zawiera następujące referaty wygłoszone na międzynarodowej konferencji w Mogilanach: K. Rymut,** Stan prac nad serią Hydronimia Europaea, **J. Domański,** Z badań nad śląską hydronimią; **M. Biolik,** Pregoła i jej nazwy; **J. Duma,** Uwagi o niektórych hydronimach dorzecza Pilicy i Bzury; **H. Mól,** Budowa słowotwórcza nazw wodnych dorzecza Wieprza, **M. Májtan,** Hydronymia povodia Popradu (základ­ná charakteristika); **P. Žigo,** Hydronymia Ipl'a; **J. Malenínská,** К českým jménům tekoucích vod motivovaným charakterem vody a řečiště; **L. Olivová-Nezbedová,** Możli­wość wykorzystania zbioru nazw terenowych z obszaru Czech dla projektu Hydro-

34

BIBLIOGRAFIA

nymia Europaea; **E. Eichler,** Zur Hydronymie des Saale systems; **R. Fischer,** Zur Erklärung slawischer Gewässernamen in Brandenburg**; I. Duridanov,** Die älteste vorslawische Schicht der Ostbalkanhydronymie; **W.P. Schmid,** Drawa, Sawa, Skawa und verwandte Bildungen**; J. Udolph,** Ruhr, Rhume, Rumia, Ruthe, Ryta und Vervadtes**; L. Bednarczuk,** Ze studiów nad hydronimią Wielkiego Księstwa Litewskiego; **A. Nepokupnyj,** Stovotvimi relikti v gidronimji Ukrajiny ta Polščy v słovjano-batio-germanc'kyj perspektyvi, **J. Rieger, O** niektórych polskich i ukraińskich hydronimach na \*-ū-; **E. Wolnicz-Pawłowska,** Uwagi o fleksji polskich nazw wodnych; **E. Rzetelska-Feleszko,** Wzajemne stosunki nazw rzecznych i nazw miejscowych; **J. Gołaski,** Wprowadzenie nazw ustalonych po 1951 roku na mapy {na przykładzie obiektów wodnych**).**

Całość poprzedza wstęp K. Rymuta dotyczący stanu badań i zamierzeń w za­kresie hydronimii w Polsce.

Maria JANOWSKA, **Opis bibliograficzny artykułów** **(interpretacja po­stanowień PN-N-0II52**), Biblioteka Narodowa, Prace Instytutu Biblio­graficznego nr 30, Warszawa 1997, s. 30.

Celem tego opracowania jest przybliżenie czytelnikowi nowych zasad opisu arty­kułu. Jest ono kontynuacją wydanego w 1996 roku poradnika **Opis bibliograficzny wydawnictw ciągłych {interpretacja postanowień PN-N-01152-02**). Składa się z na­stępujących części: zasady ogólne określające jednostki opisu, podstawę opisu i źródła danych, język oraz formę graficzną opisu; dokładne omówienie poszczegól­nych elementów opisu; przedstawienie metod sporządzania opisu; zasady podawania w pozycji bibliograficznej opisów recenzji i polemik; trzy załączniki zawierające przykłady ilustrujące poszczególne postanowienia.

Teresa JASIŃSKA, Albert BARTOSZEWICZ, **Słownik białorusko-polski i polsko-białoruski,** Wiedza Powszechna, Warszawa 1996, s. 621.

Jest to słownik podręczny, który gromadzi w obu częściach około 20 tys. haseł. Przeznaczony jest dla uczniów uczęszczających do szkół z wykładowym językiem białoruskim, studentów białorutenistyki oraz wszystkich, którzy opanowali podstawy języka białoruskiego i polskiego. Na końcu części polskiej przedstawiono ważniejsze osobliwości języka białoruskiego.

**Język polski dawnych Kresów Wschodnich,** t. 1, **Studia i materiały,** pod red. J. Riegera, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 1996, s. 311.

Artykuły i materiały gwarowe przedstawione w tym tomie adresowane są do szerokiego kręgu odbiorców, ponieważ — czytamy w **Przedmowie** — „społeczności

BIBLIOGRAFIA

35

polskiej należy się informacja o języku Polaków żyjących dziś poza granicami Polski,

o jego historii, wzlotach i upadkach, o wpływie, jakiego zaznał od innych języków

i jaki sam na te języki wywarł; walor lingwistyczny prac na tym nic nie traci”.

**Tom obejmuje 24 artykuły. Dwa pierwsze mają charakter ogólny i metodo­logiczny. Są to: J. Rieger, Co** wiemy o języku polskim na Kresach Wschodnich?; **N. Ananiewa, O** niektórych typach polskich gwar na Ukrainie i metodach ich badań oraz o przyszłym atlasie polskich gwar kresowych. **W części poświęconej polszczyźnie na Litwie i Białorusi znalazło się 9 prac, m.in.: I. Masojć,** Czynniki kształtujące świa­domość językową Polaków na Litwie po drugiej wojnie światowej; **H. Szwejkowska, O** pomieszaniu rodzajów w czasie przeszłym u litewskich Polaków; **Z. Sawaniewska-Mochowa,** „Pan Tadeusz”, czyli jak mówiono po polsku na Żmudzi; **E. Rudnicka,** Polszczyzna pisana inteligencji polskiej na Białorusi **Następna grupa artykułów do­tyczy polszczyzny na Ukrainie i w Kazachstanie. Są to m.in. prace: J. Rieger,** Język polski na Ukrainie (rozpowszechnienie, funkcje, znaczenie, świadomość językowa); **J. Sierociuk,** Język polski w Kazachstanie (uwagi ogólne o przedmiocie badań); **H. Stroński,** Polacy i język polski w obwodzie żytomierskim na Ukrainie w połowie lat dwudziestych; **I. Ciechosz, E. Dzięgiel,** Materiały archiwalne do historii języka pol­skiego na Ukrainie Sowieckiej przy końcu lat dwudziestych; **E. Smułkowa,** Uwagi o języku starszego pokolenia inteligencji lwowskiej A.D. 1989/1990. **Wzajemnym wpływom językowym poświęcone są dwie prace: M. Jurkowski,** Rutenizmy i orientalizmy w„Sumariuszu wierszów” Stanisława Samuela Szemiota; **K. Dejna,** Elementy polskie w gwarach zachodnioukraińskich.

D. JODŁOWSKA-WESOŁOWSKA, I. WESOLOWSKA-JAREMA, P. WE­SOŁOWSKI, **Słownik ortograficzny z zasadami pisowni i interpunkcji polskiej,** PPU „Park” Sp., Bielsko-Biała 1996, s. 607.

Część pierwsza publikacji zawiera uwagi o powstaniu pisma (w ogóle) i ukształ­towaniu się polskiej pisowni oraz podstawowe zasady ortografii i interpunkcji pol­skiej. Druga część to słownik.

Brak jakiegokolwiek wstępu informującego o założeniach słownika i jego prze­znaczeniu utrudnia określenie jego stosunku do tego typu prac S. Jodłowskiego.

Maria KARPLUK, Z **polsko-ruskich związków językowych. Słownictwo cerkiewne w polszczyźnie XVI wieku,** PAN — Komitet Językoznawstwa, Wydawnictwo Energeia, Warszawa 1996, s. 80.

Z polskich zabytków XVI-wiecznych autorka wyekscerpowała i zanalizowała około 170 wyrazów należących do słownictwa cerkiewnego. Wyodrębniła w nich grupę zapożyczeń greckich, kalk greckich, zapożyczeń z innych języków i cerkiewizmów pochodzenia słowiańskiego oraz grupę derywatów utworzonych na gruncie ruskim. Jest to ważny przyczynek do historii języka polskiego i historii leksyki pol­skiej.

36

BIBLIOGRAFIA

**Danuta KAZIMIERSKA,** Vademecum ośmioklasisty. Język polski, czyli Jak zdać egzamin do szkoły średniej**, Wydawnictwo Oświata, Warszawa 1996, s. 184.**

Książka zawiera bogaty wybór ćwiczeń językowych obejmujących wiedzę o litera­turze połączoną z zagadnieniami dotyczącymi kompozycji wypracowań pisemnych, poetyki oraz gramatyki. Ich dobór podporządkowany jest wymogom egzaminu do szkoły średniej. Dzięki wskazówkom do ćwiczeń pisemnych, podpowiedziom i klu­czom do ćwiczeń z gramatyki, uczniowie mogą korzystać z **Vademecum** samodzielnie. Po książkę tę mogą także sięgnąć nauczyciele przygotowujący uczniów do egzaminu do szkoły średniej.

Wiktor KOZŁOWSKI, **Pierwsze początki terminologii łowieckiej,** oprać. W. Dynak, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław 1996, s. 222 + ilustracje.

**Pierwsze początki terminologii łowieckiej** to pierwszy polski słownik tej termino­logii, który ukazał się w 1822 r. (Reprint tego wydania ukazał się w 1983 r.). Jego podstawą były znane autorowi (lecz niedostępne nam dziś) książki poświęcone łowiectwu oraz ówczesna gwara myśliwska. Obecne wydanie zostało poprawione i poszerzone na podstawie rękopiśmiennych notatek autora. Całość poprzedza wstęp autorstwa W. Dynaka. Omawiana publikacja otwiera nowa serię wydawniczą — Bibliotekę Klasyki Łowieckiej.

Piotra ŁOBACZ, **Polska fonologia dziecięca. Studia fonetyczno-akustyczne,** Wydawnictwo Energeia, Warszawa 1996, s. 200.

Rozwój systemu fonologicznego polskich dzieci nie doczekał się dotąd synte­tycznego ujęcia teoretycznego. Wiąże się to zapewne z brakiem nowoczesnego opracowania polskiej fonologii współczesnej. „Celem przedstawionych tu badań fonetyczno-akustycznych — czytamy we **Wprowadzeniu** — jest weryfikacja kontro­wersyjnych hipotez dotyczących rozwoju fonologicznego dzieci, bardziej precyzyjne rozgraniczenie procesów wstępnego przyswojenia, doskonalenia i pełnego opano­wania poszczególnych elementów systemu fonologicznego oraz uchwycenie szcze­gółowych różnic artykulacyjnych pomiędzy wymową dzieci a normatywną wymową osób dorosłych”.

Autorka stwierdza, że jej opracowanie ma charakter wstępnego opisu fonetyczno-akustycznego mowy polskich dzieci przedszkolnych.

Maria MALEC, O **imionach i nazwiskach w Polsce. Tradycja i współ­czesność**, Biblioteczka Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego nr 23, Kraków 1996, s. 47.

Książeczka ta ma charakter popularnonaukowy. Pierwsza część poświęcona jest imionom, druga nazwiskom używanym w Polsce. W formie krótkich rozdziałów

BIBLIOGRAFIA

37

autorka omawia imiona o rodowodzie słowiańskim i chrześcijańskim, imiona boha­terów świeckich (np. mitycznych, literackich itp.), symbolikę imion oraz zagadnienia prawne i poprawnościowe związane z ich nadawaniem. Część poświęcona na­zwiskom zawiera omówienie takich zagadnień, jak kształtowanie się nazwisk, typy nazwisk używanych w Polsce, cechy regionalne i gwarowe niektórych nazwisk pol­skich oraz zasady ich odmiany i pisowni.

Witold MAŃCZAK, **Problemy językoznawstwa ogólnego**, Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków 1996, s. 257.

We **Wstępie** czytamy: „Niniejsza książka jest ulepszoną i poprawioną wersją pracy pt. **Z zagadnień językoznawstwa ogólnego**, która się ukazała nakładem Ossoli­neum w 1970 r. Zbiór ten obejmuje przyczynki z zakresu językoznawstwa ogólnego, dotąd nie drukowane lub rozproszone po różnych, nie zawsze łatwo dostępnych wydawnictwach, z tym że w większości wypadków nie poprzestano na przedruku lub przekładzie artykułów już ogłoszonych, ale dokonano bądź skróceń, bądź uzupeł­nień, bądź przeróbek mających za cel udoskonalenie zebranych tu przyczynków oraz powiązania ich, o ile to było tylko możliwe, w pewną całość.

Jakkolwiek zbiór zawiera artykuły publikowane w ciągu ponad czterdziestu lat, ich cechą wspólną jest to, że wszystkie opierają się na tych samych ogólnych założeniach, które są następujące: 1) Przedmiot i cel językoznawstwa powinien być tak zdefiniowany, żeby językoznawstwo stanowiło odrębną i jednorodną dyscyplinę.

1. W obrębie tak pojętego językoznawstwa należy stosować wyłącznie metody ścisłe.
2. W obrębie tak pojętego językoznawstwa każde zjawisko powinno być rozpatrywane na jak najszerszym tle”.

Praca zawiera 25 rozpraw; pierwsza z nich nosi tytuł: **Największy problem językoznawstwa: kryteria prawdy.**

Stanisław MĘDAK, **Chcę mówić po polsku. Ich will polnisch sprechen**, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1996, s. 251.

Jest to podręcznik języka polskiego dla Niemców. Zawiera 43 lekcje, bogaty zestaw ćwiczeń i komentarze gramatyczne w języku niemieckim oraz słowniczek (wyrazów użytych w podręczniku) polsko-niemiecki.

Stanisław MĘDAK, **Chcę mówić po polsku. Le polonais pour les debut­ants**, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1996, s. 254.

Jest to podręcznik języka polskiego dla Francuzów, opracowany w podobny sposób, co prezentowany wyżej podręcznik dla Niemców.

38

BIBLIOGRAFIA

**Jolanta MĘDELSKA,** Język Jana Ciechanowicza. Przyczynek do dzie­jów polszczyzny na radzieckiej Litwie, **Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1996, s. 124.**

Praca ta zawiera opis idiolektu Jana Ciechanowicza — reprezentanta powo­jennej inteligencji polskiej z Litwy, lektora języka litewskiego w Polsce. Osobliwości fonetyczno-gramatyczne i leksykalne analizowanego języka osobniczego autorka porównuje z dawnym dialektem północnokresowym, językiem polskiej prasy wileń­skiej oraz z językiem Michała Wołosewicza, przedstawiciela starszego pokolenia polskiej inteligencji z Wileńszczyzny.

Jan MIODEK, **Nie taki język straszny. O polszczyźnie do uczniów,** Gdańskie Wydawnictwo Oświatowe, Gdańsk 1996, s. 90.

Jest to popularny poradnik językowy, będący kontynuacją wcześniejszego — **Ojczyzna polszczyzna dla uczniów.** Autor — z wdziękiem i talentem popularyzujący wiedzę o języku ojczystym wśród młodszych jego użytkowników — stwierdza: „Opisa­łem [...] najważniejsze — moim zdaniem — stylistyczne i gramatyczne zjawiska ostat­nich lat, ukazując zarazem ich związek z historią naszego języka”.

Zbigniew NĘCKI, **Komunikacja międzyludzka,** Wydawnictwo Profesjo­nalnej Szkoły Biznesu, Kraków 1996, s. 295.

Praca dotyczy procesów komunikowania międzyludzkiego, które wydatnie wpły­wa na kształtowanie społeczne człowieka. Autor omówił teoretyczne założenia tej dziedziny badań, przedstawił najważniejsze typologie aktów komunikowania (pro­ponując także własną ich klasyfikację), ukazał potrzebę uporządkowania ich funkcji, zanalizował werbalne i niewerbalne akty ludzkiego porozumiewania się. Nieumie­jętność właściwego komunikowania się wynika najczęściej z nieświadomości roli, jaką ono odgrywa w życiu człowieka. Celem pracy jest więc uświadomienie tego czytelnikom.

Praca napisana przez psychologa, uwzględniająca jednak także aspekt języko­znawczy omawianych zagadnień.

Iwona NOWAKOWSKA-KEMPNA, **Polszczyzna kresowa na Śląsku,** Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Katowicach, Katowice 1996, s. 45.

Opracowanie jest utrzymane w konwencji sentymentalnej podróży w przeszłość. Na tym tle przedstawiła autorka cechy polszczyzny kresowej, które przetrwały w wy­mowie Kresowiaków mieszkających obecnie na Śląsku. Omawiając kresowe odręb­ności gramatyczne i leksykalne, ukazała ich uwarunkowania socjalne, historyczne, stylistyczne i chronologiczne.

BIBLIOGRAFIA

39

**Jerzy PIEŃKOS,** Słownik łacińsko-polski. Łacina w nauce i kulturze. Nauki humanistyczne i społeczne. Prawo rzymskie i kanoniczne. Teo­logiczne słownictwo kościelne. Sentencje, maksymy, aforyzmy, paremie**, wyd. II rozszerzone i poprawione, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1996, s. 477.**

**„Słownik** zawiera około 25000 wyrazów, wyrażeń i zwrotów z zakresu prawa rzymskiego epoki klasycznej, Cesarstwa, kodyfikacji Justyniańskiej oraz ukutych w czasach średniowiecza i w epokach późniejszych. Obejmuje również techniczne terminy z dziedziny prawa kościelnego (kanonicznego), nie pomijając wyrażeń i słow­nictwa używanych w religioznawstwie i w wielu innych dyscyplinach naukowych. W **Słowniku** znalazł swe miejsce również bogaty wybór sentencji, maksym, aforyz­mów, ulotnych myśli, paremii prawniczych wybranych z przebogatej skarbnicy mąd­rości Rzymian i ich następców” — oto informacja autorska z **Przedmowy do pierw­szego wydania** słownika.

**Przedmowa do drugiego wydania** zawiera refleksję nad rolą łaciny w kulturze europejskiej. Autor pisze: „Łacina ma dzisiaj swój nowy plus. Nie jest to wprawdzie język Cycerona, Tacyta czy Seneki, pisarzy ery chrześcijańskiej, doktorów Średnio­wiecza czy wielkich humanistów epoki Odrodzenia. Dokumenty Kościoła, orzeczenia Soboru Watykańskiego II, Kodeks Prawa Kanonicznego z 1983 r. nadają językowi łacińskiemu nowe życie, stając się zwornikiem osiągnięć wszystkich epok, pieczęcią ducha europejskiego. Ludzie młodzi są dzisiaj świadomi, że poprzez łacinę, jako skarbnicę nieocenionych wartości duchowych, otrzymują pokarm dla swego wzbo­gacenia duchowego i intelektualnej formacji. »Ludzie przemijają, lecz to, co ludzkie, trwa« mawiał Seneka. Gdy w chwili obecnej rodzi się nowa cywilizacja uniwersalna, będąca wynikiem zespolenia się wartości wszystkich narodów i wszystkich epok, nie można zapominać o lingwistycznym rodowodzie współczesności”.

Krzysztof PIETKIEWICZ, **Cyrylica. Skrypt do nauki odczytywania staroruskiego i rosyjskiego**, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 1996, s. 36.

Jest to skrypt przeznaczony dla studentów archiwistyki, mający na celu za­poznanie ich z metodami pracy przy korzystaniu ze źródeł historycznych i literatury w językach obcych, przy odczytywaniu latopisów i dokumentów staroruskich oraz oryginalnych tekstów rosyjskich. Skrypt ten jest podręcznikiem paleografii i neografii. Zawiera kilkadziesiąt fragmentów starych dokumentów, które służą do nauki odczytywania.

Alicja PISARSKA, Teresa TOMASZKIEWICZ, **Współczesne tendencje przekładoznawcze. Podręcznik dla studentów neofilologii,** Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 1996, s. 230.

Podręcznik składa się z dwu części. Część pierwsza informuje o najważniejszych kierunkach badań translatologicznych, część druga zmierza do opisu wszystkich

40

BIBLIOGRAFIA

etapów i elementów biorących udział w operacji przekładania. Autorki programowo nie zajęły się w tej pracy zagadnieniami przekładu literackiego, nie wprowadziły też ćwiczeń praktycznych, ponieważ będą im poświęcone odrębne opracowania. Jest to pierwszy podręcznik z tego zakresu w języku polskim.

**Wanda POPIAK,** Od Priscjana do Konarskiego. Dydaktyka składni łaciń­skiej w polskiej szkole, **Wydawnictwo Uczelniane WSRP w Siedlcach, Siedlce 1996, s. 164.**

Celem tej monografii jest próba ustalenia, „w jaki sposób i w jakim zakresie poglądy uczonych, dotyczące składni łacińskiej znajdowały odbicie w szkolnym pod­ręczniku gramatyki. Interpretacja zaś problematyki składniowej pozwoli określić, jakiego języka nauczano jako przedmiotu szkolnego i jaką metodą”. Autorka pracy dokonuje przeglądu zagadnień składniowych w podręcznikach do łaciny używanych w Polsce od XV do XVIII w.

Ewa SPAŁEK, Celina PIECHOWICZ-KUŁAKOWSKA, **Jak pomóc dziecku z wadą wymowy?,** Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 1996, s. 84.

Książka przeznaczona jest dla rodziców dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym, u których stwierdzono zaburzenia mowy. Nauczycielom z przed­szkoli ułatwi ona prowadzenie profilaktyki logopedycznej i pomoże w likwidowaniu braków rozwojowych u dzieci.

Autorki omawiają między innymi: budowę aparatu mowy, przebieg prawidło­wego rozwoju mowy, wpływ zaburzeń mowy na trudności szkolne dziecka. Najwięcej miejsca poświęciły zagadnieniom praktycznym.

Książka zawiera 21 ćwiczeń usprawniających narządy artykulacyjne i rozwijają­cych percepcję słuchową.

**Slavica Wratislaviensia XCIV,** pod. red. L. Pisarek, **Acta Universitatis Wratislaviensis No 1839,** Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1996, s. 131.

**Na tom składają się referaty, będące plonem konferencji na temat** Wyraz i zda­nie w Językach słowiańskich {opis, konfrontacja, przekład), **która odbyła się we Wrocławiu w dniach 24 i 25 listopada 1994 r. Oto tytuły niektórych prac: T. Pańko,** Peredumowy typołogicznogo doslidżennia leksyko-semantycznych grup ukrajińskoj у polskoj mow; **T. Kosmieda,** Priroda leksiczeskogo znaczenya ocenocznogo słowa; **M. Doroszkiewicz,** Apelatywizacja antroponimów Jako sposób wzbogacania słow­nictwa w pewnych odmianach języka rosyjskiego i angielskiego; **C. Lachur,** Składnia a stylistyka O stylistycznej nacechowaności niektórych przyimkowych konstrukcji temporalnych polszczyzny (na tle Języka rosyjskiego**); M. Sarnowski,** Obraza w zwier­ciadle danych polszczyzny potocznej. Próba zarysu stereotypu. **Ponadto w tomie tym czytelnik znajdzie 9 recenzji prac z zakresu slawistyki.**

BIBLIOGRAFIA

41

**Słowiańskie kontakty. Język i literatura,** pod red. B. Tichoniuka, Wyż­sza Szkoła Pedagogiczna im. Tadeusza Kotarbińskiego, Zielona Góra 1996, s. 125.

**Rozprawy zamieszczone w tym tomie są tekstami referatów wygłoszonych na I Sympozjum Slawistycznym, zorganizowanym 6 czerwca 1991 r. przez Instytut Filo­logii Wschodniosłowiańskiej WSP w Zielonej Górze. Oto zawartość tomu: K. Borkow­ska, J. Skorek,** Intonacja jednosyntagmatyczna zdań pytających ze słowem pytajnym języków białoruskiego, rosyjskiego i polskiego**; C. Lachur,** Problemy przekładu przyimkowych konstrukcji ablatywnych polszczyzny na język rosyjski(konstrukcje z tzw. przyimkami prefingowanymi**); C. Lachur,** Konstrukcje ablatywne z przyimkiem „sprzed” w języku polskim i ich odpowiedniki w języku rosyjskim, **C. Piątkowski,** Wschodniosłowiańskie elementy językowostylistyczne w poezjach ludowych B. Za­leskiego; **P. Stasińska, O** jazykie aforizmow; **B. Tichoniuk,** Sufiks -uk w antropo­nimii południowej Białostocczyzny; **B. Walczak, M. Witaszek-Samborska,** Dwa przyczynki do dziejów polsko-słowiańskich związków językowych; **G. Zwiozdowa, W. Karpiński,** Tiemporałnyje priłagatielnyje w polskom i russkom jazykach na matieriale słowariej [gruppa„Dlitielnosť**”); A. Głotow,** Otricatielnyj literaturnyj stierieotip wosprijatija inonacionalnoj licznosti(eticzeskij ijazykowoj aspiekty); **A. Ksenicz,** Anton Czechow **—** nieco inaczej o sobie i innych; **E. Milanowski;** Poetika W. Chlebnikowa w kontiekstie sławianskogo wlijanija; **O. Richterek, O** czeskom wosprijatii tworczestwa A.P. Czechowa.

**Studia dialektologiczne**, nr I, pod red. B. Dunaja i J. Reichana, Prace Instytutu Języka Polskiego nr 97, PAN — Instytut Języka Polskiego, Kraków 1996, s. 377.

Tom ten rozpoczyna serię wydawniczą Instytutu Języka Polskiego PAN w Kra­kowie poświęconą dialektologii. Czterdzieści zgromadzonych w nim artykułów stano­wi plon konferencji naukowej **Dialektologia** — **teoria, metodologia, gramatyka, słow­nictwo,** która odbyła się w Mogilanach w dniach 26-28 listopada 1993 r. Prace za­mieszczone są w kilku działach. Pierwszy — **Generalia** — zawiera między innymi:

**K. Dejna,** Kartograficzne ujmowanie dynamiki rozwojowej gwar, **B. Dunaj,** Przedmiot i kierunki badań dialektologicznych; **W. Lubaś,** Teoretycznie i praktycznie o relacjach między dialektologią a socjolingwistyką; **J. Mazur,** Zastosowanie komputera w dia­lektologii. Nowe możliwości techniczne, metodyczne i teoretyczne opracowania materiału gwarowego; **W. Miodunka,** Język Polonii i Polaków w świecie a dialekto­logia polska. Dialektologia a socjolingwistyka; **F. Sławski,** Dialekty prasłowiańskie;

**S. Urbańczyk,** Próba prognozowania rozwoju polskich samogłosek nosowych.

**Dział —** Opis i ugrupowanie dialektów **— zawiera 7 prac, między innymi: Z. Ga­łecki,** Z metodologii badań polsko-ukraińskiego pogranicza językowego na Podlasiu **(O** dawnej granicy etnicznej i językowej**); A. Kowalska,** Centrum i peryferie w rozwoju językowym Mazowsza; **Z. Kurzowa,** Dialekt południowokresowy i jego gwary ludowe; **A.A. Zdaniukiewicz, O** spornej sprawie ugrupowania dialektów i gwar polskich w Polsce północnej i o próbie jej rozwiązania.

**Fonetyce poświęcone są dwa artykuły: B. Grabka,** Problem protezy nagłosowej w gwarach polskich; **H. Skoczylas-Stawska,** Małopolska zmiana -x w -k na terenach województwa kaliskiego w świetle najnowszych badań. **Fleksji dotyczy praca H. Ku­rek,** Metodologia socjolingwistycznego badania fleksji gwarowej.

42

BIBLIOGRAFIA

**W dziale —** Słowotwórstwo **— znalazły się m.in. artykuły: B. Falińska,** Problema­tyka słowotwórcza w kartografii lingwistycznej; **G. Hebrajska,** Z zagadnień słowotwórstwa gwarowego; **J. Reichan,** Problem syntetycznego ujęcia polskiego słowotwórstwa gwarowego. Zarys koncepcji

**Dział** Składnia **obejmuje 3 prace: B. Dubicka-Dwilewicz, O** niektórych konstruk­cjach składniowych polskiej gwary wsi Bujwidze na Litwie; **A. Krupska-Perek,** Prozodyczne i pozajęzykowe elementy aktu komunikacji językowej w badaniu i opisie składni gwarowej; **J. Labocha,** Problem składni gwarowej na przykładzie tekstów z Zaolzia.

**Słownictwu i słownikom poświęcono 9 artykułów, m.in.: J. Kąś,** Z problematyki badań interferencji leksykalnej; **B. Matuszczyk,** Rola geografii językowej w studiach nad historią słownictwa. **Ostatnia grupa artykułów zatytułowana** Różne **zawiera 4 prace: Z. Cygal-Krupa,** Badania dialektologiczne we Francji **A. Krawczyk-Tyrpa,** Akt mowy a ludowe zakazy językowe; J. **Kowalikowa, O** gwarze szkolnej, czyli współnym języku nauczycieli i uczniów. Geneza. Uwarunkowania dydaktyczno-społeczne i komunikacyjne. Cechy; **W. Śliwiński,** Metoda badania dialektyzmów we współ­czesnym tekście literackim (na przykładzie powieści Wilhelma Macha).

**Studia etymologica cracoviensia,** nr 1, pod red. M. Stachowskiego, Księ­garnia Akademicka, Kraków 1996, s. 192.

**Pierwszy numer** Studiów **zwiera 14 artykułów oraz 2 recenzje. Oto tytuły arty­kułów: R. Arveiller,** Français **„**cresson”; **K. Maciuszak,** Notes on etymology of the New Persian colour names; **W. Mańczak,** Les etymons protogermaniques sont-ils en \*-z ou en \*-s?; **W. Mańczak,** Etymologie de Vanglais **„**rať; **E. Mańczak-Wohlfeld,** The influence of English on the language of Polish teenagers; **T. Nilsson,** Notationes germanicae I-IX; **M. Pomorska,** Some names for button**’** in Turkic languages; **M.D. Simo­nov,** Towards an etymology of the Xianbi anthroponym „Wuyin Kehan”; **W. Smo­czyński,** Altindisch **„pámsú” —** und slawisch рěsъkъ; **M. Stachowski,** Über einige altaische Lehnwörter in den Jenissej-Sprachen; **S. Stachowski, Zur** Geschichte des osmanisch-türkischen „zibin” 'eine Art Obergewand’; **G. Takács,** Egyptian lexics in an Afrasian perspective: New etymologies; **G. Takács,** Aegyptio-Afroasiatica X; **P. Zieme,** Gedanken zum Ursprung von ung. „vászon”.

Symbioza kultur słowiańskich i niesłowiańskich w Europie Środkowej, **pod red. M. Bobrownickiej, UNIVERSITAS, Kraków 1996, s. 274.**

Artykuły zgromadzone w tym tomie stanowią pokłosie międzynarodowej konfe­rencji pt. „Spotkanie kultur słowiańskich i niesłowiańskich w Europie Środkowej”, która odbyła się w Krakowie w dniach 11-13 października 1994 r. Konferencja miała charakter interdyscyplinarny. Intencją organizatorów było „ukazanie całego bo­gactwa wynikającego z wielowiekowej symbiozy zróżnicowanych tradycji jako szcze­gólnego waloru, a zarazem przełamanie schematów myślowych, pokutujących ciągle jeszcze w podręcznikach historii literatury i w dydaktyce, jakoby niesłowiańskie sąsiedztwo stanowiło wyłącznie zagrożenie dla kultury Słowian”. Językowym aspek­tom owej symbiozy kultur poświęcone są następujące prace: E. Hleba, **Funkciajazy-**

BIBLIOGRAFIA

43

ka litinského u slovenskej spoločnosti v minulých starociach; **M. Dąbrowska-Partyka,** Wielojęzyczność jako problem kultury literackiej**; A. Woldan,** Niemieckie zapożyczenia jako uniwersalia kultury c.k. monarchii [na podstawie polskich tekstów literackich**); J. Mackiewicz,** Polszczyzna w europejskiej lidze językowej**, D. Świerczyńska,** Stereo­typowe oceny narodów w przysłowiach polskich i krajów sąsiednich.

Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny**, t. III,** Ma­teriały IV Kolokwium Językoznawczego. Świnoujście, 22-24 września 1994**, pod red. M. Białoskórskiej, Uniwersytet Szczeciński, Materiały, Konferencje, nr 12, Szczecin 1996, s. 199.**

**Tom ten dedykowany jest Doktorowi Remisławowi Wójcikowi z okazji czter­dziestopięciolecia jego pracy naukowo-dydaktycznej w Uniwersytecie Szczecińskim. Zawiera następujące artykuły: K. Handke,** Czas i przestrzeń w polskich pracach językoznawczych**; S. Kania, O** stanie badań nad polszczyzną lat drugiej wojny światowej**; B. Walczak,** Jeszcze w sprawie genezy polskiego Języka literackiego; **M. Fiternicka-Gorzko,** Wartości w obrazie świata informacji prasowych [na przy­kładzie przymiotników wartościujących „Kuriera Szczecińskiego”); **J. Ignatowicz-Skowrońska, O** stereotypach językowych w reklamie prasowej; **E. Kołodziejek,** Kilka uwag o współczesnej normie użytkowej; **L. Mariak,** Słownikowe i stylistyczne środki perswazyjne w prasie tajnej końca okresu Powstania Styczniowego [na materiale „Strażnicy”); **S. Mikołajczak,** Tekstowa i Językowa struktura informacji prasowych Biura Prasowego Rządu; **M. Borejszo,** Nazwy zestawione we współczesnym słownictwie kulinarnym; **D. Kozaryn,** Staropolskie słownictwo parlamentarne w świetle najstarszych diariuszy sejmowych; **R. Wójcik,** Osobliwe konstrukcje składniowe w Języku poetyckim Adama Mickiewicza; **S. Bąba,** Z fleksji polskich frazeologizmów. Część I. Uwagi o odmianie wyrazów; **A. Krygier-Łęczkowska,** Frazeologiczne inno­wacje rozwijające w twórczości poetyckiej Stanisława Barańczaka; A. **Bajda,** Języko­wy obraz śmierci w XIX- i XX-wiecznych inskrypcjach nagrobnych. Etnolingwistyczna interpretacja symbolu „gasnącej gwiazdy”; **K. Długosz, O** słownictwie nieoficjalnym i przezwiskach alumnów; **G. Sawicka,** Obraz „domu” we współczesnej polszczyźnie. **Całość jest poprzedzona wstępem M. Białoskórskiej i życiorysem naukowym Jubilata oraz wykazem jego publikacji naukowych.**

Witold ŚMIECH, **Przymiotnikowe nazwy terenowe Polski,** wstępem opatrzył i do druku przygotował S. Gala, Łódzkie Towarzystwo Nauko­we, Łódź 1996, s. 163.

Praca ma strukturę słownika. Autor zastosował w nim wielostopniową klasy­fikację: toponimy przymiotnikowe o określonej strukturze derywacyjnej (według wyodrębnionych formantów) przyporządkował klasom podstaw derywacyjnych — apelatywnym i proprialnym, zróżnicowanym semantycznie i formalnie. Materiały zebrane w wyniku eksploracji terenowej (na zlecenie Urzędu Rady Ministrów) zostały uzupełnione przykładami z opracowań poświęconych nazwom terenowym oraz egzemplifikacją historyczną wielu typów słowotwórczych.

Autorowi nie udało się doprowadzić do końca tego dzieła; pracę przygotował do druku Sławomir Gala.

44

BIBLIOGRAFIA

Marek ŚWIDZIŃSKI, **Właściwości składniowe wypowiedników polskich,** Instytut Języka Polskiego, Wydział Polonistyki, Uniwersytet Warszaw­ski, Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 1996, s. 163.

Praca jest wynikiem realizacji projektu badawczego 1 PI04 030 04 **Ukierun­kowana gramatycznie tekstowa baza danych: korpus wypowiedzi współczesnej polszczyzny pisanej.** Projekt ten, sponsorowany przez Komitet Badań Naukowych, realizowany był pod kierunkiem autora w latach 1993-1996 w Instytucie Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Podstawowym zadaniem pracy miała być weryfikacja empiryczna formalnej definicji polszczyzny zawartej w pracy Marka Świdzińskiego **Gramatyka formalna języka polskiego z** roku 1992.

Właściwą jednostką opisu jest wypowiednik, czyli „intuicyjnie — zdanie lub składnik funkcjonalnie zdaniopodobny” (s. 1).

Sławomira TOMASZEWSKA, **Polskie mikrotoponimy motywowane wy­rażeniami przyimkowymi,** Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1996, s. 130.

Monografia ta dotyczy słowotwórstwa mikrotoponimów (rozumianych wąsko, jako nazwy niezasiedlonych obszarów lądowych). Przedmiotem zainteresowania autorki są wyłącznie nazwy utworzone od wyrażeń przyimkowych, mające budowę i fleksję rzeczownika. Cele pracy autorka scharakteryzowała następująco: „1) opisa­nie sposobów przekształcania wyrażenia przyimkowego w rzeczownik, zarówno na płaszczyźnie apelatywnej, jak i onomastycznej, jednakże ze szczególnym uwzględ­nieniem nazw własnych, 2) uporządkowanie i krytyczna ocena dotychczasowej dość ogólnej wiedzy na ten temat i pogłębienie jej badaniami prowadzonymi na szerokim materiale, 3) pokazanie zasięgu poszczególnych typów derywatów i porównanie ich z analogicznymi nazwami miejscowymi, 4) przedstawienie w układzie graficznym produktywności poszczególnych typów nazw terenowych w stosunku do nazw miejscowych, 5) zanalizowanie semantycznej zawartości baz leksykalnych mikro­toponimów, 6) sformułowanie wniosków o charakterze teoretyczno-onomastycznym”. Podstawą materiałową pracy jest kartoteka **Słownika nazw terenowych Polski,** zawierająca materiał zebrany dla potrzeb Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych przy URM oraz materiał onomastyczny uzyskany z in­nych źródeł. Łącznie autorka zanalizowała ok. 10 tys. nazw.

**Tekst i jego odmiany,** pod red. T. Dobrzyńskiej, Instytut Badań Lite­rackich PAN, Warszawa 1996, s. 144.

Jest to dziesiąta pozycja z serii poświęconej teorii tekstu, której od 25 lat patro­nuje Instytut Badań Literackich PAN. Zawartość książki tak została scharaktery­zowana w nocie redakcyjnej: „Tom obecnie publikowany poświęcony jest w szczegól­ności różnym odmianom tekstu [...]. Sporo miejsca zajmują w książce analizy takich struktur tekstowych, jak opis czy wywód (rozważanie), a także badania sposobów wykorzystania różnych struktur tekstowych w utworach literackich, co jest przed­miotem zainteresowania poetyki i stylistyki literaturoznawczej. Ponadto w tomie

BIBLIOGRAFIA

45

**zamieszczono studia na temat tekstów folkloru i wypowiedzi dziecięcych oraz prace podejmujące problematykę intertekstualną i antropologiczną”. W tomie znajduje się 11 artykułów. Są to następujące prace: D. Ostaszewska, E. Sławkowa,** Kontekst rozważania w strukturze tekstu(analiza funkcjonalno-strukturalna**); B. Witosz,** „Anarchiczna**”** struktura opisu?; **M. Krauz, J. Litwin,** Delimitatory początku opisu; **E. Miczka,** Rola kategorii ponadzdaniowych w procesie rekonstrukcji tekstu; **J. Grzenia,** Streszczenie Jako forma poetycka; **J. Hoffmanová,** Koherence v uměleckém textu; **M. Makuchowska, O** delimitacji tekstów modlitewnych; **J. Ługowska,** Humorystyczne transformacje ludowych wątków wierzeniowych; **B. Boniecka,** Intertekstualny cha­rakter wypowiedzeń dziecięcych; **J. Leociak,** Świadectwa z getta warszawskiego w świetle analizy dyskursu; **T. Dobrzyńska,** Tekst **—** w perspektywie stylistycznej.

**Krystyna WASZAKOWA,** Słowotwórstwo współczesnego języka pol­skiego. Rzeczowniki z formantami paradygmatycznymi, **Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 1996, s. 167.**

Jest to drugie wydanie (pierwsze ukazało się w 1993 roku) książki, która sta­nowi część syntezy słowotwórstwa rzeczowników współczesnego języka polskiego. Pozostałe elementy tej syntezy to **Słwotwórstwo współczesnego Języka polskiego** R. Grzegorczykowej i J. Puzyniny z 1979 r. oraz Krystyny Waszakowej monografia rzeczowników sufiksalnych obcych z 1994 roku.

Książka składa się z dwu części. Pierwsza ma charakter teoretyczno-metodologiczny, druga zaś jest poświęcona analizie materiału.

Danuta WESOŁOWSKA, **Słowa z piekieł rodem. Lagerszpracha,** Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 1996, s. 209.

Jako materiał posłużyła autorce bogata literatura obozowa. Analiza tego ma­teriału dokumentacyjnego pozwoliła na ukazanie tego, jak język służył w obozie poniżaniu człowieka i odbieraniu mu człowieczeństwa, jak był wykorzystywany do zniewalania ludzi.

Autorka analizuje słownictwo obozowe także pod względem zachodzących w nim procesów semantycznych i słowotwórczych oraz z punktu widzenia etymologicznego.

Stanisław WILCZYŃSKI, Teresa ZARYCH, **Rudimenta Latinitatis**, Wy­dawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1996, cz. I, **Teksty i słownik, s.** 109, cz. II, **Preparacje i komentarz gramatyczny**, s. 90.

Jest to bardzo dobry podręcznik języka łacińskiego, przeznaczony dla studen­tów.

46

BIBLIOGRAFIA

Krystyna WOJTCZUK, **Zachowania Językowe nauczycieli w sytuacji lekcji szkolnej,** Wyższa Szkoła Rolniczo-Pedagogiczna w Siedlcach, Siedlce 1996,1.1, s. 222, t. II, s. 216.

Tom I obejmuje trzy rozdziały. Pierwszy jest przedstawieniem ustaleń metodo­logicznych, drugi przeglądem prac dotyczących języka polskiego w środowisku szkol­nym, trzeci analizą zachowań językowych nauczycieli w sytuacjach lekcji szkolnych, analizą leksyki, morfologii i składni ich tekstów mówionych w czasie prowadzenia lekcji. Zbiór tych tekstów zawiera tom II.

**W świecie znaków. Księga pamiątkowa ku czci Profesora Jerzego Pelca,** pod red. J. Jadackiego i W. Strawińskiego, Polskie Towarzystwo Filozo­ficzne, Warszawa 1996, s. 349.

Księga poświęcona Profesorowi Jerzemu Pelcowi zawiera 37 artykułów, wstęp i bibliografię prac naukowych Jubilata. Artykuły dotyczą zagadnień: semiotyki teoretycznej, metodologii, historii semiotyki, semiotyki kultury i psycho-socjo-semiotyki. Językoznawców zainteresuje dział **Lingwistyka** z artykułami: B. Bojar, **Prawda i fałsz w języku naturalnym;** M. Grochowski, **O funkcjach semiotycznych onomatopei;** R. Grzegorczykowa, O **pewnym typie zdań egzystencjalnych;** K. Pisarkowa, **Archetyp i prototyp a genus**; Z. Saloni, **Unilateralne i bilateralne podejście do znaków języka** **(naturalnego**); J. Wierzchowski, **Znak językowy w pejzażu semiotycznym.**

Alfred ZARĘBA, **Atlas językowy Śląska,** t. VIII. **Indeks,** Wydawnictwo Energeia, Warszawa 1996, s. 271.

Tom ten wieńczy zapoczątkowaną w 1969 r. edycję atlasu, który ukazał się dziewięć lat po śmierci autora. Ósmy tom ma charakter zbiorczy: zawiera spis map w poszczególnych tomach, ich wykaz w układzie alfabetycznym oraz alfabetyczny indeks wyrazów, form i formacji wszystkich tomów atlasu.

Marek ZBORALSKI, **Nomen omen, czyli jak nazwać firmę i produkt,** Rzeczpospolita. Businessman Book, Business Press, Warszawa 1996, s. 291.

„Książka ta omawia nazewnictwo w reklamie i marketingu. Porusza te zagad­nienia — zarówno z obszaru wiedzy o marketingu, jak i z obszaru wiedzy o języku — które są szczególnie istotne dla odpowiedniego doboru nazw firm i produktów” — czytamy w nocie redakcyjnej. Praca adresowana jest do szerokiego kręgu czytel­ników, napisana jest w przystępny sposób, oparta na przykładach znanych z reklam telewizyjnych i prasowych.

BIBLIOGRAFIA

47

Dorota ZDUNKIEWICZ-JEDYNAK, **Językowe środki perswazji w ka­zaniu**, Wydawnictwo Poligrafia Salezjańska, Kraków 1996, s. 126.

O zawartości tej książki dobrze informują tytuły rozdziałów:

1) **Współczesne rozumienie i dzieje wyrazu „perswazja” w polszczyźnie**; 2) **Pojęcie „perswazji” w klasycznej teorii retorycznej**; 3) **Homiletyka wobec** **„perswazji”;** 4) **Funk­cja perswazyjna języka w lingwistyce i innych dyscyplinach humanistycznych;** 5) **Leksyka w służbie perswazji kaznodziejskiej**; 6) **Morfologia w służbie perswazji kaznodziejskiej; 7) Składnia w służbie perswazji kaznodziejskiej;** 8) **Styl perswazyjny w tekstach Jana Pawła II na tle innych strategii perswazji kaznodziejskiej;** 9) **Lata 80. i 90.** — **dwa modele komunikacji kaznodziejskiej.** W **Zakończeniu** czytamy m.in.: „1. Materiał tekstowy pochodzący z lat 80. wskazuje na to, że choć perswazja kazno­dziejska charakteryzuje się różnorodnością technik, to ilościowo największą rolę odgrywają w niej środki leksykalne, z gramatycznych zaś — składniowe. [...] 2. Lata 80. charakteryzują się w przepowiadaniu kościelnym przewagą perswazji pozytywnej nad negatywną. [...] 3. Środki leksykalne są wyjątkowo trudne do opisania i ujęcia w ramy jakiejkolwiek klasyfikacji. Ich walor perswazyjny wiąże się z silnymi kono­tacjami mającymi swe źródło biblijne. 4. Fundamentalną cechą praktyki perswa­zyjnej kaznodziejów lat 80. jest postawa solidarności i jedności z wiernymi. [...] Analiza badanego materiału pozwala zauważyć tendencję do preferowania zwłaszcza takich środków perswazji, które w założeniu nadawcy mają pobudzić odbiorcę do aktywności intelektualnej w trudzie wspólnego rozstrzygania dylematów moralnych i wysiłku dochodzenia do prawdy. Funkcję tę spełniają zwłaszcza różnego typu zda­nia pytające”.

Anna ZIELIŃSKA, **Wielojęzyczność staroobrzędowców mieszkających w Polsce**, PAN — Instytut Slawistyki, Język na Pograniczach 17, Slawi­styczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa 1996, s. 190.

Celem tej pracy jest przedstawienie sytuacji socjolingwistycznej wielojęzycznej społeczności staroobrzędowców (starowierców, wiernych Staroprasłowiańskiej Po­morskiej Cerkwi) i opis używanego przez nich języka polskiego oraz jego inter­pretacja z uwzględnieniem czynników lingwistycznych i pozalingwistycznych. Intere­sującą część pracy stanowi Aneks, który zawiera wybór tekstów. Prezentują one polszczyznę, jaką posługują się staroobrzędowcy mieszkający w trzech ośrodkach (suwalsko-sejneńskim, augustowskim, mazurskim) na terenie Polski. Ukazują nie tylko język, ale też rzeczywistość, w której żyją.

JĘZYK

POLSKI

W SZKOLE

*Elżbieta Awramiuk*

ZAGADNIENIA HOMONIMII W KSZTAŁCENIU
SPRAWNOŚCI JĘZYKOWEJ

Homonimia pojawia się w programie szkoły średniej jako temat fakulta­tywny1. Treści fakultatywne są ważnym uzupełnieniem treści obowiązko­wych, ich realizację jednak pozostawia się decyli nauczyciela1 2 3 — czytamy w programie. W praktyce sformułowanie powyższe sugeruje nauczycielowi, iż problem homonimii, owszem, jest ważnym uzupełnieniem treści obowiąz­kowych, jednak pominięcie tego „ważnego” problemu nie wpłynie na kształ­cenie uczniowskich umiejętności poprawnego, jasnego i sprawnego wypo­wiadania się w mowie i piśmie?. Podręcznik do nauki języka z klasy II szkoły średniej4 wyjaśnia pojęcie homonimii bardzo szczegółowo za pomocą roz­budowanego aparatu pojęciowego. Nauczyciel, który przebrnie przez rozdział poświęcony homonimii systemowej, dzielącej się na częściową (tu opisuje się takie jej odmiany jak homofony, homografy oraz homonimy będące forma­mi różnych wyrazów) oraz całkowitą (tu następuje podział na rdzenną oraz słowotwórczą: II stopnia i od różnych podstaw)5, sam musi mieć świadomość celowości wprowadzania tego terminu. Jeśli owej świadomości mu brakuje, to albo temat pomija, albo realizuje go w przekonaniu, że powiększa jedy­nie bagaż wiedzy teoretycznej uczniów. Celem niniejszego artykułu jest, po pierwsze, prezentacja problemów teoretycznych związanych z zagadnieniem homonimii, po drugie, ukazanie tej problematyki w szerszej perspektywie i wpisanie jej w nadrzędny cel działań nauczyciela: w kształcenie sprawności językowej ucznia i jako nadawcy, i jako odbiorcy.

**1 Zob.** Program liceum ogólnokształcącego, liceum zawodowego i technikum. Język polski (dwie wersje), **WSiP, Warszawa 1990, s. 29.**

2 Tamże, s. 52.

3 Tamże, s. 15. Zacytowany fragment mówi o jednym z podstawowych celów nauczania języka polskiego w szkole.

**4 D. Buttler,** Język i my. Podręcznik do języka polskiego dla kl II szkół średnich, **WSiP, Warszawa 1988.**

5 Zwróćmy uwagę na kontrowersyjność owego podziału: obok siebie zestawia się terminy wyodrębnione w wyniku refleksji nad językiem jako systemem (homoformy, homonimy słowotwórcze) oraz terminy odnoszące się do relacji między zna­kiem pisanym a mówionym (homofony, homografy).

**JĘZYK POLSKI W SZKOLE**

49

Wydawać by się mogło, iż wyjaśnienie istoty homonimii (pomińmy na razie omawianie jej typów) nie sprawia nauczycielowi trudności. Definicja, która pojawia się w podręczniku, wydaje się zbieżna z intuicją większości użytkowników języka. Tak więc homonimy są to dwa różne wyrazy, przy­padkowo tylko identyczne w swym kształcie?6. Jako przykład podaje się m.in. przymiotnik piątkowy [piątkowy uczeń —piątkowy post). Uczeń natomiast (a należy podejrzewać, że nierzadko i nauczyciel) sam musi zrozumieć, dla­czego takie wyrazy jak babka ('kobieta’ lub 'ciasto drożdżowe’), rak ('sko­rupiak’ lub 'przyrząd w kształcie szczypiec do wydobywania rzeczy uwięzłych’) czy podanie ('legenda’ lub 'pismo urzędowe’) reprezentują już zjawisko wieloznaczności wyrazów, czyli polisemii. Problem relacji między homonimią a polisemią jest przez językoznawców rozmaicie interpretowany. Danuta Buttler, autorka podręcznika do klasy II szkoły średniej, stoi na stanowisku, iż są to dwa różne zjawiska językowe (choć nie zawsze łatwe do rozgranicze­nia). Dla części językoznawców homonimią i polisemia są to dwa ujęcia tego samego problemu, odmiennie rozwiązywane7. O tym samym fakcie niejedno­znaczności możemy powiedzieć, że jeden znak językowy ma więcej niż jedno znaczenie (polisemia) lub że istnieją dwa wyrazy (lub większa ich liczba) o identycznej postaci graficznej, z których każdy jest jednoznaczny, ale ma inne znaczenie (homonimią)8. Różnica nazw wynika jedynie z konwencji opisu.

Kłopoty z homonimią nie kończą się jednak na wyjaśnianiu jej związków z polisemią. Niejasny jest także proponowany przez D. Buttler podział na homonimy całkowite i częściowe. Autorka podręcznika do nauki języka w szkole średniej homonimy całkowite nazywa leksykalnymi i definiuje jako wyrazy odmienne o tożsamym kształcie we wszystkich formach oraz iden­tyczne zewnętrznie wyrazy nieodmienne (oczywiście przy istnieniu między nimi różnic znaczeniowych i etymologicznych)9. Przypuśćmy, iż ambitny nauczyciel postanawia sięgnąć do tzw. literatury pomocniczej (zalecanej do użytku szkolnego przez Ministra Edukacji i wpisanej do zestawu książek pomocniczych do nauki języka polskiego w szkołach średnich). Natrafia tam na następujący fragment: „Homonimia może być całkowita, gdy wyrazy mają taką samą pisownię, np. bal 'zabawa taneczna’ i bal 'kloc drewniany’, bez — przyimek (np. bez płaszcza), bez 'lilak, ozdobny krzew o pachnących kwiatach’, bądź częściowa, tj. ograniczona do zbieżności brzmieniowej (np.

6 D. Buttler, op. cit., s. 140.

7 Pogląd taki dominuje w ujęciu językoznawstwa synchonicznego, które nie zajmuje się etymologią wyrazów, czyli ich pochodzeniem. Z kolei odróżnienie poli­semii od homonimii opiera się właśnie na kryterium etymologicznym. Por. definicję homonimów: J. Malczewski, **Słownik szkolny. Nauka o języku,** WSiP, Warszawa 1990 oraz w podręczniku do kl. II szkoły średniej.

8 Por. J. Tokarski, **Słownictwo**, Warszawa 1971, s. 171 oraz hasło „homonimią” w: M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, **Słownik terminów literackich,** Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988. Podobne stanowisko zajmuje M. Grochowski; por. tegoż: **Zarys leksykologii i leksyko­grafii Zagadnienia synchroniczne,** Toruń 1982.

9 Por. D. Buttler, **Słownik polskich homonimów całkowitych,** Wrocław 1988, s. 5.

50

**JĘZYK POLSKI W SZKOLE**

buk — Bóg, lód — lud) czy też graficznej (wynikającej z identyczności form fleksyjnych różnych wyrazów), np. wina — M. l.poj. r.ż. oraz M. l.mn. r.n., starczy — 3. os. l.poj. czasownika starczyć oraz M. l.poj. przymiotnika motywowanego przez rzeczownik starzec”10 11. Spróbujmy przyjrzeć się logice tego wywodu dokładniej.

Zacytowany fragment definiuje homonimię całkowitą jako sytuację, w której dwa wyrazy mają taką samą pisownię (np. bal). Po chwili czytelnik dowiaduje się, że nie należy jej jednak mylić z przypadkową zbieżnością graficzną wyrazów (np. mina). Bardzo niejasny to wywód, niejasne bowiem pozostają kryteria decydujące o uznaniu, iż pewne formy mają taką samą pisownię, a inne reprezentują przypadkową zbieżność graficzną. Dalej wy­jaśnia się, iż „całkowitość” homonimii dotyczy wszystkich form podanego wyrazu (w przeciwieństwie do homonimii częściowej). Jednakże przykładowe homonimy bal 1 i bal 2 różnią się w D lp. (nie ma bala; nie ma balu)11.

Po lekturze cytowanego fragmentu nasuwa się też wniosek, iż zbieżność graficzna, wynikająca z identyczności form fleksyjnych różnych wyrazów, dotyczy najprawdopodobniej jedynie postaci podstawowych (tj. hasłowych); gdyby było inaczej, w opisie formy wina znalazłyby się również następujące informacje gramatyczne: D lp. oraz B, W lm. rzeczownika r.n. Ponadto do­ciekliwy czytelnik pozostanie z wątpliwościami dotyczącymi formy bez, gdyż może mieć świadomość, iż taką formę ma również D lm. rzeczownika beza ('ciastko’).

Przy takiej precyzji wywodu trudno wyobrazić sobie sytuację, w której zjawisko homonimii byłoby zrozumiane przez ucznia (dodajmy, ucznia kry­tycznego i myślącego).

Po tym krótkim przeglądzie dostępnych podręczników i książek pomoc­niczych nasuwa się kilka spostrzeżeń. Po pierwsze, kiedy mówi się o homo­nimii, używa się bardzo nieprecyzyjnego języka; nie wiemy przecież, co ozna­czają takie terminy jak wyraz12 czy identyczna (lub zbieżna) forma. Po dru­gie, homonimię (szczególnie w szkole) ogranicza się do podsystemu leksykal­nego, mimo iż wyrażanie różnych znaczeń za pomocą identycznej formy językowej13 dotyczy także podsystemu składniowego i morfologicznego. Ob­serwacje najczęstszych przykładów obrazujących homonimię (np. zamek14

10 J. Kowalik, **Nauka o języku polskim dla licealistów,** WSiP, Warszawa 1992, s. 31.

11 Podobną niekonsekwencję można zauważyć we wspomnianym **Słowniku polskich homonimów całkowitych,** w którym znajdują się pary typu donosić I **ndk** oraz donosić II **dk,** choć ich paradygmaty się różnią (np. **donosząc** — **donosiwszy).** Niekonsekwencję tę dostrzega i komentuje Z. Saloni (**Homonimia a hasła w słow­nikach polskich,** „Język Polski” LXXVI, z. 4-5).

12 Wyraz jest chyba najmniej precyzyjnym terminem w językoznawstwie. Nawet jeśli przestaje funkcjonować jako termin ścisły, pozostają trudności z ustaleniem jego znaczenia.

13 Taką definicję podaje **Encyklopedia języka polskiego** pod red. S. Urbańczyka, Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków 1994.

14 Por. **Encyklopedia języka polskiego** pod red. S. Urbańczyka, Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków 1994, s. 117.

**JĘZYK POLSKI W SZKOLE**

51

czy wspominany już bal) prowadzą do wniosku, iż wyraz w tych wywodach często oznacza leksem (jednostkę słownikową, nazwę). Traktowana w ten sposób homonimia w praktyce szkolnej staje się jedynie ciekawostką języko­wą. Może co najwyżej ilustrować problemy, z którymi styka się leksykograf15. Nauczyciel mówiąc o tym zagadnieniu, realizuje najczęściej cel poznawczy. Dowodzi tego nawet dobór ćwiczeń w podręczniku. Ćwiczenia powinny kształcić pewne umiejętności, natomiast te, które dotyczą zjawisk homonimii, kształcą umiejętność... nazywania jej różnych rodzajów16. Nie służą więc realizacji prawdziwych celów kształcenia, a jedynie pozwalają spraw­dzić stopień opanowania trudnej wiedzy teoretycznej.

Niekonsekwencję w traktowaniu homonimii analizował Zygmunt Saloni17, który zaproponował bardziej zdyscyplinowany sposób mówienia o tym zjawisku. Odwołał się do znanej każdemu poloniście desaussurowskiej interpretacji znaku językowego18 jako pary uporządkowanej, składającej się z dwóch elementów: (a, x). Pierwszy element struktury (w terminologii Fer­dynanda de Saussure’a: signifiant) oznacza kształt, formę, a drugi (signifie) — znaczenie (sens). Jest to bilateralne (dwustronne) rozumienie znaku języ­kowego. Oczywiste jest więc, iż o homonimii można mówić jedynie wtedy, gdy zaczynamy znak interpretować bilateralnie.

Spróbujmy zobrazować zjawisko homonimii, posługując się symbola­mi19. Oznaczmy literami a, b formę, a x, y, z znaczenie. Jeśli znak językowy traktujemy unilateralnie (jako samą formę), to znak a (np. bez) jest jedną jednostką. Jeśli natomiast pod uwagę weźmiemy znaczenie i potraktujemy znak bilateralnie, to analizowany element staje się już trzema jednostkami homonimicznymi (bez uwzględniania zbieżności form tego samego leksemu): (a, x) (bez, kwiat),

(a, y) (bez, przyimek),

(a, z) (bez, D lm. rzeczownika beza).

Pozostając przy tym samym sposobie wyjaśniania, synonimię, czyli wy­rażanie tej samej treści za pomocą kilku różnych form językowych, przed­stawiamy:

(a, x) (*językoznawstwo*)

(b, x) (*lingwistyka*).

15 Podkreślmy, iż rozwiązania słownikowe są kwestią konwencjonalną. Najłatwiej jest dostrzec homonimiczność M lp. lub bezokolicznika, gdyż właśnie te formy re­prezentują rzeczowniki oraz czasowniki. Umowność takiego rozwiązania widać, jeśli uświadomi się sobie, iż np. w słowniku łacińskim formą hasłową czasownika (jego nazwą) jest 1 os. lp. cz.ter.

**16 Por. D. Buttler,** Język i my, **op. cit., s. 144. Polecenia brzmią m.in.** określ rodzaj homonimów **(ćw. 1 i 2),** na jakim typie homonimów oparte **są** następujące dowcipy językowe **(ćw. 4).**

17 Por. Z. Saloni, **Homonimia,...,** op. cit.

18 Zwróćmy uwagę, że i poprzednio przytaczane definicje opierały się na terminie „znak językowy”, jednak nie miało to konsekwencji dla dalszego wywodu. Niezauwa­żenie znak językowy przekształcał się w „wyraz słownikowy” (leksem) i obrazował daleki doświadczeniu językowemu ucznia problem leksykograficzny.

19 Por. Z. Saloni, **Homonimia...,** s. 306.

52

**JĘZYK POLSKI W SZKOLE**

Tak więc stosunek homonimii do synonimii prezentowałby się w sposób następujący:

znak znaczenie

**a,** b **X, у**

—jednostki homonimiczne

—jednostki synonimiczne

Przy takim stanowisku wyraźnie widać, iż homonimia leksemów staje się pochodną homonimii form wyrazowych. Natomiast w praktyce szkolnej zwraca się uwagę na tę pierwszą, pomijając właściwie drugą. Z punktu widzenia celowości mówienia w szkole o zjawisku homonimii właśnie możliwość podwójnej interpretacji znaku językowego jest istotna, gdyż po­zwala kształtować precyzję języka ucznia jako nadawcy komunikatów.

Dostrzeganie zjawisk powodujących niejednoznaczność wypowiedzi języ­kowej oraz eliminowanie ich niewłaściwego użycia pojawia się jako postulat w zakresie kształcenia umiejętności związanych ze sprawnością i kulturą języka w podstawie programowej z języka polskiego20. Jednym z powodów, dla których wypowiedź może być niejednoznaczna, jest homonimiczność znaku językowego. Zagadnienia homonimii wpisują się w blok ćwiczeń w mówieniu i pisaniu, gdyż właśnie różne rodzaje homonimii mogą powo­dować niejednoznaczność wypowiedzi pisemnych i ustnych uczniów.

Uczeń tworząc tekst, doskonale wie, co chce przekazać, jednakże nie zawsze umie zrobić to precyzyjnie. Porozumiewanie się za pomocą pisma nie jest komunikacją bezpośrednią. Słowa napisane na kartce nie są znakami bilateralnymi. Dopiero odbiorca tak je interpretuje, to znaczy przypisuje każdemu znakowi jakiś sens, odtwarza jego funkcje. Jeśli jakiemuś znako­wi lub zbiorowi znaków można przypisać dwie interpretacje semantyczne, wtedy dochodzi do niejednoznaczności będącej wynikiem homonimii.

Homonimia leksykalna21 bywa częstym źródłem niejednoznaczności wypowiedzi. Dwuznaczność komunikatu wywołana jest wtedy możliwością podwójnej interpretacji semantycznej wyrazu. W zdaniu Ktoś przybył podkreślony wyraz może oznaczać 'przyjechał’ lub 'powiększył liczbę czegoś’. Brak rozwinięcia składniowego (np. przybył na wyspę lub przybył na wyspie) nie pozwala na precyzyjne odtworzenie intencji nadawcy. Składnia eliptyczna może więc zaburzać komunikatywność wypowiedzi poprzez wikła­nie czasownika w niezamierzoną homonimię. Przeciwdziałać powstawaniu powyższej niejednoznaczności mogą ćwiczenia polegające na określaniu wymagań składniowych jednostek homonimicznych, np.: ktoś rozwodzi się z kimś ktoś rozwodzi się nad kimś (nad czymś)

**20** Podstawa programowa języka polskiego, **„Polonistyka” 1995/5.**

21 Używam tu pojęcia „homonimia leksykalna” w innym znaczeniu niż pod­ręcznik. Punktem wyjścia bowiem nie jest tu leksem, ale słowo w ujęciu unilateralnym, traktowane jako ciąg liter od spacji do spacji. Dopiero interpretacja słowa (czyli jego bilateralizacja) pozwala ustalić homonimiczność dwóch (lub więcej) jednostek.

**(a, x) "** (а. У) .

**(a, x) '** (b, **x)**

**JĘZYK POLSKI W SZKOLE**

53

lub

ktoś *może podpaść* komuś

ktoś może podpaść kogoś (coś) — czymś.

Powyższe przykłady form leksemów czasownikowych opisywane są w słownikach jako polisemia. Różnice składniowe i semantyczne pozwalają jednak na ich interpretację jako homonimii.

Kształcące będą też ćwiczenia gramatyczne polegające na budowaniu zdań z homonimami reprezentującymi różne części mowy, np.: przystań — rzeczownik (np. Widzę przystań.) przystań — czasownik (np. Przystań na chwilę!)

lub

*podróżne* — przymiotnik (np. *Mam dwie torby podróżne.) podróżne* — rzeczownik (np. *Widzę dwie podróżne.)*

Możliwość dwojakiej interpretacji semantycznej wynika również z wielofunkcyjności formantów. W zdaniu: Widziałem, jak pracują żniwiarki znaj­duje się derywat żniwiarki, o którym z całą pewnością nie można powiedzieć, że dotyczy nazwy maszyn lub kobiet. Homonimiczność formantu -arka (oznaczającego i żeńskiego wykonawcę czynności, i nazwę narzędzia) nie pozwala na sprecyzowanie znaczenia, jeśli nie ma wyraźnego kontekstu.

Polskie słowotwórstwo obfituje w formanty wielofunkcyjne22. Oto nie­które przykłady homonimii leksemów, zależnej od sufiksów:

-isko: nazwa miejsca (np. kartoflisko, czyli 'miejsce, gdzie rosły kartofle’) oraz nazwa augmentatywna (np. kartoflisko, czyli 'zgrubienie od słowa kartofel’);

-ina nazwa mięsa (np. konina, czyli 'mięso z konia’) oraz nazwa ekspresywna wyrażająca politowanie (np. konina, czyli 'biedny, lichy koń’); -ka nazwa narzędzia (np. zakładka, czyli 'coś, co służy do zakładania’) oraz nazwa rezultatu czynności (np. zakładka, czyli 'to, co powstało w wyniku czynności zakładania’);

-acz: nazwa wykonawcy czynności (np. wywoływacz, czyli 'ktoś, kto wy­wołuje’) oraz nazwa narzędzia (np. wywoływacz, czyli 'to, co służy do wywoływania’).

Homonimia powstająca w wyniku wielofunkcyjności morfemów wystę­puje w polszczyźnie bardzo często, co ciekawsze, tworzy serie regularne i produktywne. Przykładowo para dojrzała — dojrzały reprezentuje typ ho­monimii między przymiotnikiem a czasownikiem23. Formę zakończoną na -ła można interpretować jako 3. os. lp. r.ż. czasownika cz. przeszłego lub też M i W lp. przymiotnika r.ż. Forma na -ły z kolei oznaczać może 3. os. lm.

**22 Por. R. Grzegorczykowa,** Zarys słowotwórstwa polskiego. Słowotwórstwo opisowe, **PWN, Warszawa 1984.**

23 Interpretacja taka zależy oczywiście od przyjętego wcześniej podziału na części mowy. Przykładowo J. Tokarski formy typu **dojrzały,** uznane tu za formy leksemu przymiotnikowego, zaliczał do paradygmatu czasownika i nazywał imiesłowem prze­szłym przymiotnikowym. Por. J. Tokarski, **Fleksja polska,** Warszawa 1978, s. 194- -195.

54

**JĘZYK POLSKI W SZKOLE**

r. niem.-os czasownika cz. przeszłego lub M (B)24, W lp. przymiotnika r.m. Homonimiczność tego typu dotyczy ponad pięciuset form wyrazowych25. Obserwacje takich zbieżności znaczeń morfemów mogą stanowić materiał do ćwiczeń gramatycznych i stylistycznych. Skierowanie uwagi na słowa szcze­gólnie często uwikłane w homonimię powinno służyć unikaniu niejedno­znaczności z jednej strony, a z drugiej — może wskazywać na walory ekspresywne tych form.

Homonimiczność może się pojawiać również na poziomie interpretacji kilku znaków językowych, a więc — na poziomie składniowym26.

Homonimia składniowa powstająca w wyniku nieświadomych działań językowych nadawcy jest istotnym problemem w wypowiedziach pisemnych uczniów szkół średnich. Mechanizmy jej powstawania są różnorodne. Przyj­rzyjmy się zatem poniższym zdaniom:

1. *Nie podoba mi się bicie nastolatków.*
2. *Czy autobus wyprzedził samochód?*
3. *Zostawili ją w domu samotności na pożarcie.*

Wieloznaczność tych wypowiedzi polega na możliwości ich dwojakiej interpretacji składniowej, a co za tym idzie — również semantycznej.

Analiza semantyczna zdania (1) może wyglądać następująco:

(1a) *Nie podoba mi się bicie nastolatków, czyli fakt, że ktoś bije nasto­latków.*

Jednakże równie prawdopodobna wydaje się taka intencja nadawcy:

(1b) *Nie podoba mi się bicie nastolatków, czyli fakt, że nastolatki biją innych.*

Niejednoznaczność powstaje więc tu w wyniku przekształcenia jednoznacz­nej grupy werbalnej w dwuznaczną — nominalną. Homonimia syntaktyczna wiąże się z homonimicznością użytego w zdaniu rzeczownika odczasownikowego.

Wypowiedź (2) można zrozumieć tak:

(2a) *Czy {kto? co?) autobus wyprzedził [kogo? co?) samochód?* lub tak:

(2b) *Czy [kogo? co?) autobus wyprzedził {kto? co?) samochód?*

Nie można jednoznacznie rozstrzygnąć, która forma pełni w tym zdaniu rolę podmiotu (wykonawcy czynności), a która — dopełnienia (przedmiotu czyn­ności). Ten rodzaj niejednoznaczności składniowej wiąże się z homonimią M i В lp. rzeczowników rodzaju męskiego. Zastosowanie strony biernej zamiast czynnej pozwoli uniknąć wypowiedzi niejasnej27.

24 (B) — biernik przymiotnika w rodzaju męskorzeczowym (określającego rze­czownik nieżywotny rodzaju męskiego).

25 Liczbę tę podaję po analizie **Słownika polskich form homonimicznych** pod red. D. Buttler, Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1984.

26 Wiele interesujących przykładów zdań — homonimów podaje U. Andrejewicz. Por. tejże: **Homonimia grup imiennych w zdaniach współczesnej polszczyzny,** „Polo­nica” IX, Wrocław, s. 115-134.

27 O stylistycznym zastosowaniu zdania czynnego i biernego mówi się rzadko. Por. J. Tokarski, **Fleksja polska,** Warszawa 1978, s. 175.

**JĘZYK POLSKI W SZKOLE**

55

Przykład (3) podlega dwojakiej interpretacji składniowej:

(За) *Zostawili ją (w domu samotności*) *na pożarcie.* bądź (równie prawdopodobnej):

(3b) *Zostawili ją w domu* *(samotności na pożarcie).*

Szyk, który zwykle jest wykładnikiem związku między wyrazami, w tym przykładzie nie pozwala jednoznacznie określić intencji nadawcy.

Niejednoznaczność wypowiedzi uczniowskich związana jest często z bra­kiem precyzyjnych odniesień składniowych zaimka (osobowego, względnego, wskazującego).

W zdaniu:

*Nie pozostaje to bez echa na akcję książki Można by ją podzielić na dwie*

*części*

trudno określić, czy podzielić na części można książkę czy też akcję. Analiza przyczyn niejednoznaczności podobnych zdań doprowadzić powinna do uświadomienia uczniom roli spójników i zaimków w łączeniu zdań składo­wych.

Zaimki mogą też sprawiać kłopot, gdy ich forma nie pozwala określić, jaką pełnią funkcję. Np. zdanie:

*Ukradli jej walizkę.*

pozostaje niejednoznaczne z powodu możliwości dwojakiej interpretacji gra­matycznej słowa jej: Ukradli walizkę czyją? [jej) lub Ukradli walizkę komu? (jej).

O imiesłowowym równoważniku zdania mówi się już w szkole podstawo­wej, wyjaśniając reguły jego stosowania. Można jednakże zauważyć, iż nie­umiejętne zastosowanie tych konstrukcji prowadzi nie tylko do błędów, ale i do niejednoznaczności wypowiedzi. Zdania:

1. *Siedząc na ławce, zobaczyła mnie Krysia.*
2. *Rastignac był młody, przystojny i ambitny, wykorzystując powiązania rodzinne i protektorki*

dla odbiorcy znającego reguły stosowania imiesłowu przysłówkowego współ­czesnego znaczą:

(4a) *Krysia, siedząc na ławce, zobaczyła mnie.*

(5a) *Rastignac był młody, przystojny i ambitny, ponieważ wykorzystywał powiązania rodzinne i protektorki*

Jednak logika podpowiada, iż zamierzeniem nadawcy w zdaniu (4) nie było uwypuklenie związków czasowych między czynnościami jednego wykonaw­cy, ani podkreślenie związku przyczynowo-skutkowego między wykorzysty­waniem związków rodzinnych a byciem ambitnym w zdaniu (5). W przy­padku tego ostatniego relacje semantyczne między imiesłowowym równo­ważnikiem zdania a zdaniem nadrzędnym można na przykład rozumieć tak:

(5b) Rastignac był miody, przystojny i ambitny. Do zaspokojenia swych ambicji wykorzystywał powiązania rodzinne i protektorki Interpretacji tego zdania jest znacznie więcej28. Wniosek nasuwa się więc następujący: wyrażając się nieprecyzyjnie, możemy zostać zrozumiani nie­

28 Por. D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, **Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej,** PWN, Warszawa 1986, s. 412-421.

56

**JĘZYK POLSKI W SZKOLE**

zgodnie z naszymi intencjami. Ćwiczenia oparte na wykazywaniu niejedno­znaczności zdań opartych na homonimicznej interpretacji składniowej uświadamiają zależność między budową składniową tekstu a skutecznością komunikacyjną wypowiedzi.

Użytkownicy języka często bagatelizują znaki przestankowe, a przeciw­działać temu może wskazanie ich roli w budowaniu wypowiedzi jedno­znacznej. Oto przykłady, w których błąd interpunkcyjny (brak przecinka) sugeruje niewłaściwą interpretację:

*Słysząc tę straszną nowinę Antygona nie załamała się, a przeciwnie działała wbrew prawu29.*

lub pozostawia dowolność interpretacyjną odbiorcy:

*Czytając pilnie śledził tok myśli autora30.*

Przy głośnym wypowiadaniu nadawca poprzez odpowiednią modulację głosu oraz pauzy sugerowałby określone rozumienie owego komunikatu. Język pisany operuje innymi środkami (jak widać na powyższym przykładzie, może to być znak interpunkcyjny), służącymi jednoznacznemu przekazywaniu sensu.

Refleksja nad mechanizmami wewnętrznymi języka, powodującymi nie­jednoznaczność wypowiedzi, wydaje się istotna z kilku powodów. Oprócz oczywistego aspektu rozwijania kompetencji nadawczych, nie mniej ważny wydaje się aspekt etyczny. Wieloznaczność występująca po stronie nadawcy, jeśli jest niedostrzegana przez odbiorcę, może służyć (i najczęściej służy!) zabiegom perswazyjnym31. Przedstawione powyżej przykłady wypowiedzi niejednoznacznych powstawały w wyniku braku kompetencji językowej na­dawcy. Jednakże te same mechanizmy mogą być wykorzystywane jako świadome chwyty erystyczne. Przykładowo amfibolia, czyli konstrukcja, która dopuszcza dwojaką interpretację semantyczną zdania, w wypowiedzi potocznej uznawana jest za usterkę stylistyczną (por. zdania 1-3). Jeśli uży­wa się jej świadomie, staje się strukturą składniową poza prawdą i fałszem. O manipulację — nietrudno...

Do tej pory snuliśmy rozważania o homonimiczności wynikającej z dwo­jakiej interpretacji semantycznej znaku językowego, jakim jest słowo pisane, sygnalizowaliśmy jednakże, iż dwojaka interpretacja może pojawić się rów­nież przy odbiorze tekstu mówionego. Oto jeszcze kilka przykładów funkcjo­nalnego traktowania zagadnień homonimii na lekcjach języka.

Homografia jest w polszczyźnie zjawiskiem sporadycznym i fakt ten wpływa na traktowanie jej w szkole jako mało znaczącej ciekawostki języko­

**29 Przykład pochodzi z książki: Z. Saloni,** Błędy językowe w pracach pisemnych uczniów liceum ogólnokształcącego. Próba analizy językoznawczej, **Warszawa 1971, s. 204.**

30 Przykład pochodzi z książki: J. Podracki, **Dydaktyka składni polskiej,** WSiP, Warszawa 1989, s. 226.

31 Postulat werbalizacji refleksji nad gramatycznym opisem języka przewijał się często w wypowiedziach uczestników Zjazdu Polonistów w 1995 r. w Warszawie. Por. np. T. Zgółka, **Kształcenie językowe w szkole a językoznawstwo współczesne** [w:] **Zjazd Polonistów 1995 (Zagadnienia edukacyjne).** Materiały pod red. B. Chrząstowskiej i Z. Urygi, Kraków 1995.

**JĘZYK POLSKI W SZKOLE**

57

wej. Reprezentatywny dla homografii przykład zamarza potwierdza wspo­mnianą sporadyczność, choć wydaje się jednak mocno kontrowersyjny. Sztucznie wskazuje się na możliwość podwójnej bilateralizacji jednostek tego typu (np. zamarza, wymarza, umarza, domarza), gdyż dla użytkownika języ­ka nie są one homonimiczne32. Jednakże istnieje grupa homografów, o któ­rych można powiedzieć, iż reprezentują zjawisko bardzo regularne i produk­tywne. Jako przykład podajmy formy wyrazowe rzeczowników zakończone po spółgłosce miękkiej na -e. Ich bilateralizacja wiąże się z różną wymową: przykładowo graficzny zapis liter -Nie odczytać można jako -N’e (będzie to Msc lp. rzeczownika r.m. zakończonego na -N) lub Nje (przy takiej bilatera­lizacji mamy do czynienia z M, B, W lm. rzeczownika r.ż., zakończonego na -Nia)33.

Uświadomienie uczniom, iż niestaranna wymowa wyrazów typu: cynie, agronomie, megalomanie, kompanie, ekonomie czy... homonimie prowadzi do nieporozumień, zwróci ich uwagę na homografię jako zjawisko mające swój wymiar praktyczny.

Homofonię z kolei warto wiązać z konkretnymi potrzebami i problemami uczniów. Przykładowo niedbała artykulacja zbitek spółgłoskowych typu czy (zam. trzy) czysta (zam. trzysta), charakterystyczna dla języka mieszkańców Krakowa, grozi powstaniem homonimów przypadkowych. Przykłady powyż­sze pozwalają umieścić pojęcie homonimiczności w bloku ćwiczeń z kultury żywego słowa34, a dobór tych ćwiczeń powinien być uzależniony od potrzeb danego zespołu uczniowskiego.

Homonimia wiąże się z kształceniem sprawności nie tylko ortofonicznej, ale i ortograficznej. Przecież trudności z zapisaniem tego, co się słyszy, bar­dzo często wynikają z możliwości dwojakiej interpretacji komunikatu mówio­nego. Zagadnieniu homofonii poświęcił dużo uwagi J. Kram35, proponując cykl ćwiczeń zapobiegających błędom ortograficznym popełnianym przez uczniów.

Z dotychczasowych rozważań wynika, iż homonimia nie powinna po­jawiać się na lekcjach po to, aby uczniowie wiedzieli o jej istnieniu, ale po to, aby wiedza ta została sfunkcjonalizowana na kolejnym etapie nauki i służyła kształceniu umiejętności komunikacyjnych ucznia i jako nadawcy, i jako odbiorcy. Proponujemy wprowadzać homonimię w ramach ćwiczeń w pisaniu po to, aby uczniowie zauważyli możliwości różnej interpretacji własnych wypowiedzi. Pozwoli im to uświadomić sobie, iż powinni wystrze­

32 Jeśli w zdaniu pojawi się słowo **wymarza,** to z pewnością dotyczy ono 'marznięcia’, a jeśli **umarza**— 'umarzania’. Inne możliwości bilateralizacji tych słów są mało prawdopodobne. Przedrostki w omawianych formacjach nie dopuszczają do powstania homonimii.

33 Oczywiście nie wszystkie sekwencje typu **-Nie** będą powodowały homonimiczność jednostek, do których należą.

34 Por. J. Kram, **Zarys kultury żywego słowa,** WSiP, Warszawa 1995.

**35 J. Kram,** Nauczanie ortografii i interpunkcji w szkole średniej, **WSiP, Warszawa 1991.**

58

**JĘZYK POLSKI W SZKOLE**

gać się takich sformułowań, które nasuną odbiorcy interpretację inną, niż zamierzona przez nadawcę. Należy wskazywać na niejednoznaczność wy­powiedzi ucznia powstałą w wyniku homonimii (leksykalnej, składniowej) oraz wykazywać walory stylistyczne jednostek homonimicznych. Z kolei kształceniu umiejętności komunikacyjnych ucznia jako odbiorcy powinna towarzyszyć analiza przykładów, w których niejednoznaczność wypowiedzi jest wynikiem świadomego działania nadawcy. I tu otwiera się możliwość integracji nauki o języku z innymi działami nauczania języka polskiego, gdyż przykłady owych wypowiedzi będziemy czerpać (między innymi) z literatury, a refleksja, oparta na wiedzy gramatycznej, z pewnością będzie skierowana na etykę, estetykę wypowiedzi oraz jej skuteczność komunikatywną36.

36 Por. D. Urbańska, **Wiersz wolny. Próba charakterystyki systemowej**, IBL, Warszawa 1995. Jest to propozycja spojrzenia na współczesną lirykę pod kątem znaczeń wynikających ze sposobu wierszowania. W pracy tej pojawiają się przykłady homonimii wynikającej z zatartej hierarchii logiczno-składniowych powiązań międzywyrazowych. Por. też: P. Wróblewski, **Wiedza o metaforze w szkole**, [w:] **Z proble­matyki kształcenia językowego w szkole**, t.1, pod red. P. Wróblewskiego, Białystok 1995.

*Katarzyna Kozłowska*

JĘZYK I JEGO POPRAWNOŚĆ JAKO WARTOŚCI SPOŁECZNE

Przedmiotem moich badań jest określenie stanu świadomości językowej uczniów liceum ogólnokształcącego. Celem przeprowadzonej ankiety było uzyskanie odpowiedzi na pytanie o miejsce języka w ich systemie wartości. Chciałam dowiedzieć się, czy język i jego poprawność zajmują ważne miejsce wśród wartości codziennych; jaki jest stosunek uczniów do norm języko­wych i kryteriów poprawności językowej; czy respondenci poczuwają się do dbania o „czystość” języka, którym się posługują?

Maria Misztal1 zaproponowała definicję wartości jako zjawiska ze sfery świadomości. „Specyficzne elementy świadomości, które proponujemy na­zwać wartościami, charakteryzują się współwystępowaniem komponentów: poznawczego, emocjonalnego i normatywnego. Obok wiedzy i stosunku emocjonalnego, elementem konstytuującym wartość jest przekonanie o tym, iż dany przedmiot jest właściwym i społecznie akceptowanym obiektem pragnień i dążeń ludzkich. Wartości stanowią podstawę ludzkich działań, a dokładniej — kryteria dokonywanych wyborów”1 2.

Skala wartości odczuwanych przez jednostkę ulega ciągłym zmianom, jak pisze Stanisław Ossowski3. Jest to, według niego, równoznaczne ze zmia­nami pragnień. Zmiany te mogą być spowodowane przez różnorodne stany, nastroje albo sugestie społeczne. Autor zauważa, że można mieć do czynie­nia z dwoma rodzajami wartości — odczuwanymi i uznawanymi. „Wartość odczuwana — wartość w znaczeniu emocjonalnym — coś jest dla nas atrak­cyjne, odczuwamy jako wartość, jako coś pożądanego. Wartości uznane — wartości uznawane przez nas, czyli przedmioty, w stosunku do których żywimy przekonanie, że posiadają jakąś wartość obiektywną. Uznajemy wartość jakiegoś przedmiotu wtedy, gdy w naszym przekonaniu przedmiot ten powinien być odczuwany jako wartość”4.

**1 M. Misztal,** Elementy systemu wartości współczesnego społeczeństwa pol­skiego**, Warszawa 1990, s. 12.**

2 **Ibidem,** s. 13.

3 S. Ossowski, **Dzieła,** t. III, Warszawa 1967, s. 72.

4 **Ibidem,** s. 73.

60

**JĘZYK POLSKI W SZKOLE**

Ze względu na przeżycia, których doznajemy w stosunku do wartości, Ossowski dzieli wartości na codzienne i uroczyste5. Uważa on, że przeżycia związane z wartościami uroczystymi są szanowane przez grupę społeczną, która stanowi autorytet. Natomiast przeżycia doznawane względem wartości codziennych nie są szanowane. Z tych odmiennych rodzajów przeżyć wy­nikają odmienne zachowania wobec wymienionych wartości. Reakcje uczu­ciowe względem wartości codziennych są raczej maskowane, co może ozna­czać, że się ich wstydzimy. Wartości uroczyste zaś to wartości, które „zdobią tego, kto się nimi przejmuje. W stosunku do tych wartości nie wstydzimy się naszych reakcji, ale często nawet chcielibyśmy, aby były silniejsze niż są”6. Wartości uroczyste są związane dla autora z wzorami, które grupa społeczna oficjalnie stawia swoim członkom, podczas gdy wartości codzienne mogą dominować w życiu przeciętnego członka zespołu7.

Przeprowadzone przeze mnie badania mają charakter sondażowy. Ankie­tę wypełniali uczniowie klasy I i IV Liceum Ogólnokształcącego w Płocku. Jej celem było uzyskanie odpowiedzi na pytanie, na ile poprawność języka stanowi wartość w świadomości uczniów oraz czy pozycja języka wśród wartości zmienia się w trakcie edukacji w średniej szkole ogólnokształcącej. Ankieta została skonstruowana z 9 pytań. W zaproponowanych respon­dentom wariantach odpowiedzi wyznacznik językowy ukryty jest wśród in­nych kryteriów. Starałam się unikać pytań wywołujących emocje związane z językiem. Wszelkie próby wartościowania, narzucone świadomie lub nie­świadomie przez ankietera, podważałyby obiektywność badań. Z tego po­wodu ankieta, poza pytaniami o język, zawiera także pytania, mające ukryć przed respondentami jej właściwy cel lingwistyczny, a nieistotne dla badań, jak np. „Kto w radiu lub telewizji oraz z osób publicznych jest słuchany naj­chętniej, bo pięknie i zrozumiale mówi po polsku?”

Pytania ankiety są sformułowane świadomie „źle”, tzn. zbyt potocznie, w sposób uproszczony. Chodziło bowiem o informacje nie tylko o tym, jaką pozycję zajmuje język wśród innych wartości uznawanych przez uczniów, lecz także o tym, czy ta pozycja wiąże się w jakiś sposób ze stopniem edu­kacji respondentów.

Respondenci zostali zapytani o to, które miejsce wśród wartości co­dziennych (udane życie rodzinne, sukcesy zawodowe, możliwość poszerzania wiedzy w dowolnym zakresie, dbałość o poprawność języka, etyka wyzna­wanej religii) zajmuje język. Są to wartości, które mogą być zaliczone do odczuwanych i uznawanych, a jednocześnie są obiektem pragnień i dążeń Polaków. Wśród wymienionych wartości uczniowie klasy I LO najczęściej stawiają na pierwszym miejscu życie rodzinne. Wiąże się to być może z dą­żeniem do zapewnienia sobie poczucia ładu i bezpieczeństwa. Udane życie rodzinne za najwyższą wartość uznało 86% uczniów klasy I oraz 30% uczniów klasy IV. Czwartoklasiści natomiast jako najważniejszą dla siebie wartość wymieniają sukcesy zawodowe (60%). Niewielki procent badanych

5 Ibidem, s. 88.

6 Ibidem s. 92.

7 Ibidem s. 96.

**JĘZYK POLSKI W SZKOLE**

61

uznaje język i jego poprawność za najważniejszą wartość dla Polaka (ucznio­wie klasy I — 1%, klasy IV — 8%).

Nasuwa się tu pytanie, czy zaproponowane respondentom do uszerego­wania wartości są porównywalne. Zdaniem socjologów8, skale wartości, na które składają się tzw. „wartości uroczyste”, takie jak wolność, równość, patriotyzm (a można tu przecież zaliczyć narodowo-symboliczną funkcję języka), są zdecydowanie nieporównywalne ze skalami typu: udane życie rodzinne, dążenie do zdobycia wiedzy. Z tego względu są one wykluczane z badań wymagających reprezentatywności. Jednak zestawienie tych dwu skal jest dla badaczy języka możliwe, ponieważ wymogi reprezentatywności w lingwistyce nie muszą być tak rygorystycznie przestrzegane. Cel badań nad świadomością językową społeczeństwa jest inny niż w badaniach świa­domości społecznej, prowadzonych przez socjologów.

Narody różnie pojmują rolę języka. Na przykład u Żydów w Izraelu nie jest on wyznacznikiem nacji. Mieszkający tam ludzie są zazwyczaj dwu­języczni: mówią językiem jidysz, ewentualnie hebrajskim, i językiem kraju, z którego przybyli.

Respondenci zostali zapytani o znaczenie kulturowe polszczyzny. Od­powiedzi na pytanie — z jakiego względu język jest istotny — są zróżni­cowane. Większość młodszych respondentów sądzi, że język jest elementem wyznaczającym przynależność do państwa (60%). Uczniowie klasy I stosun­kowo rzadko zauważają, że podkreśla on związki z kulturą przodków (17%). Świadomość ta wyraźnie wzrasta u uczniów klasy maturalnej (75%).

„Język” stanowi jedną z cech definicyjnych słowa naród w definicjach słownikowych i encyklopedycznych. Stałą, równie ważną jak język, pozycję w hierarchii zajmuje tu tylko „wspólnota terytorialna”. Pozostałe wyznacz­niki, takie jak „przeszłość”, „tradycja”, należałoby traktować relatywnie. W ankiecie respondenci zostali zapytani o to, które z czynników są decy­dujące przy uznaniu jakiejś społeczności za naród. Wyniki ankiety w pew­nym stopniu są zgodne z definicjami słownikowymi narodu. Tylko 3% an­kietowanych uznało terytorium za istotną cechę dystynktywną. Znacznie więcej badanych uważało, że w procesach narodowotwórczych bardzo ważną rolę pełnią kultura i tradycje. Respondenci z klasy IV aż w 60% wybrali ten wariant odpowiedzi, z klasy I — w 30%. Za narodowotwórczą rolą języka opowiedziało się 39% ankietowanych z klasy IV i 30% z klasy I. Okazało się natomiast, że wspólnie przeżyte dzieje (historia) są czynnikiem decydującym w przekształcaniu się społeczności w naród tylko dla kilku procent ankieto­wanych.

Zapożyczanie wyrazów z języków obcych jest jedną z metod bogacenia słownictwa danego języka. Ale ich obecność w polszczyźnie powoduje do dziś w naszym społeczeństwie wiele nieporozumień. Respondenci zostali zapytani o to, czy przejmowanie wyrazów obcych jest pożądane jako jeden ze sposo­bów bogacenia słownictwa. W obydwu grupach wiekowych opinie podzieliły się równo. Około 50% uczniów twierdzi, że język nie powinien przyjmować zapożyczeń, prezentuje więc postawę purystyczną.

8 **Ibidem,** s. 88.

62

**JĘZYK POLSKI W SZKOLE**

Poprawność językowa związana jest nieodłącznie z przestrzeganiem pew­nych norm języka. Aby posługiwać się dobrą polszczyzną, należy znać normy językowe. Zenon Klemensiewicz sądzi9, że normy językowe powinny kształ­tować się w świadomości człowieka od dzieciństwa. Istnieje wtedy szansa, że staną się one w pewnym sensie składnikiem naszej osobowości.

Respondenci zostali zapytani też o to, w jaki sposób powinno się od­bywać ustalanie reguł poprawnościowych. Za jednoznacznymi rozstrzyg­nięciami opowiedzieli się w większym stopniu uczniowie klasy I (41%), czyli grupy, która ma znacznie niższy poziom świadomości językowej. Ucznio­wie młodsi chcieliby przestrzegać norm narzuconych arbitralnie. Bardziej ostrożni w ocenie takiego sposobu rozstrzygania o poprawności przez języko­znawców są respondenci z klasy IV. Ponad połowa (53%) badanych matu­rzystów jest za upowszechnianiem reguł drogą perswazji i umiejętnej pro­pagandy. Akceptację uzyskała propozycja zasięgania opinii społeczeństwa w sprawie normy. Za uwzględnieniem społecznego uzusu w kodyfikowaniu języka opowiedziało się 45% respondentów z klasy IV i 30% z klasy I.

Podstawową rolę w tym zakresie odgrywają językoznawcy, chociaż nie jest to ich rola wyłączna. Ponieważ jednak językoznawcy zajmujący się kulturą języka ustalają normy poprawnościowe i kryteria poprawności języ­kowej, są często uważani za swoistą grupę nacisku, która, korzystając ze swej wiedzy, narzuca społeczeństwu określone reguły, wprowadza nakazy i zakazy w używaniu języka. Jest to pogląd uproszczony, ale dość powszech­ny, dlatego został poruszony w ankiecie. Respondentów zapytano, co sądzą na temat wpływu językoznawców na sposób posługiwania się językiem przez społeczeństwo. W mniejszym stopniu ten wpływ dostrzegają młodsi ankieto­wani (19%), w większym (46%) starsi. 7% badanych młodszych i 4% star­szych uważa, że językoznawcy nie mają żadnego wpływu na język społeczeń­stwa.

Respondenci zostali zapytani również o to, kto, ich zdaniem, powinien mieć decydujący wpływ na kształtowanie języka polskiego. Ich zadanie po­legało na wybraniu spośród sześciu grup zawodowych tej, która najbardziej, według nich, wpływa na kształtowanie języka. Zdecydowanie na pierwszym miejscu w obydwu grupach wiekowych wymieniani byli nauczyciele, a na­stępnie literaci i dziennikarze. Niewielu uczniów dostrzega tutaj wpływ poli­tyków, być może dlatego, że polityka ich nie interesuje. Z ankiety nie wynika także, aby wszyscy ludzie z wyższym wykształceniem mieli mieć wpływ na to, jak mówimy. Przyznanie pierwszego miejsca nauczycielom świadczy o tym, że uczniowie właśnie szkole przypisują największą rolę w edukacji językowej Polaków. Tym większa więc odpowiedzialność spoczywa na na­uczycielach. Zastanawia „wysoka lokata” literatów; sądzę, że zadecydowało o tym przekonanie, iż autorzy dzieł literackich z racji profesji, którą wyko­nują, są niejako perfekcjonistami w posługiwaniu się narzędziem swojej pracy, a więc językiem.

\* \* \*

9 Z. Klemensiewicz, **Ze studiów nad językiem i stylem,** Warszawa 1965, s. 25.

**JĘZYK POLSKI W SZKOLE**

63

Zdaję sobie sprawę z tego, że badania przeprowadzone na małej grupie nie mogą być dostatecznie reprezentatywne. Mam również świadomość, że zastosowana metoda niesie ze sobą niebezpieczeństwo przekłamania stanu rzeczywistego — odpowiedzi mogą mieć charakter deklaratywny. Chodziło jednak o sprawdzenie, czy można badać, i w jakim zakresie, pewne elementy świadomości społecznej, dotyczące języka i jego miejsca w życiu społecznym.

Wyniki badań pokazały, że dla większości respondentów język jest waż­nym elementem kultury narodu. W świadomości młodych Polaków ranga języka jako wyznacznika tożsamości narodowej jest wysoka.

Opinie dotyczące pozycji poprawnej polszczyzny w hierarchii wartości codziennych są zróżnicowane w zależności od wieku respondentów, a tym samym od stopnia ich wykształcenia. Bardziej cenią sobie poprawność języ­ka respondenci starsi niż młodsi, co oznaczałoby, że edukacja szkolna, przy­najmniej w zakresie kształtowania świadomości językowej, realizuje swoje cele.

Większość respondentów doceniła rolę językoznawców w kształtowaniu poprawnej polszczyzny. Okazało się także, że kryterium literacko-autorskie, uznane przez językoznawców za nieaktualne10 11, cieszy się nadal wśród respondentów dużym powodzeniem.

O ile sam język nie jest dla ankietowanych najwyższą wartością (bo wyżej cenią sobie np. udane życie rodzinne, miłość, sukcesy zawodowe), to może on przechowywać i pielęgnować inne wartości, łączyć przeszłość z te­raźniejszością. Może świadczyć o polskości, czego dowodem są odpowie­dzi respondentów na pytanie dotyczące usytuowania i rangi języka wśród innych jej wyznaczników, takich jak: tradycja, obyczaje, kościół. Ogólnie o polskości osób żyjących poza granicami świadczy, według ankietowanych, kultywowanie polskich obyczajów oraz fakt posługiwania się językiem pol­skim. Pozostałe dwa czynniki: uczestnictwo w życiu religijnym kościoła kato­lickiego i wychowywanie dzieci w polskiej tradycji, nie mają dla responden­tów większego znaczenia.

Nauczyciele języka polskiego są więc powołani do szczególnych zadań. Jednak wielu z nich wciąż traktuje naukę o języku marginesowo, znacznie więcej uwagi poświęcając historii literatury. Oczywiście w znacznym stopniu wynika to z kształtu programu nauczania i egzaminu dojrzałości.

Myślę, że bardzo ważne jest stałe uświadamianie uczniom, że — para­frazując Wittgensteina — „język wyznacza granice naszego świata”11, że to dzięki niemu możemy nie tylko opisywać rzeczywistość, ale także wyrażać nasze najbardziej skomplikowane przeżycia wewnętrzne.

Równie istotne jest przypomnienie, że człowiek kulturalny, zwłaszcza wykształcony, powinien posługiwać się poprawną polszczyzną.

10 B. Walczak, O **kryteriach poprawności** — **polemicznie**, „Poradnik Językowy” 1986, z. 9-10, s. 625.

11 H. Markiewicz zalicza to zdanie z **Traktatu logiczno-filozoficznego** do skrzydla­tych słów. Por. H. Markiewicz, A. Romanowski, **Skrzydlate słowa,** Warszawa 1990, s. 709.

64

**JĘZYK POLSKI W SZKOLE**

**ANKIETA**

1. Co, Twoim zdaniem, jest najważniejsze dla Polaka?

(Proszę ustalić kolejność, wpisując odpowiednią cyfrę: 1, 2, 3, 4, 5, 6)

* udane życie rodzinne
* sukcesy zawodowe
* możliwość poszerzania wiedzy w dowolnym zakresie
* dbałość o poprawność i piękno polszczyzny
* kierowanie się w życiu etyką wyznawanej religii
* miłość do kogoś bliskiego
1. Co świadczy o polskości osób żyjących na stałe poza granicami kraju?

(Proszę podkreślić jeden lub dwa warunki konieczne)

to, że kultywują polskie obyczaje

to, że mówią po polsku w gronie rodziny

to, że chodzą do polskiego kościoła, a ich dzieci regularnie uczęszczają na lekcje religii

to, że wychowują dzieci w polskiej tradycji

1. Czy język jest ważny dla Ciebie ze względu na to, że:
* zaświadcza o związkach z narodem
* świadczy o przynależności do państwa polskiego
* podkreśla związki z kulturą przodków
1. Co rozstrzyga o uznaniu jakiejś społeczności za naród?

(Proszę zaznaczyć jedną odpowiedź)

* jednolitość języka, którym się posługuje
* zamieszkiwanie na jednym terenie
* kultura i tradycje
* historia
1. Czy język powinien przyjmować zapożyczenia z języków obcych?
* tak, bo to jest jeden ze sposobów bogacenia słownictwa
* nie, bo to zachwaszcza język i zmniejsza jego komunikatywność
1. Jaki wpływ mają językoznawcy na sposób mówienia społeczeństwa?
* duży
* niewielki
* nie mają żadnego wpływu
1. W jaki sposób powinno się odbywać ustalanie reguł poprawnościowych?
* drogą perswazji i umiejętnej propagandy prowadzonej przez językoznawców
* za pomocą jednoznacznych i stanowczych rozstrzygnięć językoznawców
* decydować powinien społeczny zwyczaj językowy
1. Kto powinien mieć decydujący wpływ na kształtowanie współczesnego języka polskiego?

(Proszę wpisać cyfry od 1 do 6 w zależności od tego, która grupa, Twoim zdaniem, ma mieć decydujący wpływ na polszczyznę)

* dziennikarze
* nauczyciele
* politycy
* wszyscy ludzie po wyższych studiach
* literaci
1. Kogo w radiu lub w telewizji oraz z osób publicznych chętnie słuchasz, bo pięknie mówi po polsku?

**SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI**

Jan Saloni\*

SZKODZIĆ — ALBO NIE SZKODZIĆ?
(USTAWA O PRAWNEJ OCHRONIE JĘZYKA)

Od pewnego czasu w polskich mediach głośno brzmi echo projektu Ustawy o prawnej ochronie języka polskiego. Proponowane są przeróżne neologizmy, które miałyby zastąpić funkcjonujące już obce słowa. Sam uważam najeżone anglicyzmami wypowiedzi czy polskie nazwy przekręcane tak, by obco brzmiały, za okropne czy wręcz kalekie. Niemniej jednak proponowana ustawa budzi mój ogromny sprze­ciw. Uważam za ważne powiedzenie głośno, jakie byłyby prawdopodobnie skutki planowanej regulacji.

Autorzy ustawy widzą zagrożenie polskiego języka w przenikaniu do niego ob­cych, głównie angielskich, określeń. Widzą je co prawda wtedy, gdy równocześnie mówi się, że jednym z istotnych problemów Polski w rozwoju kontaktów ekono­micznych i związków politycznych ze światem jest to, że bardzo trudno jest się z nami porozumieć, bo na ogół Polacy mówią tylko po polsku. Rozumiem jednak, że pomysłodawcy ustawy zagrożenie widzą nie w tym, że Polacy przestaną mówić w swoim języku —jak zdarzyło się Irlandczykom — lecz w tym, że w języku polskim funkcjonuje coraz więcej słów obcego pochodzenia, nie tworzonych zgodnie z za­sadami polskiego słowotwórstwa. Słowa obcego pochodzenia wyraźnie są według autorów ustawy w jakiś sposób gorsze.

I to jest pierwsza rzecz, która wywołuje moje zdumienie. Rzeczywiście niektóre anglicyzmy w polskich wypowiedziach brzmią czasem makabrycznie. Niemniej jed­nak, jakkolwiek by one brzmiały, bardziej budzi moją troskę to, czy nowe słowa są lub chociaż mają szansę być kiedyś powszechnie zrozumiałe i ułatwiać porozumienie się, niż to, czy zostały utworzone zgodnie ze słowiańskimi zasadami słowotwórstwa. Z praktycznego punktu widzenia jest wszystko jedno, czy będziemy mówić o „za­pamiętaniu” czy „zasejwowaniu” czegoś na dysku komputera. O nieporozumienie raczej ciężko, ale słowo **zapamiętywać** wydaje się bardziej eleganckie i oczywiście raczej tego określenia należy używać. Znacznie trudniej już w przypadku szerokiej narty, na której jeździ się stojąc bokiem i nie używając kijów. Nie zamierzam bronić określenia **snowbord**, jednak kiedy ktoś mówi mi, że właśnie kupił deskę, mam wątpliwości czy nabył deskę do prasowania, sprzęt windsurfingowy, deskę śnieżną czy zamierza zrobić w domu nową półkę.

\* Jan Saloni, z wykształcenia socjolog, jest pracownikiem posługującego się językiem polskim i angielskim programu pomocowego Unii Europejskiej dla Polski, w którym na bieżąco używa się środowiskowego slangu określanego jako Polglish.

66

**SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI**

Język ulega ciągłym zmianom, jedne słowa wychodzą z użycia, powstają inne, rzeczywiście często jako kalki lub zapożyczenia z innych języków. Możemy oczywiście dyskutować, czy bardziej zależy nam na tym, by język polski był etymologicznie czysty, czy na tym, by był — dla nas samych — zrozumiały.

Są dziedziny, w których napływ obcych słów jest bardzo duży. Dotyczy to szcze­gólnie sytuacji, gdy importowane są technologie, procedury lub gdy prace wykony­wane są wspólnie z zagranicznymi partnerami. Ludzie pracujący w takich zespołach potrafią powiedzieć: „to jest disbersment za shortterma zacommitowanego w po­przednim workplanie” (‘to jest wypłata za doradcę zatrudnionego na podstawie krótkoterminowej umowy zgodnej z poprzednim planem pracy’). Jednak nawet jeżeli usłyszymy takie zdanie, nie możemy mówić o żadnych zmianach w języku. To jest slang i to nawet nie grupy zawodowej, lecz grupy wykonującej pewną wspólną pracę. To zdanie zrozumie bardzo niewiele osób, a nawet jeżeli zostałoby ono wypowie­dziane po angielsku, liczba osób, która może je zrozumieć, nie wzrośnie drastycznie. Natomiast posługiwanie się takim językiem na co dzień należałoby raczej traktować jako rodzaj umysłowej ułomności spowodowanej wykonywaną pracą — rodzaj choro­by zawodowej, na którą zapewne niektórzy są bardziej podatni. Człowiek mówiący takim językiem po prostu z nikim się nie porozumie. Ilość obcych słów, które na­prawdę mają szansę wejść na trwałe do języka polskiego, jest ograniczona (z przy­toczonego wcześniej zdania — prawdopodobnie żadne).

Duża ilość obcego słownictwa importowana jest wraz z zagranicznymi maszy­nami i urządzeniami. Błyskawiczna komputeryzacja przyniosła ogromną ilość ob­cych — angielskich — słów, których desygnaty wcześniej po prostu nie istniały. Dlatego jest to dziedzina, w której ilość wprowadzonych do języka polskiego słów obcych jest zapewne największa. Tylko śmiech lub grozę musi budzić język zarówno informatyków, jak i, a może zwłaszcza, przeciętnych użytkowników komputerów. Przeciętnych użytkowników, bo informatycy zazwyczaj wiedzą, że termin kompute­rowy **file** tłumaczy się jako ‘plik’, choć w potocznym angielskim oznacza on teczkę. Przeciętny użytkownik komputerów — grafik, przepisywacz czy łamacz tekstów, architekt, używający tylko jednego programu i słabo orientujący się w działaniu komputera — zazwyczaj tego nie wie. Dla niego **file** to file. Byłoby oczywiście bardzo pięknie, gdyby można było od razu mieć programy w polskich wersjach lub wręcz polskie, dzięki którym użytkownicy nie musieliby na początku opanowywać dziw­nego i z niczym się nie kojarzącego słownictwa, a na koniec wywoływać śmiechu, wypowiadając się przedziwną gwarą środowiskową. Niestety, to nie język polski jest językiem twórców większości powszechnie stosowanych programów komputerowych, a wymóg ich tłumaczenia oznacza późniejsze sprowadzenie ich do Polski i zapewne... w okrojonych wersjach. Współczesne programy są bardzo rozbudowane i mają za­zwyczaj obszerną „pomoc” w postaci licznych, oddzielnie otwieranych, opisów wszy­stkich funkcji. Opisy takie, choć przydatne i często bardziej wyczerpujące niż książ­kowe instrukcje do programów, są przez przeciętnych użytkowników stosunkowo rzadko wykorzystywane. Importer komputerowego programu miałby więc do wyboru: albo opóźnić wprowadzenie nowego programu na rynek, poświęcając czas i pieniądze na błyskawiczne tłumaczenie całego produktu, włącznie z mało używaną, a bardzo skomplikowaną „pomocą” — albo... wyciąć całą „pomoc” i tak okrojony program zacząć sprzedawać zapewne o tygodnie szybciej.

Wiem, jak trudne i uciążliwe jest dla osób nie znających angielskiego opanowa­nie posługiwania się programami komputerowymi w oryginalnych wersjach. Spotka­łem też takich ludzi, którzy już opanowawszy posługiwanie się programem z obcymi im angielskimi komendami, nagle otrzymują ten sam program w języku polskim.

**SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI**

67

Pierwszy efekt jest taki, że Polak znający dany program komputerowy nie umie się posługiwać polskojęzycznym programem... bo nie zna polskich komend. Co więcej, nie może też skorzystać z wbudowanej w program „pomocy”, bo... nie zna angiel­skiego, a mimo że program jest „polski” umieszczona w nim „pomoc” jest po angiel­sku. To są praktyczne problemy, już nie z dziedziny kultury języka, ale efektywności pracy i nauczania. Nie ma łatwej odpowiedzi na pytanie, która z przedstawionych sytuacji jest lepsza, a która gorsza, ale jeżeli naprawdę dylemat ten ma rozstrzygnąć ustawodawca i nakazać metodami administracyjnymi używanie polskich słów nawet jako profesjonalnej, fachowej terminologii, należy zachować minimalną konsek­wencję. Trzeba również lekarzom nakazać używanie polskich terminów medycznych i posługiwanie się rodzajem polskiego języka oficjalnej medycyny zamiast grecko-łacińskiego języka lekarskiego. Administracyjne doprowadzenie do zmiany języka grupy zawodowej pracowników służby zdrowia jest nawet łatwiejsze niż w przypadku informatyków. Można po prostu nakazać wypisywanie recept w języku polskim. Tym bardziej, że sami lekarze mówią, iż łacińskie określenia nie są wypierane przez angielskie, bo terminy angielskie pochodzą od łacińskich i znając pierwsze, praktycz­nie zna się też drugie.

Planowana ustawa miałaby chronić język polski na dwa sposoby: zakazując użycia obcych słów w publicznie używanych nazwach oraz ograniczając użycie w Polsce obcych języków. Projekt ustawy rozpoczyna się od ogólnego nakazu użycia w Polsce języka polskiego. Ale zaraz potem wprowadzona zostaje ogromna lista wy­jątków. Przecież nie tylko nie można nakazać wszystkim przebywającym w Polsce posługiwania się językiem polskim, ale nawet nie można zakazać prowadzenia w językach obcych rozmów oraz zawierania międzynarodowych porozumień i na­uczania — chyba że chcielibyśmy ograniczyć nauczanie w Polsce języków obcych czy przebywanie u nas posiadających dzieci obcokrajowców. Tak więc praktycznie wy­jątkami zostały objęte wszystkie dziedziny ludzkiej działalności, w tym nauka, sztu­ka, dyplomacja, kontakty i handel międzynarodowy. Wyjątki obejmują wszystko, co we wcześniejszych paragrafach ustawa ogranicza.

Wszystko poza biznesem.

Wszystkie sprzedawane w Polsce towary, również importowane, musiałyby mieć polskie nazwy, objaśnienia i instrukcje. Postulat w pierwszej chwili wydaje się logicz­ny i sensowny. Wolę mieć w domu pralkę z polskimi opisami programów. I tak nie jestem mistrzem w obsłudze tego kawałka zaawansowanej techniki. Ale... ja mam pralkę popularnej u nas zachodniej marki i ona ma wszystkie opisy po polsku. Przy masowym imporcie zdecydowanie warto opracować instrukcję w lokalnej wersji językowej i prawie wszyscy importerzy tak robią. Gorzej byłoby, gdyby kiedyś przy­szło mi do głowy kupić jakąś specjalną pralkę. Takiego Mercedesa gospodarstwa domowego. Chociaż z drugiej strony można oczywiście przetłumaczyć instrukcje nawet dla kilkudziesięciu czy kilkunastu sprowadzonych produktów. W końcu czy ma jakieś znaczenie, że taka superpralka kosztuje pięć czy sześć razy więcej niż normalna? A to, że takie urządzenie znajdzie się na polskim rynku trochę później, już w ogóle nie ma znaczenia. Tak przynajmniej zdają się myśleć autorzy projektu ustawy. Nie wiem tylko, co myślą na temat łatwej do wyobrażenia sytuacji, gdy ktoś będzie potrzebował na przykład jakiegoś bardzo nietypowego narzędzia, przyrządu badawczego czy instrumentu muzycznego. Jeżeli na przykład czterech głuchych zgło­si się do firmy zajmującej się sprzętem rehabilitacyjnym z prośbą o pomoc w impor­cie nietypowego aparatu słuchowego, prawdopodobnie firma będzie musiała im po­radzić, by sami pojechali i przywieźli sobie taki sprzęt. Byłoby to po prostu taniej i szybciej niż importowanie przez firmę, co prawda tym się właśnie zajmującą, ale przy okazji tłumaczącą też na polski wszystkie instrukcje i opisy.

68

**SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI**

Nie rozumiem też zupełnie przepisu ustawy, mówiącego o tym, w jakim języku mają być sporządzane umowy pomiędzy podmiotami polskimi. Czyżby moja obser­wacja, że przytłaczająca większość takich umów zawierana jest po polsku, była błęd­na? Nie rozumiem też zupełnie dlaczego, wbrew woli stron, po polsku miałaby być zawarta umowa na przykład pomiędzy dwoma działającymi w Polsce spółkami, których szefowie są, dajmy na to, Wietnamczykami lub Flamandami. Celem za­wieranych na piśmie umów jest możliwie precyzyjne określenie warunków zawiera­nej między dwoma podmiotami transakcji. Tak precyzyjne, by w trakcie realizowania kontraktu powstawało jak najmniej wątpliwości, szczególnie takich, których roz­strzygnięcie wymagałoby angażowania osób trzecich. Sporządzanie umowy w niezro­zumiałym dla żadnej ze stron ję**2**yku polskim — sytuacja niezwykle rzadka, niemniej jednak mająca czasem miejsce — nie tylko nie ułatwiłoby, ale wręcz utrudniło osiąg­nięcie podstawowego celu zawierania umowy. Znajdujące się w większości umów odwołanie do Kodeksu Cywilnego i sądu jest przewidywaną ostatecznością, a nie zakładanym elementem procedury realizowania umowy. Sprawy sądowe wytaczane w związku z umowami cywilnoprawnymi są absolutnie wyjątkowe (w stosunku do ilości zawieranych umów), a wybór tej drogi wymaga żmudnych przygotowań i opra­cowania wielu dokumentów. W przypadku umowy sporządzonej w języku obcym przygotowanie przekładu jej tekstu przez tłumacza nie jest wcale najbardziej kosz­towną czy żmudną częścią procedury.

Projektowana ustawa zabrania również używania obcych słów w nazwach, szczególnie umieszczanych w miejscach publicznych. Wyjątki obejmują jednak na­wet i tę dziedzinę, a dotyczą... dobrze znanych firm. Oznacza to, że McDonald może się w Polsce nazywać McDonald, ale jeżeli ktoś na świecie założy sieć restauracji pod nazwą choćby FastSalad, to w Polsce będzie mógł otworzyć restauracje dopiero wte­dy, gdy stanie się tak lub niemal tak znany jak McDonald. Za to jeżeli Polak wpadnie na pomysł przebicia amerykańskiego potentata polską siecią o nazwie FastKielbasa, lepiej żeby rozpoczął swoją działalność za granicą. Gdy stanie się bardzo znany, wtedy być może stojąca — zgodnie z ustawą — na straży polskiej mowy Rada Języka zezwoli mu na założenie restauracji i w Polsce.

A wreszcie — rozumiem, że autorom projektu ustawy chodzi o ochronę tradycji czy urody potocznego polskiego języka pisanego i mówionego. Skąd jednak prze­konanie, że ograniczenie w użyciu w Polsce obcych języków czy dziwacznych nazw własnych w ogóle ma istotny związek z tym, jaka jest i będzie literacka polszczyzna?

Jednym z celów, dla którego miałaby powstać Rada Języka, jest orzekanie w do­tyczących języka polskiego — zarówno wymowy, jak i zapisu — sprawach spor­nych. Spróbujmy się zastanowić, jaką moc miałyby ewentualne orzeczenia Rady i jak często mogłyby się one ukazywać. Wydawane orzeczenia byłyby publikowane w „Monitorze Polskim”. I już. Nie trzeba zgadywać, jak wielu ludzi w razie wątpliwości językowych będzie sięgać do „Monitora”. Autorzy wydawanych później słowników odnotują słowa w takim brzmieniu i zapisie, w jakim będą one faktycznie używane.

Praktycznie więc jedyną sytuacją, w której decyzja Rady mogłaby mieć znacze­nie, byłaby sytuacją, gdy zwróci się do niej o pomoc ktoś na tyle potężny, że będzie miał moc tworzenia nowych słów. Dotyczy to chyba tylko twórców nowych rzeczy — przedmiotów, instytucji, nie mających dotąd swojej nazwy. Można przy tym przy­puszczać, że nawet ustawodawca, jeżeli będzie tworzył regulację dotyczącą formal­nych związków homoseksualistów, prawdopodobnie nie będzie miał dość mocy, by przeforsować praktycznie użycie jakiegoś konkretnego określenia na małżeństwo homoseksualne (o ile nie będzie to po prostu to samo ustawodawstwo, które dotyczy związków heteroseksualnych).

**SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI**

69

Przypuszczam, że taką moc tworzenia słów, które mogłyby powszechnie funkcjo­nować, będzie miała na przykład firma, która pierwsza wypuści na rynek urządzenie, będące równocześnie telewizorem, komputerem z pełnym dostępem do Internetu i telefonem (będzie to zapewne dodatkowo jeszcze przynajmniej radio, adapter, magnetofon i video, ale to mniej istotne — podstawowe będą trzy pierwsze funkcje). Czy w ogóle producent takiego sprzętu szukałby pomocy w znalezieniu nazwy, a je­żeli tak, to czy zwróciłby się o pomoc lub choćby potwierdzenie pisowni do Rady Języka? Dalej, czy otrzymaną radę by przyjął, czy raczej i tak postąpił po swojemu? Ustawa szczęśliwie nie posuwa się do karania nietypowego zapisu czy błędów orto­graficznych.

Jeżeli sądzimy, że firma potrzebowałaby rad językoznawców i ceniła je sobie, możemy wierzyć, że w tym wypadku istnienie Rady byłoby przydatne i zaowocowało, dzięki działaniom promocyjnym elektronicznego koncernu, powszechnym przyjęciem słowa w proponowanym przez lingwistów brzmieniu. Ja sam jestem przekonany, że niezależnie od tego, kiedy i jaka firma wprowadzać będzie na rynek wspomniane urządzenie, będzie je nazywać „interaktywnym telewizorem”, a ludzie będą na nie mówić po prostu telewizor. Natomiast już ani producent, ani tym bardziej Rada językoznawców nie będą miały wpływu na to, czy będzie się nadal mówiło o telefono­waniu do kogoś, o telewizorowaniu czy zacznie funkcjonować jakieś zupełnie nowe określenie. To zapewne będzie zależało głównie od tego, czy wprowadzany system będzie kompatybilny z dotychczasowymi telefonami, czy nie, a na pewno nie od de­cyzji instytucji państwowych.

Moje obiekcje wobec intencji autorów ustawy i podjętych w związku z nią akcji — jak na przykład zeszłoroczna akcja „Gazety Wyborczej” **Język do prania** — idą dalej. Nie tylko wątpię w celowość i skuteczność podjętej inicjatywy, ale wręcz uwa­żam, że funkcjonuje, również u nas, obyczaj spolszczania zbyt wielu słów. Szczęśli­wie nasze obyczaje językowe nie są tak daleko posunięte, jak u niektórych naszych sąsiadów. Słysząc np. wypowiedź na temat Pani Klintonowej, nawet jeżeli dobrze zna się czeski, lecz nigdy wcześniej nie słyszało się takiej postaci nazwiska, trzeba chwilę pomyśleć, by sobie uświadomić, że chodzi o żonę obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Nie uchroniliśmy się jednak od częstego, zresztą nie tylko u nas, obyczaju modyfikacji nazw znanych miejscowości. Oczywiście bez większego trudu przeciętny, nie znający angielskiego Polak domyśli się, że gdy mowa o New Yorku, chodzi o miasto, które u nas nazywa się Nowym Jorkiem. Jednak już znacznie trudniej zgadnąć, że Mediolan naprawdę — czyli według samych mieszkańców miasta — nazywa się **Milano.** Ten obyczaj dotknął oczywiście nie tylko nas. Pomyślmy: jaki — nawet bardzo dobrze znający angielski — Szwed zrozumie, że miejscowość „Łorso”,

o której rozmawia z Amerykaninem, jest to miasto, które po szwedzku nazywa się, jak i po polsku, **Warszawa.**

Jednak sytuacje, gdy nazwy mają różne formy, to jest jeszcze tylko pół biedy. Najgorzej, gdy słowa zachowują swoje oryginalne brzmienie, ale zmieniają znaczenie. Głęboko niezręczna — by użyć eufemizmu —jest sytuacja, gdy nazwa narodowości występuje w niemal nie zmienionym oryginalnym brzmieniu i oznacza to samo, tylko z bardzo silną pejoratywną konotacją. Bo mieszkaniec Rosji to po polsku przecież nie **Ruski** (czy nawet **ruski),** tylko **Rosjanin.**

Nie zamierzam twierdzić, że planowana ustawa i związane z jej promowaniem działania są czymś bardzo ważnym lub bardzo niebezpiecznym. Powodują jednak niewielkie, acz ewidentne szkody.

Sama procedura przygotowywania i uchwalania ustawy jest pracochłonna

i kosztowna, a jeżeli ustawa wejdzie w życie, jej podstawowym efektem będzie wol­

70

**SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI**

niejszy i trudniejszy kontakt Polski ze światem, stworzenie dodatkowego argumentu za tym, że Polska prowadzi politykę protekcjonistyczną w handlu międzynarodowym, i powstanie dodatkowej instytucji o niejasnych funkcjach i zapewne niewiele jaśniej­szym, lecz na pewno wysokim i zasilanym przez Skarb Państwa, budżecie.

Nie twierdzę, że działania Rady nie dałyby żadnego pozytywnego efektu. Dałyby zapewne efekt, tyle że zupełnie minimalny, przy równoczesnych ogromnych kosztach i poważnych szkodach. To jest konkretny wybór, jak wiele jesteśmy gotowi zapłacić za wyobrażalne niewielkie korzyści.

Projektowana ustawa wywołała umiarkowane zainteresowanie. Na użytek sze­rokiej publiczności organizowano z pobłażliwym uśmiechem zabawy i konkursy. Wydaje się, że większość tak zwanych poważnych ludzi czuje się właśnie zbyt po­ważna, by zabrać głos w takiej śmiesznej sprawie. I jeżeli tak dalej pójdzie, sejm — poświęcając niewiele czasu — uchwali ustawę o niemal żadnym pożytku i niewielkiej szkodliwości. Jeżeli nie liczymy przemycanego wraz z duchem kuriozalnej regulacji przeświadczenia, że prawo powinno starać się wszystko uregulować i że nie ma ta­kiej dziedziny życia, której nie dałoby się ująć w paragrafy.

Moja opinia jest jednoznaczna. Ta ustawa jest przede wszystkim szkodliwa i nie powinno jej być, ani nawet nie powinna być poważnie dyskutowana\*.

\* Od redakcji: Publikowany wyżej tekst nie jest wyrazem stanowiska zespołu redakcyjnego „Poradnika Językowego” wobec Ustawy o prawnej ochronie języka. Projektu ustawy nie uważamy za sprawę śmieszną i niegodną uwagi ludzi poważ­nych. Dlatego udostępniamy nasze łamy tym wszystkim, którzy —jak Autor tekstu — zadali sobie trud zapoznania się z Ustawą, pomyślenia nad nią i zajęcia wobec niej stanowiska.

с о

PISZĄ

**О**

JĘZYKU?

WULGARYZMY W LITERATURZE

„Mówimy: literatura. Czasem jednak dodajemy: piękna. Dodatek ten ma swoje historycznoliterackie uzasadnienie (belles-lettres)”. „Ponieważ nic nie można mieć przeciwko pięknu, bądź nam nasza literaturo piękna. Tylko co robią w literaturze pięknej brzydkie słowa? Nikt mi nie powie, że nie ma problemu brzydkich słów. Wielu przysłaniają wymowę dzieła. Wielu nie czyta, a tylko wyławia brzydkie słowa. Ileż wartościowych dzieł odrzucono, potępiono, skreślono z listy lektur tylko dlatego, że obrażały uszy.

Zacząć trzeba by od pytania: co to są brzydkie słowa? Czy są nimi prze­kleństwa używane powszechnie w domu, szkole i na ulicy? Czy są to słowa związane z pewnym „zakresem fizjologii”? Dające pospolity wyraz czyn­nościom seksualnym? Czy też może mówiąc o słowie, że jest brzydkie, ma się na myśli brzydotę, nie wymowę? Słowa są bowiem jak ludzie, przedmioty lub czynności: piękne i brzydkie. Brzydkie jest słowo użyte po grafomańsku. Ileż pobożnych książek napisano w tym sensie brzydkimi słowami! Rozu­miemy jednak doskonale, że chodzi o nieskończoną wprawdzie ilość warian­tów, ale jedynie kilku słów, często o staropolskim rodowodzie.

I co zrobić z brzydkimi słowami? Odrzucić je w imię czystości języka? Zachować wobec nich obojętność w imię wartości wyższych? Czy bronić ich? A jeśli bronić, to w imię czego? Zacznijmy od tzw. czystości języka. Kiedy słyszę o czystości języka, czuję dokładnie to samo, co czuję, kiedy słyszę o czystości rasy — pisze J. Łukosz. A więc mną wstrząsa. Myślę, że prócz językowego puryzmu można też mówić o językowej nietolerancji. Oba zja­wiska możemy jednak spokojnie odłożyć na bok, ponieważ nie mają żadnego zastosowania w myśleniu o literaturze, ani dawnej, ani współczesnej. A więc: nie postulujmy wulgaryzmów, seksualizmów czy fekalizmów, ani w tyciu, ani w literaturze, ale ze wszystkich sił, z całym zaangażowaniem, w przytomności wszystkich humanistycznych ideałów brońmy w pięknej literaturze brzydkich słów.

Człowiek bowiem mówi, jak mówi. W literaturze jego mowa ma prawo bytu w pełnym bogactwie brzmienia. Od zawsze klnie się w niej i złorzeczy. Opisuje wszelkie stany i czynności. Wyraz dany całemu bogactwu tycia, jego jasnym i ciemnym przejawom, to wartość literatury. Żadna kwestia ideowa czy moralna nie jest w stanie podnieść tej wartości choćby o oczko. Ale też pamiętać trzeba, że słowo literatury to rzecz z ręki artysty. Nie jest więc ono

72

R.S.

tym samym słowem, które obraża nasze uszy poza literaturą. Przekleństwo rzucone w powieści zyskuje niewidoczny cudzysłów, którego nie ma ono w wozowni czy u szewca. Nie jest zatem „brzydkie”, bo niczemu brzydkiemu nie służy. Nie jest klęciem, lecz utworem na temat klęcia. Nie jest słowem klącym, a słowem o klęciu. Człowiek mówi, pisarz słowa nosi. Samo słowo także w życiu nie jest ani brzydkie, ani piękne. Brzydkie lub piękne może być dopiero jego użycie. Pięknego słowa można użyć brzydko, brzydkiego słowa można użyć pięknie”.

„Utwór literacki nie jest katechezą, lecz rozpoznaniem ze środka spraw, brzydkich spraw człowieka. I na tym właśnie, nie na pięknoduchostwie, polega poznająca siła literatury, jej humanistyczne posłannictwo”. „Daj nam, Boże, jak najwięcej pisarzy z pełnym poczuciem języka, którzy używać go będą, jak się go w każdej literaturze używa od zawsze: z ogniem, furią, żywo. To jest język dla ognia naszej duszy, furii losu i życia zmysłów. Innego języ­ka nie ma”1.

„Istnieje potrzeba dosadności w wyrażaniu się — twierdzi H. Markiewicz. Aby tę dosadność uzyskać, uciekamy się do wyrazów określanych jako wulgarne. Obawiam się, że tę skłonność trudno będzie całkowicie usunąć. Przed laty Boy Żeleński pisał, że językowi polskiemu brak poręcznych słów i wyrażeń oznaczających z jednej strony czynności fizjologiczne, z drugiej sferę życia seksualnego. Tu właśnie mamy albo wulgaryzmy, albo terminy anatomiczno-medyczne. W użyciu potocznym są niewygodne i stąd w obu przypadkach natrętna obecność wyrażeń prostackich. Od tej ułomności nie byli wolni najwybitniejsi polscy pisarze. Zwłaszcza, kiedy chcieli oddać spo­sób mówienia innych postaci. Mało kto wie, że znany wyraz na k aż dwa razy znajduje się w pismach eterycznego Słowackiego. W Zawiszy Czarnym jedna z rywalek mówi do drugiej: — »Jak on cię pozna k..., to odpędzi«. A w wierszyku satyrycznym skierowanym do Mickiewicza czytamy o młodości Adama, że »k... odeskie zmieniały grafinie«. W Wesela Wyspiańskiego wiado­mo, dokąd »nie polezie orzeł...« i jak zachował się koń Wernyhory. Notabene w wydaniach szkolnych Wesela z czasów mojej młodości te dwa wiersze były wykropkowane. Mickiewicza posądza się o napisanie pikantnej sceny z mrówkami, której bohaterami są Telimena i Tadeusz. Tymczasem jest to falsyfikat pióra humorysty i satyryka warszawskiego z początków XX w., Antoniego Orłowskiego. Mickiewicz przełożył natomiast dość frywolne, ale nie pornograficzne fragmenty historyjki o dziedzicu orleańskim Woltera oraz napisał jakiś młodzieńczy wierszyk. O pewnym upodobaniu natomiast można mówić w przypadku Fredry. Napisał co najmniej kilka wierszy, a nawet poematów o treści pornograficznej. Wymienię tylko Sztukę obłapia­nia, bo brzmi względnie przyzwoicie.

Pamiętajmy też o tym, że historycznie zmienia się pojęcie wulgarności. Dla Boya niedopuszczalnym wulgaryzmem był kiep, uważany za słowo bar­dzo drastyczne. Odsyłam do słownika etymologicznego Brücknera czy Sław­skiego, jeśli kto nie zna ówczesnego znaczenia tego wyrazu”1 2.

1 J. Łukosz, O **brzydkich słowach,** „Sycyna”, nr 7, 13 IV 1997.

2 J. Marcjan, O **świntuszeniu,** „Przekrój”, nr 30, 28 VII 1996. Por. także: K. Targosz, **Jak mówią wrocławianie?,** „Przekrój”, nr 18, 4 V 1997; R. Stiller, **Poloniści**

**CO PISZĄ О JĘZYKU?**

73

* A jakich „wyrazów” używali bohaterowie Trylogii Sienkiewicza? Kto najczęściej rzuca mięsem? — z tymi pytaniami zwraca się do J. Bubaka
1. Mazan.

„— Oczywiście, pan Zagłoba, czyniąc to z niezrównaną maestrią. Gdybyż tak zechcieli iść w jego ślady dzisiejsi wyznawcy językowego wulgaryzmu, prymitywizmu i zwykłego chamstwa!

* Chamstwa! No, proszę: okazuje się, że językiem bohaterów Sienkie­wicza posługujemy się — w chwilach szczególnej emocji — do dziś.
* Ale, niestety, tylko chwilami. Cham przeżył i zachował swą obraźliwą funkcję, bo nigdy żaden Polak nie będzie bez pogardy mówił o człowieku, który doniósł na własnego ojca »w temacie alkohol«. Chociaż... ilu naszych rodaków, posługując się chamem, czyni to na skutek biblijnych skojarzeń?... No, ale trudno. Mamy jeszcze — my, Sarmaci — tak ulubiony przez pana Onufrego epitet szelma.
* Ta *szelma czy* ten *szelma?*
* Używamy tego pięknego epitetu — podobnie jak Sienkiewicz, a wcześ­niej choćby Klonowie — pod adresem przedstawicieli obu płci. Niektórzy są nawet arcyszelmami Nadal szelma — kiedyś również szelmiec lub szelmica — oznacza 'bestię, hultaja, nicponia czy niegodziwca’. Nie można zwrócić się tak do urwisa, bo urwis dziś zupełnie stracił swe pejoratywne znaczenie. Podobnie jak basałyk — pierwotnie 'bicz zakończony ołowianą kulą’, a po­tem 'bąk uprzykrzony, utrapieniec’, który już w czasie Potopu był słowem obraźliwym jedynie w sposób umiarkowany. Mamy natomiast w naszym słownictwie Sienkiewiczowskiego warchoła..
* ...bez którego to epitetu trudno wyobrazić sobie współczesne polskie życie polityczne.
* Dlaczego tylko współczesne? Od warchołów wymyślano sobie, podej­rzewam, na każdym sejmie każdej kolejnej Rzeczpospolitej. Warchoł od wieków albo siał niezgodę, wichrzył, buntował albo się zwyczajnie, po ludz­ku, lenił. Słowo jest tak stare jak dzieje naszej państwowości. I prędko nie zniknie. Idę o zakład, że nie będzie nas, będzie warchoł.
* Nie ma siły na onego skurczybyka.
* Skurczybyk to typowy eufemizm, czyli w tym przypadku słowo za­stępujące wyrażenie drażliwe, a bliskie dźwiękowo. Rycerze ze Zbaraża czy Chreptiowa nigdy, osobliwie przy damach, nie używali słów kojarzących się zbyt jednoznacznie.
* Ale przecie niejeden z nieprzyjaciół określany był jako taki syn.
* To też eufemizm, ale stosunkowo niewinny, choć używany wyłącznie przez żołnierstwo. Był również, dzięki inwencji nazewniczej pana Andrzeja Kmicica, kozi syn, a także psi syn i psubrat czy psiajucha, dzisiejsze psia­krew. Pojawia się też oczajdusza, wzięty — podobnie jak wiele innych sien­kiewiczowskich epitetów — z ukraińskiego, synonim hultaja, hulaki, birbanta, pędziwiatra, by nie powiedzieć charchara. Były to jednak zwroty obraźliwe, lecz nie wulgarne, możliwe do użycia przy paniach. Zresztą, owe panie,

**do spraw wykroczeń,** „Wiadomości Kulturalne”, nr 23, 8 VI 1997; Bj, **Przepis jest, ale martwy,** „Głos Szczeciński”, nr 78, 3 IV 1997.

74

R.S.

osobliwie mieszkające pół życia w stepowych stanicach, na pewno nie były takie święte, jak je widział purytański czasami autor Trylogii.

* Purytański! Przecież babka Magdaleny Samozwaniec zalepiała przed dziećmi niektóre fragmenty książek, by dzieci nie czytały »sprośności Zagło­by«.
* Dziś owa babcia zmarłaby zapewne nagłą śmiercią natychmiast po usłyszeniu rozmowy dwu nastolatków. Jeśli ową zacną matronę gorszyło zwracanie się do kobiety z gminu per szerepetko 'łachmaniarko’, krzywa kądziołko czy zwiędła ruto, to cóż dopiero powiedziałaby na słownictwo dzisiejsze! Boże, Ty widzisz, a nie grzmisz!”3

Właśnie! Czy wulgaryzmy, tak powszechne w mówionej polszczyźnie, są konieczne także w literaturze?

„Dla mnie, — stwierdza K. Orłoś —jako prozaika próbującego opisywać polską współczesność i to opisywać metodą realistyczną, bez żadnych nie­domówień — problem języka jest, oczywiście, problemem kluczowym. Jak, mianowicie, przedstawić dialog, na przykład młodych robotników lub nawet uczniów szkoły podstawowej, którzy w czasie rozmowy używają więcej słów wulgarnych, niż zwykłych? A przecież niedostrzeganie takiego obyczaju, takiej formy porozumiewania się, byłoby przymykaniem oczu na rzeczywi­stość (w tym wypadku zatykaniem uszu) — czymś sztucznym, nawet śmiesz­nym. Próbując opisywać współczesną egzystencję moich rodaków muszę więc, chcąc nie chcąc, jakoś pogodzić się z tym faktem, z taką właśnie polsz­czyzną. I posługiwać się tym żywym językiem.

Staram się to robić, nie nadużywając wulgaryzmów. Zastępując na przy­kład szczególnie przykre słowa jakąś „atrapą”, jakąś sylabą — czymś, co oczywiście musi się kojarzyć z wulgarnym słowem, ale samo wulgarnym sło­wem nie jest. Inaczej, gdybym unikał w ogóle podobnych skojarzeń i pisał tylko czystą, literacką polszczyzną, moim zdaniem, popadłbym w sztucz­ność, a obraz rzeczywistości polskiej byłby fałszywy. Co więcej: myślę, że niemożliwe stałoby się prawdziwe opisanie losów, zachowań i życia wielu środowisk w Polsce. I byłaby to — przynajmniej dla mnie — jakaś forma dystansowania się, spoglądania z góry na prymitywny naród. Prawda w li­teraturze wymaga również takich koncesji, co nie znaczy, oczywiście, że trzeba pogodzić się z fatalnym stanem polszczyzny. Tymczasem dziś, dla mnie, jako dla autora kilku książek o współczesnej Polsce, problemem zasadniczym pozostaje to jak na przykład opisać dwie małe dziewczynki, których rozmowę przypadkiem usłyszałem? Wyszły z jamnikiem na spacer. I ten jamnik — na długiej rozwijanej smyczy w futerale — zapodział się nagle gdzieś pod krzakami, pod ścianą bloku. »O żesz ty ka — zawołała jedna z dziewczynek — gdzie się tam dalasz?«”4

„Bez słów wulgarnych trudno się czasem obyć, jeśli chce się wiernie odtworzyć sposób mówienia innych osób. Czytam — wspomina H. Markie­wicz — świetny wywiad Sławomira Mrożka w „Gazecie Wyborczej”, w którym wspomina swą dawną rozmowę ze Stefanem Kisielewskim. Kisiel powiada do

3 L. Mazan, **Bigosować zerwipludrów!**, „Przekrój”, nr 52, 22-29 XII 1996.

4 K. Orłoś, **Spacer z jamnikiem,** „Rzeczpospolita”, nr 108, 10-11 V 1997.

**CO PISZĄ О JĘZYKU?**

75

Mrożka: — »A co pan р...?« Tenże sam Mrożek wspomina jakiegoś cywila, który w styczniu 45 roku wlazł na sowiecki czołg i powiada: — »K..., muszę z wami pojechać razem«. I wreszcie sam, określając swoje praktyki pisar­skie, używa wyrażenia, proszę wybaczyć, ale muszę zacytować: kurewstwo pisarskie”.

„Pisarz, charakteryzując poszczególne środowiska, bohaterów — mówi J. Bubak — nie unika mocnych słów, zwłaszcza przekleństw. Rzecz w tym, że zwulgarniała nasza mowa codzienna. Zbyt często w żywej mowie padają słowa, które niczemu nie służą. Tak mówi bardzo wiele osób także wykształ­conych. Kiedyś mogliśmy powiedzieć, że magister nie klnie jak szewc. Teraz, niestety, już nie! Ogromnie powszechnieją wulgarne słowa. Słyszymy je na ulicy, niewiele znaczą, to tylko zbitki liter, dźwięków. Starzy, młodzież, dzie­ci. To przerażające. Kandydat na studia uniwersyteckie pisze: »W miastach nie lubią turystów, bo śmiecą i na ulicach jest... syf«. Dla niego ten wyraz nie jest wulgarny, to tyle co 'brud, bałagan”’5.

O wyraźnym zachwianiu równowagi między rzeczownikami a czasowni­kami we współczesnej polszczyźnie potocznej pisze J. Bocheński.

„Mowa potoczna jest, jak sądzono do niedawna, źródłem, z którego język literacki zawsze czerpał i dzięki któremu mógł się nieustannie odradzać. Jeśli tak, to powiem, że coraz trudniej pisarzowi pić z tego źródła. Nie po­wiem nawet, że źródło zostało skażone i cuchnie plugastwami, jak większość źródeł wodnych w przyrodzie. Oczywiście, kloaczny odór języka potocznego uderza nas przede wszystkim. To prawda. Mnie jednak najbardziej niepokoi inny fakt. Źródło językowe wysycha. Korytem niegdyś rwącego potoku pra­wie nic nie płynie. Prawie nic, a nie całkiem nic, bo zostały rzeczowniki. Wciąż jeszcze przeciętny Polak, używając swego języka, może ponazywać przedmioty, zjawiska, osoby, instytucje, zwierzęta: psa, deszcz, kościół, babę, flaszkę, i tak dalej. Zasób rzeczowników jest po staremu obfity i po­zwala na wyraźne rozróżnianie poszczególnych bytów.

Jednak same gołe rzeczowniki bez towarzyszących im innych części mowy nadają się tylko do sporządzania inwentarzy. Rejestrują istnienie cze­goś tam, właśnie psa, deszczu, flaszki. Od biedy notują współobecność cze­goś obok czegoś, na przykład baby, kościoła. Ale nie wystarczą do zdania sprawy z bardziej zawiłych stosunków, czynności i stanów, na przykład z modlenia się baby w kościele lub moknięcia psa na deszczu. Do tego używano dawniej czasowników. Były niezbędne i były ich tysiące. Otóż czasowniki są we współczesnej polszczyźnie, jak łatwo zauważyć, dwa. Uznajmy, że brzmią pielić i jechać. Podstawowe znaczenie obu tych słów jest niemal identyczne, odnosi się do kopulacji i ma charakter wulgarny. Ale sło­wo pielić może oznaczać nie tylko czynność podstawową, którą po polsku przez wieki nazywano rozmaicie, od obłapiać do spółkować. Współcześnie pielić znaczy nadal to, co w istocie znaczy, lecz w przenośni znaczy też kilka innych rzeczy, głównie takich, o dziwo, jak 'mówić głupstwa’, 'lekceważyć’, 'nudzić’. Podobnie słowo, któremu nadaliśmy brzmienie jechać, oprócz pierwotnego znaczenia 'obłapiać, spółkować’, ma liczne znaczenia przenośne

**J. Marcjan, O** świntuszeniu, op. cit

5

76

R.S.

w rodzaju ’wykonywać z obowiązku jałową pracę’, 'trudzić się nauką’, 'przy­kro spędzać czas’, i tak dalej.

Doprawdy niełatwo zrozumieć, w wyniku jakich procesów skojarze­niowych powstały te pochodne. Dlaczego czynność, wydawałoby się z natury całkiem przyjemna, uległa w polszczyźnie przede wszystkim skrajnemu zohydzeniu? Dlaczego w tej ohydnej postaci stała się synonimem zajęć może nie wstrętnych, ale uciążliwych, nudnych i głupawych? Dlaczego wreszcie zabsolutyzowała się do tego stopnia, że wyparła i zastąpiła wszelkie inne czasowniki? Bo to w końcu zaszło dzięki dostawieniu do pielić i jechać po­przedzających je przedrostków. To one wytworzyły dostateczną liczbę zna­czeń, żeby można było nią opisać absolutnie wszystko i żeby już nic więcej nie było w języku potrzebne. Poza, oczywiście, rzeczownikami koniecznymi do rejestracji bytów. Może też poza użytecznymi niekiedy liczebnikami, zaimkami, przyimkami. No i poza jednym ważnym wyrazem uniwersalnym, noszącym jednocześnie charakter rzeczownika, szczególnej partykuły emfatycznej, wykrzyknika i bodaj spójnika, a nawet przysłówka. Jego znaczenie historyczne możemy oddać przez małpa, kurtyzana albo jawnogrzesznica. Powszechnik ten służy do wyrażania uczuć”6.

Ponieważ J. Bocheński poświęcił wiele uwagi czasownikom, a tylko wspomniał o odpowiedniku jawnogrzesznicy czy kurtyzany, zatrzymajmy się nad tym właśnie rzeczownikiem, będącym chyba najczęściej używanym wy­razem w „potocznej” polszczyźnie.

„Słowo to w obecnych czasach zyskało niezwykłą popularność. Słyszy się je na boiskach i na korytarzach szkolnych, na stadionach sportowych, na ulicy, w filmach, nawet w telewizji. W różnych sytuacjach młodzi i starzy, na wsi i w mieście, używają go, kiedy im smutno i kiedy wesoło, jakby dla przyjemności. Jako osoba »wcześniej urodzona« — pisze R. Biskupska — uważałam i uważam to słowo, jak i wiele innych, ogromnie popularnych a w mowie potocznej często stosowanych jako przerywniki, za wstydliwe”7.

„Słowo na к we współczesnej polszczyźnie spełnia różne funkcje. Uży­wamy go w znaczeniu dosłownym. Wtedy oznacza kobietę uprawiającą naj­starszy, jak mówią, zawód na świecie. Używa się też słowa w sensie prze­nośnym, mówiąc o kobiecie rozpustnej, chociaż ona nie robi tego za pienią­dze. Ta przenośnia sięga dalej i w ten sposób mówi się o osobie sprzedajnej i nieuczciwej w innych sferach życia. Także rodzaju męskiego. Używane jest jako obelga w sporze i nie idzie wcale o scharakteryzowanie moralności matki przeciwnika, ale o jego poniżenie i obrazę. Wreszcie używa się go w roli wykrzyknika. Natomiast absolutnie naganne jest używanie tego słowa jako przerywnika, wręcz przecinka. Kiedyś mawiano — mocium panie, teraz

6 J. Bocheński, **Język** — **impotent,** „Życie”, nr 100, 29 IV 1997. Por. także:

M. Burczyk, **Wiązanki nasze powszednie,** „Kurier Poranny”, nr 51, 1 III 1997; MPIAS, **Zagłada czasowników,** „Gazeta Wyborcza”, nr 100, 29 IV 1997.

7 Bj, **Wszechobecne słowo na „k”,** „Głos Szczeciński”, nr 55, 6 III 1997. Por. także: P. Frejman, **Mowa trawa?,** „Ilustrowany Kurier Polski”, nr 81, 25-27 IV 1997; K. Żmudzin, **Komu potrzebny „penis”?,** „Słowo Ludu”, nr 1941, 25 X 1996.

**CO PISZĄ О JĘZYKU?**

77

co drugie, trzecie słowo sadzi się bez żadnej racji wyraz na k. Lata się nim bez żadnego powodu dziury w swoim toku słownym”8.

Właśnie w takiej funkcji zastosował go „główny twórca zgiełku w po­ciągu, ostrzyżony na ochroniarza wyrostek, widząc, że omiatają go wrogie spojrzenia podróżnych: »Niech, k..., zgredy zobaczą, jak się młodzież bawi. A jak się nie podoba, to następnym razem będziemy, k..., wyrzucać z pocią­gu!«”9

„Wulgaryzmy, trzeba to podkreślić, nie są klasyfikowane jako błędy języ­kowe, raczej mieszczą się w kategorii wykroczenia przeciw normom społecz­nym”10.

R.S.

8 J. Marcjan, O świntuszeniu, op. cit

9 K. Szymoniak, **Potocznie mięsista,** „Głos Wielkopolski”, nr 79, **4 IV** 1997.

10 T. Zwierko, **Język nasz codzienny**, „Zwierciadło”, nr 2, II 1997.

KOMUNIKATY

RADY JĘZYKA POLSKIEGO
PRZY PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

**Nr 1** **1997**

Adres do korespondencji: Ośrodek Badań Prasoznawczych UJ, ul. Wiślna 2, PL 31-007 Kraków **Tel. (48-12) 4220644; faks (48-12) 4226306; e-mail: uwpisare@cyf-kr.edu.pl**

POWOŁANIE RADY JĘZYKA POLSKIEGO

Realizując jeden z wniosków wrocławskiego Forum Kultury Słowa, Prezydium Polskiej Akademii Nauk uchwałą nr 17/96 z dnia 9 września 1996 r. powołało do życia trzydziestoosobową Radę Języka Polskiego. We­dług nadanego jej regulaminu Rada wydaje opinie we wszelkich sprawach dotyczących używania języka polskiego w komunikacji publicznej. Do zadań Rady należy w szczególności:

* *upowszechnianie wiedzy o języku polskim, jego odmianach, normach i kryteriach oceny jego użycia oraz proponowanie form językowych odpo­wiednich w różnych sytuacjach*;
* *rozstrzyganie wątpliwości językowych co do słownictwa, gramatyki, wy­mowy, ortografii i interpunkcji, a także co do stosowności stylistycznego kształtu wypowiedzi*;
* *poszukiwanie rozwiązań w zakresie używania języka polskiego w róż­nych dziedzinach nauki i techniki, zwłaszcza w dyscyplinach nowych* (np. *w informatyce*);
* *wyrażanie opinii o formie językowej tekstów przeznaczonych do komuni­kacji publicznej, a zwłaszcza w prasie, radiu i telewizji oraz w admini­stracji*;
* *wypowiadanie się w sprawie przepisów ortograficznych i interpunkcyj­nych;*
* *opiniowanie nazw* (i *ich form gramatycznych i ortograficznych) propono­wanych dla nowych towarów lub usług;*
* *otaczanie szczególną opieką kultury języka polskiego w nauczaniu szkol­nym*

Na swoim pierwszym posiedzeniu w dniu 10 grudnia 1996 r. Rada ukonstytuowała się, wybierając ze swego grona przewodniczącego (został nim prof, dr hab. Walery Pisarek), jego trzech zastępców (prof, dr hab. Jan Doroszewski, prof, dr hab. Andrzej Markowski, prof, dr hab. Antoni Mazur­kiewicz) i sekretarza (Piotr Wojciechowski). W dyskusji zwracano uwagę na potrzebę większej dbałości o język w nauce, w mediach, w szkole, w prawie i urzędach, a także w kościołach. Na zakończenie swego posiedzenia Rada przyjęła następującą Deklarację wstępną:

*Rada Języka Polskiego, która dziś rozpoczyna swoją działalność, zwra­ca się do społeczeństwa polskiego w kraju i za granicą z prośbą o współpracę*

**KOMUNIKATY RADY JĘZYKA POLSKIEGO**

79

*w istotnych dla całego narodu staraniach o właściwy kształt i rozwój języka polskiego we wszystkich jego społecznych zastosowaniach.*

*Obca jest nam postawa puryzmu, natomiast zdajemy sobie sprawę z po­trzeby kodyfikacji norm językowych tam, gdzie są one zachwiane, wymagają uwspółcześnienia lub dopiero się tworzą, a także z potrzeby upowszech­niania i publicznego dyskutowania podstawowych założeń kultury słowa, w tym założeń działalności normatywnej. Toteż w rozumnej kodyfikacji i w patronowaniu zbiorowym lub indywidualnym wypowiedziom dotyczącym kultury słowa i polityki językowej naszego Państwa widzimy jako Rada Języka Polskiego podstawowe cele swojej działalności Chcemy również brać udział w przygotowywaniu ustawy o języku polskim.*

*Zwracamy się do towarzystw społecznych i naukowych zajmujących się problematyką języka w różnych jego aspektach, do urzędów państwowych i samorządowych, z Ministerstwem Edukacji Narodowej i Ministerstwem Kultury i Sztuki na czele, do szkół wszystkich stopni, wydawnictw i mediów z prośbą o współpracę merytoryczną i pomoc w realizacji naszych zamierzeń. Wszystkich członków społeczeństwa polskiego, ceniących sobie zrozumiały, jasny, a zarazem bogaty i twórczy język, który w każdym ze swych zastoso­wań stanowi właściwy wyraz kultury narodu, prosimy o udział w dyskusji i o życzliwy* — co *nie znaczy, że bezkrytyczny* — *stosunek do przyszłych działań naszej Rady.*

*Praca nad kulturą języka jest jednym z istotnych przejawów dbałości o całą duchową kulturę narodu, rozwój jego nauki i sztuki, o kształt życia politycznego, o normy współżycia i poziom intelektualny oraz moralny całego społeczeństwa. Dlatego też powołanie naszej Rady, które powinno sprzyjać ogólnonarodowej debacie nad stanem i kierunkami rozwoju języka, uważamy za społecznie ważne a dla członków Rady wysoce zobowiązujące.*

Uwagi, wnioski i pytania w sprawach języka i działalności naszej Rady prosimy kierować pod adresem: RADA JĘZYKA POLSKIEGO, Wydział I PAN, Pałac Kul­tury i Nauki, 00-901 Warszawa.

**Członkowie Rady Języka Polskiego:** prof, dr hab. Irena Bajerowa (językoznaw­stwo), prof, dr hab. Jerzy Bralczyk (językoznawstwo), prof, dr hab. Jan Doroszewski (medycyna) — zastępca przewodniczącego, prof, dr hab. Tadeusz Drewnowski (histo­ria literatury), prof, dr hab. Antoni Furdal (językoznawstwo), prof, dr hab. Stanisław Gajda (językoznawstwo), prof, dr hab. Andrzej Gwiżdż (prawo), prof, dr hab. Julian Kornhauser (historia literatury), prof, dr hab. Bogusław Kreja (językoznawstwo), prof, dr hab. Marian Kucała (językoznawstwo), prof, dr hab. Zenon Leszczyński (języko­znawstwo), prof, dr hab. Andrzej Markowski (językoznawstwo) — zastępca przewod­niczącego, prof, dr hab. Antoni Mazurkiewicz (informatyka) — zastępca przewodni­czącego, prof. Danuta Michałowska (teatr), prof, dr hab. Jan Miodek (językoznaw­stwo), prof, dr hab. Jerzy Pelc (semiotyka), Jerzy Pilch (literatura), prof, dr hab. Wa­lery Pisarek (językoznawstwo) — przewodniczący, prof, dr hab. Edward Polański (językoznawstwo), prof, dr hab. Kazimierz Polański (językoznawstwo), prof, dr hab. Jadwiga Puzynina (językoznawstwo), prof, dr hab. Halina Satkiewicz (językoznaw­stwo), prof, dr hab. Janusz Tazbir (historia), prof, dr hab. Stanisław Urbańczyk (języ­koznawstwo), Piotr Wojciechowski (literatura) — sekretarz Prezydium, prof, dr hab. Jacek Woźniakowski (historia sztuki), Andrzej Ibis-Wróblewski (publicystyka), prof, dr hab. Janusz Zakrzewski (fizyka).

80

**KOMUNIKATY RADY JĘZYKA POLSKIEGO**

OPINIE RADY JĘZYKA POLSKIEGO

**Mówimy i piszemy:** unasiennianie **albo** unasienianie

Na prośbę redakcji Roczników Naukowych Zootechniki, wydawanych przez Instytut Zootechniki w Balicach pod Krakowem, Rada rozpatrywała sprawę pisowni wyrazów unasienniać, unasiennić, unasiennianie, unasien­nienie. Słowniki ortograficzne — zgodnie podając pisownię z podwójnym n — zgadzają się też pod tym względem z nowszymi encyklopediami powszech­nymi wydawanymi przez PWN (w 1968, 1987 i 1996 r.) i większością słow­ników językowych łącznie z najnowszym Słownikiem współczesnego języka polskiego B. Dunaja. Tymczasem niektórzy specjaliści od rozrodu zwierząt bronią form z jednym n, a więc unasieniać, unasienić, unasienianie, unasienienie itp.

Zdaniem Rady zarówno formy z jednym, jak i z podwojonym n, są po­prawne słowotwórczo, a różnica w ich pisowni dokumentuje różnicę w pro­cesach, które doprowadziły do ich powstania. Rzeczownik unasiennianie utworzony został od czasownika unasienniać, dla którego podstawą jest przymiotnik nasienny; a więc etymologicznie unasiennianie znaczy ‘po­wodowanie, że coś się staje nasiennym’. Podobne relacje występują między wyrazami niewinny i uniewinnianie, czynny i uczynnianie, płynny i upłyn­nianie.

Natomiast wyraz unasienianie został utworzony od czasownika unasie­niać, który ma za podstawę rzeczownik nasienie; tym samym etymologicznie unasienianie znaczy ‘spowodowanie, żeby coś zawierało nasienie’. Podobne relacje występują między wyrazami promień i rozpromienianie, tlen i utle­nianie.

Słowotwórcze, a co za tym idzie znaczeniowe różnice między wyrazami unasiennianie i unasienianie są niemal niewyczuwalne i nie ma potrzeby, by je uwypuklać. Trudno jednak pominąć je w rozważaniach nad właściwą pisownią. Tym trudniej uznać za jedynie poprawną pisownię tę, która ze względów etymologicznych jest niewątpliwie mniej stosowną. Termin una­siennianie//unasienianie znaczy bowiem nie ’czynienie nasiennym’, ale ‘wprowadzanie nasienia’.

Biorąc pod uwagę te argumenty, ale i to, że większość słowników i en­cyklopedii podaje zapis z podwójnym n tzn. unasiennianie, Rada uznała oba zapisy za równie poprawne i zwraca się do autorów i wydawców słowników ortograficznych i ortoepicznych, by odpowiednie hasło w nich miało postać unasienianie a. unasiennianie.

**Człony nr i numer w nazwach — małą literą**

Rada Języka Polskiego rozpatrywała w dniu 20 maja br. na wniosek p. Danuty Giewartowskiej z Siedlec m.in. kwestię użycia wielkiej lub małej litery w wyrazie numer i w jego skrócie nr w nazwach typu Szkoła Podsta­

**KOMUNIKATY RADY JĘZYKA POLSKIEGO**

81

wowa nr 5. Nie wszystkie bowiem słowniki ortograficzne są tu jednomyślne, choć dominuje w nich — podobnie jak w praktyce szkolnej — mała litera.

Małą literę w zapisie Szkoła Podstawowa nr 5 można uzasadniać dwo­jako:

Można potraktować skrót nr tak, jak się traktuje skróty św. i gen., które jako składniki nazwy własnej pisze się małą literą, choć wyrazy święty i generał w postaci nie skróconej pisze się w nazwach wielkimi literami (a więc piszemy np. plac gen. Sikorskiego albo plac Generała Sikorskiego); w takim wypadku należałoby pisać: Szkoła Podstawowa nr 5, ale Szkoła Podstawowa Numer 5.

Można też potraktować człon nwner i jego skrót nr — w nazwach własnych — na tych samych prawach, jak się traktuje człony imienia, pod wezwaniem, do spraw, na rzecz, które zarówno w postaci skróconej, jak i nie skróconej pisze się małymi literami.

Rada opowiedziała się za drugą możliwością, to znaczy za pisownią Szko­ła Podstawowa nr 5 i Szkoła Podstawowa numer 5. W związku z tym orzeczeniem Rady w następnym wydaniu Nowego słownika ortograficznego PWN pod red. E. Polańskiego zostanie dodane zalecenie, by człon numer w nazwach własnych traktować tak, jak się traktuje człony imienia, pod wezwaniem itd.

Z KORESPONDENCJI PRZEWODNICZĄCEGO RJP

Krytycznie o Poziomce

Odpowiadając na pismo Urzędu Stanu Cywilnego w Warszawie z 15 lipca br. w sprawie nadania dziecku płci żeńskiej imienia Poziomka, wyrażam opinię, że zgodnie z art. 50 ustawy Prawo o aktach stanu cywilnego kierow­nik Urzędu Stanu Cywilnego powinien odmówić przyjęcia oświadczenia o wyborze tego imienia, ponieważ grozi ono ośmieszaniem nosicielki. Rodzice myślą o swojej córeczce jako o małej dziewczynce, miłej i słodkiej jak poziomeczka. Ale z dziewczynki wyrośnie kobieta, której to imię w życiu pub­licznym (np. w pracy dydaktycznej czy karierze naukowej albo politycznej) może przeszkadzać.

Wypowiadając się krytycznie o imieniu Poziomka, opieram się na „Zale­ceniach dla urzędów stanu cywilnego dotyczących nadawania imion dzie­ciom osób obywatelstwa polskiego i narodowości polskiej” Komisji Kultury Języka KJ PAN z r. 1996, które w p. 1.2. radzą: „Nie powinno się nadawać imion [...] pochodzących od wyrazów pospolitych, takich jak [...] bławatek, goździk, kąkol [...]”.

82

**KOMUNIKATY RADY JĘZYKA POLSKIEGO**

**Krytycznie o Tupaku**

Odpowiadając na pismo Urzędu Stanu Cywilnego w Warszawie z 15 lipca br. w sprawie nadania dziecku płci męskiej imienia Tupak, wyrażam opinię, że zgodnie z art. 50 ustawy Prawo o aktach stanu cywilnego kierow­nik Urzędu Stanu Cywilnego może odmówić przyjęcia oświadczenia o wy­borze tego imienia, ponieważ grozi ono w Polsce ośmieszaniem nosiciela. Napisałbym jednoznacznie, że kierownik USC powinien odmówić przyjęcia takiego oświadczenia, gdybym był pewien, że rodzice dziecka chcą go tak nazwać, bo tak rozkosznie tupie; byłoby to bowiem imię ośmieszające.

Przypuszczam jednak, że rodzice, wybierając imię dla swego syna, myśleli o ostatnim nieszczęśliwym szesnastowiecznym królu Inków Tupaku Amaru i jego osiemnastowiecznym potomku (przywódcy antyhiszpańskiego powstania Indian), którzy współcześnie patronują radykalnie lewicowym, niekiedy terrorystycznym ruchom społecznym w Ameryce Południowej (np. Tupamaros w Urugwaju, Ruch im. Tupaca Amaru w Peru, który niedawno przez kilka miesięcy okupował ambasadę japońską w Limie). Ale i w tym wypadku są podstawy, by uznać imię Tupak za niestosowne, skoro „Zalece­nia dla urzędów stanu cywilnego dotyczące nadawania imion dzieciom osób obywatelstwa polskiego i narodowości polskiej” Komisji Kultury Języka KJ PAN z r. 1996 w p. V. radzą: „Należy bezwzględnie unikać nadawania imion budzących ujemne skojarzenia”.

Imię Tupak może się Polakom kojarzyć bądź z tupaniem, bądź z krwa­wym terrorem Tupamaros. W obu wypadkach są to — moim zdaniem — „skojarzenia ujemne”.

**Bez protestów o Andrei**

Odpowiadając na prośbę rodziców o życzliwą opinię o imieniu Andrea, które chcą nadać swojej córce dla uhonorowania jej ojca Andrzeja, informuję uprzejmie, że starym polskim odpowiednikiem żeńskim imienia Andrzej jest imię Andrzeja, Wprawdzie nie ma go w „Wykazie imion używanych w Rzeczy­pospolitej Polskiej” ani też w opartej na tym wykazie książce Władysława Kupiszewskiego „Dlaczego Agnieszka a nie Ines? Wybierz imię dla swego dziecka” (Warszawa 1991), ale ujmuje je Józef Bubak w swojej „Księdze na­szych imion” (Wrocław 1993) z komentarzem: dziś w Polsce nie używane. Podobną opinię wyrażają o tym imieniu H. Fros i F. Sowa w swoim dziele „Twoje imię — przewodnik onomastyczno-hagiograficzny” (Kraków 1975): Obok imienia męskiego Andrzej w średniowieczu trafiało się w Polsce imię żeńskie Andrzeja, Ondrzeja (np. z 1397 r.) dzisiaj nie spotykane. Nie są to opinie ścisłe. Jak bowiem wynika z materiałów Instytutu Języka Polskiego PAN, dziś nosi imię Andrzeja 78 mieszkanek Polski.

Imię Andrea jest łacińskim żeńskim odpowiednikiem imienia męskiego Andreas (z greckiego Andreas ‘męski; taki, jak mężczyzna’), które w języku polskim rozwinęło się w imię Andrzej. Według „Słownika imion” W. Janowowej i in. (Wyd. 2. Wrocław 1991) jako imię żeńskie Andrea (o etymologicz­

**KOMUNIKATY RADY JĘZYKA POLSKIEGO**

83

nym znaczeniu ‘taka, jak mężczyzna’) występuje w różnych językach: m.in. w angielskim, czeskim, duńskim, hiszpańskim, niemieckim, szwedzkim i włoskim. Choć nie wymienione (jako imię używane w Polsce) w żadnym ze wspomnianych wyżej słowników, nie daje podstaw, by odmówić przyjęcia oświadczenia o jego wyborze dla dziewczynki. Nie jest bowiem imieniem ośmieszającym ani nieprzyzwoitym, nie jest formą zdrobniałą i jednoznacz­nie wskazuje płeć dziecka, wiąże się z tradycją chrześcijańską i nie kłóci się z polskimi regułami gramatycznymi i ortograficznymi (zakończenie -ea występuje w wielu zapożyczonych wyrazach pospolitych, jak idea, kamea, orchidea, i w imionach własnych, jak Salomea). Według danych Instytutu Języka Polskiego PAN imię Andrea noszą obecnie 294 Polki.

**Tolerancyjnie o Joshui**

Odpowiadając na prośbę rodziców o mieszanym — polsko-amerykańsko-żydowskim — pochodzeniu o pozytywną opinię w sprawie nadania ich synowi imienia Joshua (ew. Josua), wyjaśniam, że Joshua to angielska wersja imienia następcy Mojżesza. Bywa ono różnie zapisywane i różnie wymawiane w różnych jętkach, a więc np.: po francusku — Josue po hiszpańsku — Josue po niemiecku Josue lub Josua po włosku — Giosue po polsku zaś — Jozue.

To Jozue wprowadził Żydów do Ziemi Obiecanej. Jego imieniem nazwa­na jest jedna z ksiąg Biblii [Księga Jozuego), zaczynająca się od słów: I stało się po śmierci Mojżesza, sługi Pańskiego, że mówił Pan do Jozuego, syna Nunowego [...].

**Nie widzę żadnych przeszkód w nadawaniu dzieciom w Polsce jakiegokolwiek imienia biblijnego, jeżeli tylko rodzice sobie tego życzą.**

Jednakże Rada Języka Polskiego a ja w jej imieniu z natury rzeczy możemy wyrażać opinię tylko o polskich formach tych imion i o ich funkcjonowaniu w Polsce. Tak więc jako przewodniczący Rady Języka Polskiego poczuwam się do obowiązku wskazywania, że po polsku mówimy i piszemy: nie Eva, ale Ewa nie Moses, ale Mojżesz nie Joshua, ale Jozue.

Nie do nas należy opiniowanie, jak te imiona należy wymawiać i pisać w innych językach i w innych krajach. W przypadku dziecka urodzonego w polsko-amerykańsko-żydowskiej rodzinie decyzja o wyborze imienia dla niego powinna należeć do jego rodziców. Na Urzędzie Stanu Cywilnego spo­czywa jednak obowiązek uświadomienia ich co do ewentualnych komplikacji związanych z używaniem w Polsce wybranego imienia.

84

**KOMUNIKATY RADY JĘZYKA POLSKIEGO**

**Piszemy:** słabo słyszący **i** słabo widzący

Odpowiadając na pytanie Departamentu Opieki, Wychowania i Mło­dzieży MEN, informuję uprzejmie, że zgodnie z obowiązującymi zasadami ortograficznymi formacje słabo widzący i słabo słyszący pisze się rozdziel­nie.

Są to bowiem — żeby zacytować Nowy słownik ortograficzny PWN pod redakcją Edwarda Polańskiego — „wyrażenia, w których pierwszy człon jest przysłówkiem, a drugi jest imiesłowem odmiennym”; te zaś „traktuje się jako zestawienia i pisze rozdzielnie”. Tak samo rozstrzygają ewentualne wątpli­wości Zasady pisowni polskiej S. Jodłowskiego i W. Taszyckiego w opraco­waniu D. Jodłowskiej-Wesołowskiej: „Jako zestawienia pisane rozdzielnie traktuje się wyrażenia, których pierwszym członem jest przysłówek, a dru­gim imiesłów odmienny [...]”.

Obie przywołane publikacje ilustrują swoje orzeczenia głównie tymi samymi przykładami: cicho pisząca (maszyna), daleko idący (wniosek), dziko rosnący Jednakowo brzmiący, szybko schnący itd.

Wyjątkowo pisze się łącznie takie utarte połączenia, jak Jasnowidzący (tylko w znaczeniu ‘jasnowidz’) i długogrająca (płyta); wyrażenia słabo widzą­cy i słabo słyszący są zbyt świeże, by można je było do tego typu wyjątków zaliczyć.

**Piszemy:** osoba niespokrewniona

Odpowiadając na pytanie pracowników Ministerstwa Edukacji Narodo­wej, informuję, że zgodnie z obowiązującymi zasadami partykułę nie z formą spokrewniony w wyrażeniu osoby niespokrewnione z dziećmi pisze się łącz­nie. Formalnie przymiotnikowy imiesłów bierny niespokrewniony „nie odnosi się do wyraźnie odczuwanej czynności”, nie można go zastąpić konstrukcją z formą osobową czasownika (jakimś którego ktoś nie spokrewnił). Jest bliski znaczeniem przymiotnikowi obcy. Spokrewnienie lub brak pokrewieństwa między poszczególnymi osobami jest ich cechą stałą, nie ograniczoną cza­sem, miejscem czy szczególnymi okolicznościami.

Czasem trudno rozróżnić czasownikową i przymiotnikową funkcję imie­słowu. Z tego względu ostatnie wydanie Nowego słownika ortograficznego PWN zawiera — z aprobatą Komisji Kultury Języka Komitetu Językoznaw­stwa PAN — pożyteczną wskazówkę: „w razie wątpliwości zaleca się pisownię łączną”.

ORĘDZIE O STANIE (POSIADANIA) POLSZCZYZNY
Projekt opracowania

Zgodnie ze swym regulaminem Rada ma „wydawać opinie we wszelkich sprawach dotyczących używania języka polskiego w komunikacji publicz­

**KOMUNIKATY RADY JĘZYKA POLSKIEGO**

85

nej”. Aby właściwie wywiązywać się z tego obowiązku, powinna mieć stosow­ną i możliwie aktualną wiedzę o tym, jak się języka polskiego w tej sferze życia społeczeństwa używa. Chodzi zaś tu nie tylko o wiedzę o występowaniu pewnych form językowych i sposobach zachowania się językowego, ale także o znajomość tendencji w ich rozwoju i ich ocenę z punktu widzenia interesu polskojęzycznego społeczeństwa i samej polszczyzny. Rozróżnienie interesu społeczeństwa i interesu języka nie oznacza, by miały być one sprzeczne, ale przypomina, że bywają okoliczności, powodujące zagrożenia dla wszech­stronnego rozwoju języka. Na czoło tych okoliczności wysuwa się zaniecha­nie używania polszczyzny w jakichś sferach życia publicznego. Język nie używany w jakiejś sferze nie może wykształcić sobie środków niezbędnych do jej obsłużenia.

1. Kryteria oceny

Wskutek tego w przygotowywaniu proponowanego ORĘDZIA pierwszym i najważniejszym kryterium opisu i oceny stanu polszczyzny powinno być kryterium jej obecności lub zasadności jej braku. Dowodów, że jest to problem rzeczywisty, dostarczają tablice i ogłoszenia w budynkach i na tere­nach użyteczności publicznej, firmowy papier i okolicznościowe druki nie­których instytucji budżetowych, a także wyniki kontroli przestrzegania usta­wy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji i odpowiednie raporty NIK.

Pozostałe kryteria powinny uwzględniać jakość polszczyzny używanej w sferze publicznej, a w szczególności takie jej cechy, jak: ekonomiczność, zrozumiałość i jednoznaczność, tak ważne w stosunkach pcmstwo-obywatel, ale i w wypowiedziach poradniczych (w książkach, podręcznikach, instruk­cjach obsługi); precyzyjność i jednoznaczność, ważne zwłaszcza w prze­pisach prawnych i w terminologii każdej nauki; adekwatność, stosowność i przyzwoitość, ważne w całej sferze komunikowania masowego, w reklamie i propagandzie. W opisie i ocenie języka polskiego w tej sferze nie powinno zabraknąć kryteriów estetyczności i etyczności.

1. Treść i forma

Na pełne opracowanie złoży się 12-15 rozdziałów poświęconych polszczyźnie w różnych dziedzinach życia społecznego w latach 1997-1998. Było­by rzeczą pożądaną, by wszystkie rozdziały łączyła wspólna metodologia i założenia teoretyczne, ale ze względu na różnice materiału badawczego i rozmaite hierarchie ważności funkcjonalnych kryteriów trzeba z góry do­puścić odmienność ujęcia problematyki badawczej w poszczególnych roz­działach. Jeśli bowiem chodzi o metodologię, podejścia oparte na systema­tycznym doborze, w miarę możliwości reprezentatywnego materiału wydają się najwłaściwsze, ale być może w niektórych wypadkach zastąpią je studia w zamyśle autorów reprezentatywnych przypadków. Wszystkie rozdziały po­winny być pisane z myślą o tym, że przygotowywane obecnie orędzie po­

86

**KOMUNIKATY RADY JĘZYKA POLSKIEGO**

winno służyć jako odniesienie dla następnego, które by zostało przygoto­wane za dwa lub trzy lata po pierwszym.

Przygotowane w ten sposób, a potem powtarzane ORĘDZIE o stanie (posiadania) polszczyzny mogłoby odgrywać rolę analogiczną do corocznych raportów, o których mówi art. 21 francuskiej ustawy o używaniu języka francuskiego z r. 1994: „Co roku przed 15 września rząd składa Zgromadze­niu Narodowemu sprawozdanie ze stosowania niniejszej ustawy”.

Wśród wspomnianych kilkunastu rozdziałów naszego ORĘDZIA znaleźć się powinny poświęcone używaniu polszczyzny w takich dziedzinach, jak: 1. nauki humanistyczne, 2. nauki przyrodnicze, 3. informatyka, 4. język przepisów prawnych, 5. język w urzędach, 6. Kościół, 7. wojsko, 8. szkoła, 9. literatura, 10. media masowe, 11. reklama.

1. Autorzy

Byłoby rzeczą pożądaną, by w opracowaniu proponowanego orędzia wzięli udział — w różnym charakterze — możliwie wszyscy członkowie Rady: jako twórcy konspektów, konsultanci, recenzenci, ale też jako autorzy opra­cowań składowych i syntetycznego opracowania końcowego. Nie znaczy to, by zespół współtwórców orędzia miał się ograniczać do członków Rady. Każdy z nich jednak powinien wziąć na siebie cząstkę moralnej odpowie­dzialności za wynik tej pracy.

Traktując wypowiedzi na inauguracyjnym posiedzeniu Rady jako dekla­racje indywidualnych zainteresowań jej Członków, można oczekiwać, że co najmniej pomocy w opracowaniu wymienionych rozdziałów udzielą pp.: prof. Jerzy Pelc (rozdz. 1), prof. Jan Doroszewski (rozdz. 2), prof. Antoni Mazur­kiewicz (rozdz. 3), prof. Andrzej Gwiżdż (rozdz. 4), prof. Tadeusz Drewnow­ski (rozdz. 9), prof. Halina Satkiewicz (rozdz. 10), prof. Jerzy Bralczyk (rozdz. 11).

Jeśliby się przed końcem roku 1997 udało opracować i uzgodnić szcze­gółowy konspekt ORĘDZIA oraz znaleźć autorów wszystkich rozdziałów, rzecz mogłaby powstać jeszcze w r. 1998 lub na początku 1999 r.

KONKURS POLSZCZYZNY PIĘKNEJ, BOGATEJ
I SKUTECZNEJ
Projekt

1. Cel konkursu

W świadomym myśleniu o przemianach języka, zagrożeniach kulturo­wych i społecznych związanych z tymi przemianami uczestniczą nieliczne elity, w ich składzie przeważają ludzie dojrzali i starsi. Jednocześnie same

**KOMUNIKATY RADY JĘZYKA POLSKIEGO**

87

przemiany języka to w znacznej mierze dzieło ludzi młodych. Konkurs będzie próbą włączenia możliwie licznych ludzi młodych w myślenie o polszczyźnie, będzie dla nich wyzwaniem do próby bardzo świadomego posłużenia się językiem. Uczestnicy konkursu zostaną w pewnym sensie zmuszeni do oceny języka, jakim się posługują, do odpowiedzi na to, co jest jego bogactwem, skąd bierze się skuteczność lub nieskuteczność tekstu, kiedy bywa on pięk­ny. Teraz, gdy zjawiskiem coraz powszechniejszym jest narzucanie młodym uczestnictwa w wyścigu do bogactwa, władzy i sławy, przyda się taka próba wciągnięcia części młodych ludzi do ubiegania się o sukces na polu świado­mego władania językiem ojczystym.

Dodać trzeba, że te same pytania postawić sobie muszą sędziowie konkursowi, a oni też będą stanowić grupę dość liczną, gdy pomysł współ­zawodnictwa językowego zatoczy szersze kręgi.

2. Zasady konkursu

Uczestnikami mogą być obywatele polscy, Polacy mieszkający poza krajem i obcokrajowcy stale mieszkający w Polsce, którzy nie ukończyli 35 lat. Współzawodnictwo będzie oceniane w trzech grupach: (1) uczniów, (2) studentów i (3) pozostałych. Te same sądy konkursowe będą więc roz­dzielały nagrody w trzech kategoriach.

Nagrody i wyróżnienia będą rozdzielane przez sądy konkursowe woje­wódzkie i sąd główny, rozdzielający nagrody i wyróżnienia na szczeblu krajo­wym.

Każdy uczestnik może przedstawić tylko jeden tekst. Tekst ma być opatrzony tytułem i godłem; nazwisko i adres dołączy uczestnik w zaklejonej kopercie.

Tekst ma mieć nie więcej niż 2345 słów. W tekście żaden rzeczownik ani przymiotnik nie powinien się powtórzyć więcej niż dwa razy.

Tematyka tekstów jest dowolna, wyklucza się jednak te, których zrozu­mienie wymaga od czytelnika wiedzy specjalistycznej.

Zwycięzcy i wyróżnieni oprócz nagród otrzymają dyplomy przynależności do Bractwa Polszczyzny z prawem do posługiwania się skrótem CLP (Confraternia Linguae Polonicae) za nazwiskiem (na kartach wizytowych itp.). Bractwo samo określi prawne i merytoryczne zasady swego działania.

Szczegóły dotyczące regulaminu konkursu, trybu powoływania sądów konkursowych i zasad ich działania, pozyskiwania i rozdzielania nagród ustali Komisja Konkursowa powołana przez Radę Języka Polskiego. Dzia­łająca przy Radzie Komisja będzie miała prawo kooptacji członków spoza gremium Rady.

Rada Języka Polskiego powierzyła realizację Konkursu polszczyzny pięk­nej, bogatej i skutecznej jego inicjatorowi — Piotrowi Wojciechowskiemu.

88

**KOMUNIKATY RADY JĘZYKA POLSKIEGO**

PRAWO O JĘZYKU POLSKIM

W roku 1997 ogłoszone zostały następujące przepisy prawne odnoszące się do języka polskiego:

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej

z dnia 2 kwietnia 1997 r.

Art. 27: W Rzeczypospolitej Polskiej językiem urzędowym jest język pol­ski. Przepis ten nie narusza praw mniejszości narodowych wynikających z ratyfikowanych umów międzynarodowych. (Dz. U. z 1997 r. nr 78, poz. 483)

Uchwała Trybunału Konstytucyjnego

z dnia 14 maja 1997 r. w sprawie ustalenia powszechnie obowiązującej wykładni art. 1 dekretu z dnia 30 listopada 1945 r. o języku państwowym i języku urzędowania rządowych i samorządowych władz administracyjnych

(Fragment)

1. W pojęciu „wszystkie rządowe i samorządowe władze i urzędy admini­stracyjne”, użytym w art. 1 ust. 2 dekretu z dnia 30 listopada 1945 r. o języ­ku państwowym i języku urzędowania rządowych i samorządowych władz administracyjnych (Dz. U. Nr 57, poz. 324), mieszczą się:

1. konstytucyjne organy Państwa wymienione w art. 1, w rozdziałach 3 i 4 Ustawy Konstytucyjnej z dnia 17 października 1992 r. o wzajemnych stosunkach między władzą ustawodawczą i wykonawczą Rzeczypospolitej Polskiej oraz o samorządzie terytorialnym (Dz. U. Nr 84, poz. 426, z 1995 r. Nr 38, poz. 184 i Nr 150, poz. 729 oraz z 1996 r. Nr 106, poz. 488) oraz w rozdziałach 1, 4 i 7 przepisów konstytucyjnych pozostawionych w mocy na podstawie art. 77 powołanej Ustawy Konstytucyjnej,
2. organy samorządu terytorialnego, o których mowa w rozdziale 5 Usta­wy Konstytucyjnej z dnia 17 października 1992 r. (Dz. U. Nr 84, poz. 426, z 1995 r. Nr 38, poz. 184, Nr 150, poz. 729 oraz z 1996 r. Nr 106, poz. 488), i instytucje im podległe w zakresie, w jakim wykonują zadania publiczne,
3. terenowe organy rządowej administracji ogólnej, o których mowa w ustawie z dnia 22 marca 1990 r. o terenowych organach rządowej admini­stracji ogólnej (Dz. U. Nr 21, poz. 123, z 1991 r. Nr 75, poz. 328, z 1995 r. Nr 74, poz. 368 oraz z 1996 r. Nr 106, poz. 498),
4. instytucje powołane ustawami do realizacji określonych zadań pub­licznych,
5. organy, instytucje i urzędy podległe organom wymienionym pod lit. a) i c) powołane w celu realizacji zadań tych organów, a także organy pań­stwowych osób prawnych w zakresie, w jakim wykonują zadania publiczne,
6. organy samorządu innego niż samorząd terytorialny oraz organy organizacji społecznych, zawodowych i spółdzielczych i innych podmiotów wykonujących zlecone im ustawami lub na podstawie ustaw zadania administracji publicznej.

**KOMUNIKATY RADY JĘZYKA POLSKIEGO**

89

2. Do zakresu pojęcia „urzędują” w języku polskim, użytego w art. 1 ust. 2 powołanego wyżej dekretu, należą wszelkie czynności podmiotów wymie­nionych w pkt. 1 związane z realizacją ich konstytucyjnych i ustawowych kompetencji, chyba że z istoty tych czynności wynika konieczność posłuże­nia się językiem obcym.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizo­wanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
* Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
* Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty —jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
* Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski. \*

\* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach
* Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
* Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

Cena zł 1,50

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

**Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne\*.** Cena prenumeraty krajowej na III kwartał 1997 r. wynosi 1 zł 50 gr (1 zeszyt). Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej i może być uregulowana w złotówkach, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

* na **teren kraju**
* jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób,
* „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67, zapewniając do­stawę pod wskazany adres w uzgodniony sposób, w ramach opłaconej prenumeraty;
* na **zagranicę**
* „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

do 5 XII — na I kwartał i I półrocze roku następnego, do 5 III — na II kwartał, do 5 VI — na III kwartał i II półrocze, do 5 IX — na IV kwartał.

**Bieżące i wcześniejsze numery** można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zalicze­niem pocztowym) w:

* Księgarnia Naukowa ORPAN-BIS, ul. Twarda 51/55, 00-818 Warszawa,
* Ruch S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa,
* Ars Polona, Dział Prasy, ul. Krakowskie Przedmieście 7, 00-950 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland
Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

W trzecim kwartale tylko jeden numer

Por. Jęz. 6 (545) s. 1 - 89 Warszawa 1997